ISNN 0472-5042

KUP „ODGŁOSY". GRASZ O 5.000.000 ZŁ

Tylko u nas – ogłoszenia drobne za darmo!!!

Program telewizyjny

Rozwiązanie konkursu: Jeśli masz egzemplarz „Odgłosów" z poprzedniego tygodnia z numerem konkursowym 8/055103, przyjdź do redakcji w tym tygodniu, nie później niż w czwartek 5.03.92 r. Odbierzesz 5.000.000 złotych.

Łódź Odgłosy

Nr 9 (1724) ROK II (XXXV) 8 marca 1992 r. Cena 3000 zł

KUPON KONKURSOWY

Nr 9/ 002979

Zachowaj zakupiony egzemplarz do następnego tygodnia. Może wygrałeś!!!

Dziesięć milionów złotych dla samotnej matki z Łodzi

Nareszcie wyremontuję mieszkanie!

W ubiegłą środę w samo południe zjawiła się w redakcji pani MAŁGORZATA FRĄTCZAK-MALINOWSKA z „Odgłosami" 7/016049 i w ten sposób został *rozstrzygnięty konkurs z największą dotąd – dziesięciomilionową wygraną.*

Pani Małgorzata jest inżynierem chemikiem, zatrudniona w Instytucie Barwników Politechniki Łódzkiej obecnie przebywa na urlopie wychowawczym i opiekuje się trzyletnim synkiem. Jest samotną matką. Z wygranej cieszy się ogromnie, gdyż czeka ją remont mieszkania, na który zupełnie nie było jej stać.

Pani Małgorzata jest wierną czytelniczką „Odgłosów". Nie kupuje naszego tygodnika wyłącznie dla konkursu. Podoba jej się to, o czym i w jaki sposób, piszemy. Przyznała się, że wciąż jest pod wrażeniem reportażu z Głowna „Krwawe wesele" (dziś na str. 6 drukujemy ciąg dalszy tej bulwersującej sprawy). Chciałaby, żeby w przyszłości „Odgłosy" w większym stopniu stały się tygodnikiem informacyjnym. Tego typu gazety brakuje i w regionie, i w kraju.

Szczęśliwa laureatka naszego konkursu zupełnie nie wierzyła w wygraną. Nigdy nie miała szczęścia w grach, aż tu nagle... *I to podwójna wygrana!*

„ZIEMIA NIEOBIECANA"
w „Odgłosach"

Już za tydzień głośny artykuł o Łodzi Lesława Gruszczyńskiego z paryskiej „Kultury"

5.000.000 zł dla czytelnika „Odgłosów"

Drodzy Czytelnicy, kontynuujemy nasz cotygodniowy konkurs. Jak zauważyliście, każdy egzemplarz naszego tygodnika ma swój numer (patrz: kupon konkursowy powyżej). W ten sposób każdy Czytelnik „Odgłosów" ma szansę na **wysoką wygraną. Wystarczy, że kupi „Odgłosy" i zachowa je do przyszłego tygodnia, kiedy to ukaże się następne wydanie gazety wraz z rozwiązaniem konkursu i jego kolejną edycją.**

1. Zachowaj egzemplarz tej gazety do następnego tygodnia.

2. Sprawdź w następnym wydaniu „Odgłosów", czy Twój numer został wylosowany. („Odgłosy" ukazują się w sprzedaży w każdy wtorek).

3. Jeśli tak, zgłoś się w redakcji (Łódź, ul. Piotrkowska 94) po nagrodę. Uwaga, masz na to czas tylko do czwartku!

W przypadku gdy komputer wylosuje numer egzemplarza, którego nikt nie kupił – bo i tak może być – wygrana przechodzi do konkursu za dwa tygodnie, **podwajając pulę naszego konkursu.**

Uwaga: Do redakcji należy przynieść całą (!) gazetę, gdyż tylko wówczas możliwa jest identyfikacja numeru wybitego na kuponie konkursowym. **Wycięte z gazety kupony nie będą brane pod uwagę.** Warunkiem odebrania nagrody jest również zgoda na opublikowanie w „Odgłosach" imienia, nazwiska, zdjęcia oraz rozmowy z posiadaczem szczęśliwego egzemplarza.

Takiego prawdopodobieństwa wysokiej wygranej nie gwarantuje Ci żadna inna gra. Takich warunków uczestnictwa także. Nie musisz niczego skreślać, wycinać, zeskrobywać. Wystarczy, że kupisz „Odgłosy", a może szczęście uśmiechnie się właśnie do Ciebie.

Nie przegap szansy, KUP „Odgłosy"!!!

W tym tygodniu po 5.000.000 zł dla Czytelnika „Odgłosów" oferuje:

Przedsiębiorstwo polsko-ukraińskie „WIST"

PPHU Marbel

IMPORTUJE

art. piśmienne (pióra kulkowe, wkłady)
art. przemysłowe

KONKURENCYJNE CENY

ŁÓDŹ, UL. BRUKOWA 6/8, TEL. 51 23 18 wew. 91
TEL./FAX 51 27 95

Marbel

MAREDI MB sc

AUTOSERWIS MAREDI-MB

Łódź, ul. Strykowska 33/43
tel. 55-56-55

Zaprasza do swoich zakładów

Łódź, ul. Strykowska 33/43
zapraszamy codziennie od 6 do 22
soboty od 7 do 13

- Naprawy Fiat 126p (autoryzacja)
- Blacharstwo – lakiernictwo
- Diagnostyka
- Przeglądy rejestracyjne
- Komis samochodowy
- Sklep części zamiennych (Fiat 126p)

Salon samochodowy
Łódź, ul. Wieniawskiego 70A tel. 48-73-84
czynny codz. od 7 do 17, soboty od 7 do 13

Prowadzi:
- Komis samochodowy wszystkich marek
- Sklep części zamiennych Fiat 126p
- Myjnia samochodowa (osobowe, dostawcze, ciężarowe)
- Smarowanie – wymiana oleju
- Diagnostyka
- Zabezpieczenie antykorozyjne FSO i FSM – SA

Sprzedaż samochodów za gotówkę i w systemie argentyńskim
FIAT 126p FL, POLONEZ CARO
Cinquecento
NA OBLIGACJE
Posiadamy salon sprzedaży samochodów z pełną infrastrukturą. Nawiążemy współpracę.

Widziane z Łodzi

● **Jan Paweł II,** podczas podróży po Afryce, rozmawiał w samolocie lecącym do Dakaru z towarzyszącymi mu dziennikarzami, co jest stałym zwyczajem papieża. Dopiero szóste pytanie – jak doniósł „Polityce" **Mirosław Ikonowicz** – dotyczyło artykułu **Carla Bernsteina** w „Time" na temat porozumienia **Jana Pawła II** z **Ronaldem Reaganem** w sprawie pomocy dla „Solidarności". Papież powiedział, że *„nie można mówić o żadnym formalnym porozumieniu"*. Jeden z czytelników „Trybuny" zadzwonił do redakcji z pytaniem, czy należy rozumieć, że było porozumienie nieformalne? Pytanie pozostało bez odpowiedzi, bo i adres był zły. Natomiast **Daniel Passent** w tej samej „Polityce" pisze, że w USA artykuł **Carla Bernsteina** przeszedł bez większego zainteresowania, można nawet powiedzieć, że został niezauważony. Amerykanie mają inne zmartwienia. Korespondent „Życia Warszawy" w USA, **Tomasz Wróblewski** zadał sobie trud porozmawiania ze wszystkimi osobami cytowanymi przez **Carla Bernsteina** i żadna nie zakwestionowała tego, co napisał. W USA – przypomina **Daniel Passent** – każda szanująca się gazeta – a do takich zalicza się tygodnik „Time" – dokładnie przed opublikowaniem sprawdza każdy najmniejszy fakt i *„nie ma mowy o tym, żeby Bernstein wszystko sobie zmyślił"*. Poza tym – dodaje **Daniel Passent** – komunizm musiał upaść niezależnie od tego, czy USA i Watykan pomagały „Solidarności", czy nie. Dla Amerykanów nie ma to żadnego znaczenia. U nas jest inaczej. Ale to już jest nasza sprawa.

● Występując przed mikrofonami Radia „Z" jeden z doradców premiera **Jana Olszewskiego**, członek Rady Politycznej Porozumienia Centrum, **Sławomir Dąbrowski** powiedział, że nawiązanie porozumienia między Unią Demokratyczną, Kongresem Liberalno-Demokratycznym i Porozumieniem Centrum byłoby *„rozwiązaniem niedobrym dla poselskiej demokracji"* i że *„byłoby to wbrew woli wyborców"*. Jego zdaniem w Polsce są siły, które *„uważają, że autorytaryzm jest rozwiązaniem koniecznym na drodze transformacji systemowej, odchodzenia od systemu komunistycznego do gospodarki wolnorynkowej"*. Nie chciał jednak tych sił nazwać.

● Szef oddziału szczecińskiego KPN – **Leszek Smykowski,** zabrał się ostatnio za zwalczanie lewicy (SdRP) i oświadczył na łamach „Dziennika Szczecińskiego": *„Naszym marzeniem jest zepchnięcie ich* (SdRP – przyp. B. M.) *do roli skansenu politycznego, oczywiście bez zamykania do więzień i wyrywania paznokci"*.Dodał też: *„KPN wcześniej czy później będzie rządzić tym krajem"*. **Leszek Smykowski** kandydował na posła do Sejmu RP i nie został wybrany. Widać ludziom w Szczecinie nie spieszno do rządów KPN.

● Trwa wojna w Radomiu. Po ataku posłów z ZChN na wojewodę dr **Jana Rajczaka**, zaatakowali go działacze miejscowego Porozumienia Centrum. Uznali oni za niedopuszczalne to, że w obronie wojewody wystąpili solidarnie: Kongres Liberalno-Demokratyczny, Unia Demokratyczna, NSZZ „Solidarność", PSL i SdRP. NIedopuszczalne jest to dlatego, że partie te znajdują się w opozycji do obecnego rządu. Premier **Jan Olszewski** na spotkaniu z samorządowcami w Poznaniu opowiedział się przeciw tworzeniu partyjnej nomenklatury i za tworzeniem fachowego i bezstronnego aparatu administracyjnego. Pytanie tylko, czy premier znajdzie siły, aby oprzeć się naciskom partyjnym?

● Od 1 marca drożeją średnio o 30 procent bilety PKP. ZJM podwyżki te komentuje.

Energia, leki i przejazdy
Będą co kwartał podwyższone.
I zobaczymy w oczach gwiazdy,
Gorsze, cholera, niż czerwone.

● 24 lutego 1992 roku **Stanisław Tymiński** wysłał z Toronto list do **Lecha Wałęsy** w którym proponuje prezydentowi rezygnację ze swego stanowiska. Uznaje w tym liście, że Lech Wałęsa jest *„gwarantem sztywnego kursu dolara co jest zbrodnią w obecnym czasie"*. Na zakończenie **Stanisław Tymiński** pisze: *„Panie Wałęsa, aby Kraj odzyskał nadzieję wyjścia z kryzysu żądam od Pana rezygnacji natychmiastowej przed przeprowadzką do biura z płaskim dachem. Polska potrzebuje prezydenta, który nie planuje ucieczki helikopterem ze strachu przed Narodem"*. Jest ciężko i będzie ciężko, ale przynajmniej czasami robi się wesoło. Polski kabaret polityczny, który tworzy życie, jest znacznie ciekawszy od „Polskiego ZOO".

B. M.

Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy"
Redaktor naczelny Paweł Woldan
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Łódź ul. Piotrkowska 94
☎ 32-07-59, 32-61-79
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Druk: Drukarnia Offsetowa Assico, Łódź ul. ks. Ignacego Skorupki 17/19

TADEUSZ ŁOMNICKI

Sztuka wprowadzając nas w nowy stan świadomości, nie tylko objaśnia nam świat w jakim żyjemy, lecz wzrusza i wstrząsa wyrazistością dobra i okrucieństwa – tych dwóch odwiecznych źródeł ludzkiego szczęścia i cierpienia; i sprawiedliwości pozwala żyć w „zielonej dolinie życia", okrucieństwu zaś ginąć z pragnienia u jego fałszywych źródeł.

Na wszystkich polskich scenach wybuchają i milkną słowa, gesty, skargi, śmiechy. Miliony ludzi pamiętają je i wspominają. Dzięki tym zapamiętanym chwilom wzruszeń i przeżyć, jakich dostarczył aktor, zrozumiała być może stała się książka, obraz, własne dziecko, istnienie drugiego człowieka i własne życie. Oto sens i przeznaczenie teatru.

Niech aktor wypowie to, co przepełnia nam serca, niech wypowie to, czego sami wypowiedzieć nie umiemy, niech nas rozśmieszy lub ośmieli trafnością spostrzeżeń na temat naszego wspólnego życia. Niech nas zdobywa, niech buduje naszą wyobraźnię, to chyba największe zadanie, jakie stoi przed współczesnym aktorem.

(Tadeusz Łomnicki „Spotkania teatralne")

O teatrze wiedział wszystko. W aktorstwie doszedł do perfekcji, która przekracza granice warsztatowego mistrzostwa: był – kto wie czy nie ostatnim nie tylko w Polsce, ale i w Europie – g e n i u s z e m tej najbardziej kreacyjnej sztuki, jaką jest stwarzanie mikrokosmosu odmiennej osobowości, przeistaczanie się w drugiego człowieka, metamorfoza ciała i duszy. „Było to aktorstwo niezwykłe – pisał Jan Kott – tak długo wchodził w rolę, aż rola weszła w niego. U Łomnickiego, kiedy przygotowywał rolę, dusza stawała się nowym ciałem, albo ciało, jego własne ciało, jego znużenie, omdlałe członki, wysychające gardło i chrypienie miały nową duszę. Ciało i dusza Łomnickiego, i postaci, w które wchodził, i które w niego wchodziły, były nierozdzielne."

Owładnięty pasją aktorstwa Tadeusz Łomnicki posiadł tę sztukę w stopniu najdoskonalszym. Zgłębił bowiem i przyswoił sobie nie tylko wszystkie tajniki aktorskiego rzemiosła: zgłębił wiedzę o człowieku: o ludzkiej wielkości – bohaterstwie, skromności, poświęceniu, honorze i najszczytniejszych wzlotach, a także o człowieczych ułomnościach – kabotyństwie, fałszu, triumfach nienasyconej pychy, najniższych upadkach.

Mógł grać wszystko, każdą z ról. Wydawał się być zafascynowany nie tylko każdą z kreowanych przez siebie postaci, ale także mechanizmami i psychologią aktorstwa. Każda z jego postaci grała także samą siebie. Gra była jego pasją. Upodobaniem do fikcji, namiętnością stwarzania iluzji obdarzał większość spośród kreowanych przez siebie postaci. Nagrywając dla potomnych cały swój życiorys Krapp z Beckettowskiej „Ostatniej taśmy" grał przed samym sobą, Bruscon w „Komediancie" Bernhardta kreował sam siebie przed innymi postaciami tej sztuki, podobnie czynił Bogusławski z „Szalbierza", podobnie – Ojciec w sztuce Strindberga...

„Ojca" Augusta Strindberga zrealizowano w Łódzkim Ośrodku Telewizyjnym. Największego z polskich aktorów obejrzeliśmy, w reżyserowanym przez Jana Maciejowskiego spektaklu, okiem najlepszego z polskich operatorów telewizyjnych, Wojciecha Króla, który tak mówi o Mistrzu Sceny:

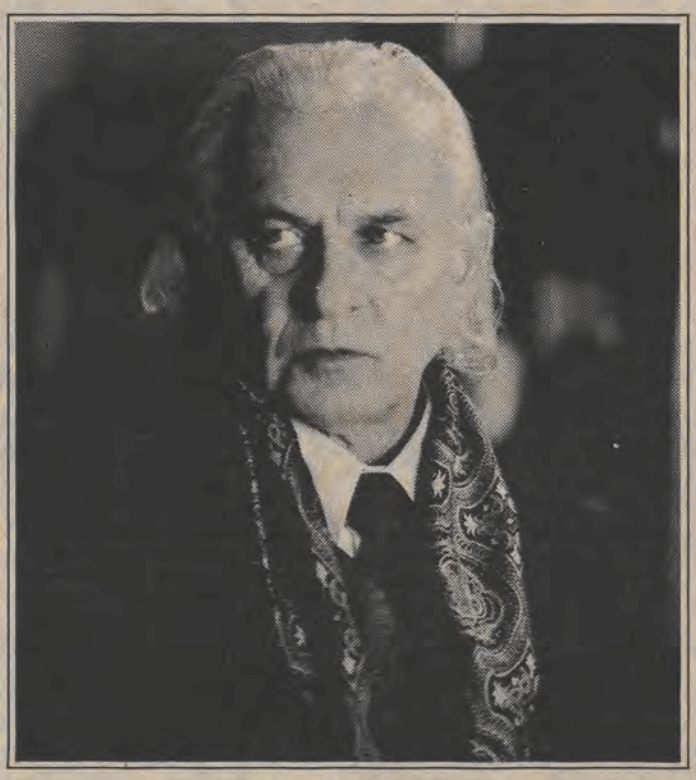

– Łomnicki był po prostu wielki. Był zjawiskiem. Każdy szczegół tej olbrzymiej przecież roli miał opracowany do perfekcji. Nie uważał jednak, by cokolwiek było „zamknięte", „zdecydowane" i „nieodwołalne". Widziałem jak w dialogu z partnerem zmienia koncepcję interpretacyjną danej sceny. Widziałem, jak tradycyjnymi – zdawałoby się – metodami osiąga szczyty nowoczesnego aktorstwa. Preferował takie techniki pracy, które pozwalały na osiągnięcie maksymalnej koncentracji. Dlatego najważniejszą ze scen tej trudnej sztuki zarejestrowałem jednym, dwudziestominutowym ujęciem. Mistrz oglądał każdy dubel natychmiast po nagraniu. Powtórek było bardzo mało, bo On był genialnie wprost przygotowany, a inni musieli dotrzymać mu kroku. Od partnerów i współpracowników oczekiwał dokładnie tego samego czego żądał od siebie, a dla siebie był wprost bezwzględnie wymagający. Rejestrując wywiad, jakiego Tadeusz Łomnicki kilkanaście dni temu udzielił w Poznaniu Krystynie Piasecznej, nie przypuszczałem, iż zapisuję swą kamerą Jego ostatnią wypowiedź dla telewizji. W poznańskim teatrze panowała już przedpremierowa gorączka. Pracowano ze szczególną intensywnością. Gdy po przedostatniej próbie Tadeusza Łomnickiego rozpoczynaliśmy nagrywanie tej wypowiedzi, rzekł: wiecie państwo, jestem trochę zmęczony..."

Dzień później ze słowami Szekspirowskiego bohatera wołającego: „Więc jakieś życie świta przede mną! Dalej, łapmy je, pędźmy! Za nim, biegiem, biegiem!" zbiegł ze sceny. Zasłabł.

Tadeusz Łomnicki mógł zagrać wszystko. Jakim wspaniałym byłby Królem Learem...!

Umarł jako król Lear.

Ewa Pankiewicz

Śpiewając polski hymn, pozdrawiają się po faszystowsku

Przegląd prasy

„Nowy Świat" – gazeta, która sama jest przykładem politycznej nietolerancji, zamieściła artykuł pt. „Europa nietolerancji", oparty na wynikach sondażu dotyczącego nienawiści na tle rasowym i etnicznym w krajach Europy. Wynotowaliśmy interesujące nas najbardziej wyniki z Polski i z krajów sąsiednich:

„Wyniki badań „Times Mirror Center" opublikowały gazety w Izraelu („Czas"), Wielkiej Brytanii („The European") oraz Rosji („Niezawisimaja Gazieta").

Podajemy za nimi liczbę osób (w procentach), które nie darzą sympatią mieszkających obok nich mniejszości narodowych:

Polska – Niemców – 45, Ukraińców – 41, Żydów – 34, Białorusinów – 19, Litwinów – 18.

Niemcy – Cyganów – 59, Polaków – 50, Turków – 46, Rumunów – 44, uciekinierów z ZSRR – 31, Żydów – 24.

CSRF – Cyganów – 91, Węgrów – 49, Żydów – 20, Niemców – 20.

Ukraina – Azerów – 42, Ormian – 39, Gruzinów – 31, Żydów – 22.

Litwa – Polaków – 30, Rosjan – 21, Białorusinów – 14, Żydów – 10."

Po tym ogólnym, statystycznym wstępie, przejdźmy do świata wartości, czyli idei, ożywiających ludzkie serca. **Ryszard Socha** w **„Przeglądzie Tygodniowym"** (nr 9) opisuje członków Narodowego Frontu Polskiego:

„Dążymy do przejęcia władzy – jasno stawia sprawę Wojciech Bela, wiceprzewodniczący Narodowego Frontu Polskiego. Nie wygląda na swoje 23 lata. Ma buzię grzecznego chłopca, który słucha rodziców. Ale nie mówi o rodzicach z sympatią. Dobrze się im powodzi. Może dlatego są tacy przyziemni, pozbawieni wyższych idei. To znaczy, nie myślą o tym, żeby zrobić coś dla ogółu, dla państwa.

Członkowie NFP chcą coś zrobić – stworzyć wielką, silną Polskę, państwo które będzie budziło respekt i szacunek na całym świecie. Przeciwieństwo tego kraju w którym obecnie żyjemy. Polskę dla Polaków. W swojej deklaracji ideowej zapisali:

„Naród, będąc trwałą, niepodzielną i świadomą wspólnotą ludzi jednej Rasy i Kultury, jednych dziejów, celów i dążeń, jest najwyższą wartością dla każdego Polaka."

Przewodniczący – Wojciech Podjacki, zwany przez niektórych „wodzem", ma zaledwie 22 lata, i w tym roku zdawał maturę. To w jego głowie z młodzieńczych frustracji i marzeń wykluła się idea NFP. On zwerbował szkolnych kolegów, między innymi Belę. W sumie z jednej szkoły jest ich około trzydziestu. Cała partia, według jej liderów, skupia 500-600 osób. Z Katowic, z Bytomia, Białegostoku, Lublina, Szczecina... ale najwięcej z Trójmiasta, ponad setkę. (...)

W szeregach organizacji przeważają ludzie w wieku 18-30 lat. Chociaż po akcjach propagandowych dołączyło parę osób starszych, zarząd – jak powiada Wojciech Bela – składa się wyłącznie z młodych. W nich jest energia, werwa, chęć działania. To młodzi muszą walczyć o swoją przyszłość. Zresztą starsi są skażeni komunistycznym wychowaniem. Wykazują skłonność do konfliktów personalnych. Więcej się kłócą, mniej pracują. Powinni raczej pisać pamiętniki.

Negatywna opinia dotyczy również Polskiego Stronnictwa Narodowego, z którym NFP łączą więzy ideologiczne, ale nie współpraca, bo stronnictwo nie jest – jak powiadają w NFP – organizacją dynamiczną – narodowo- radykalną. NFP jest radykalny. Jego członkowie nie boją się słowa „nacjonalizm". (...)

W przeciwieństwie do innych ugrupowań narodowych, odrzucają formułę Polak-katolik, jako nie odpowiadającą współczesnym realiom. Polak, ich zdaniem, równie dobrze może być ateistą lub protestantem. Religia nie powinna dzielić narodu. A świadkowie pacyfistycznych wyznań, na przykład świadkowie Jehowy, i tak do NFP nie przyjdą, bo nie jest to organizacja dla pacyfistów.

Wprawdzie NFP z Polskim Stronnictwem Narodowym Tejkowskiego nie łączy żaden sojusz, jednak reprezentanci frontu nie omieszkali wesprzeć swymi siłami akcję antyniemiecką w Zgorzelcu."

Reportaż z „akcji antyniemieckiej", pióra **Wojciecha Wilczyńskiego,** zamieszcza **„Wprost"** (nr 9) pod tytułem: „Heil Polska":

„Pierwsza duża grupa demonstrantów przybywa na zgorzelecki dworzec po godz. 7. Na ponad dwie godziny przed dwunastą kilkudziesięciu skinheadów wychodzi „rozgrzać się" do miasta. 100 metrów przed przejściem granicznym zostają zatrzymani i zawróceni przez policję. Płoną dwie flagi – Niemiec i Izraela. Skinom nie podobają się także dwa samochody z białymi tablicami rejestracyjnymi. Z samochodu pozbawionego reflektora krzyczy zdenerwowany mężczyzna. Krzyczy po polsku.

W pochodzie nie ma Wodza. W tym czasie dekuje się na dworcu kolejowym. W cytowanym już wywiadzie radiowym powie: „Spaliliśmy, uszkodziliśmy". Uzna także, że akty wandalizmu podczas manifestacji są uzasadnione, a nawet pożądane.

Skinheadzi, zepchnięci i zamknięci w dworcowej poczekalni, są spokojni. Z braku publiczności – na dworcu są głównie policjanci i dziennikarze – agitują policjantów. Wszyscy klepią tę samą formułkę o cierpieniach rodaków w Niemczech i demolowanych samochodach Polaków przebywających za Odrą. Dzisiaj hasłem skina jest odwet. Wódz chce znacznie więcej.

Do buntu dochodzi ok. godz. 11. Powodem nie jest polityka tylko fizjologia. Skinheadzi nie chcą wychodzić do ubikacji pojedynczo. Lecą szyby. Tłum napiera na drzwi poczekalni. Szybka i brutalna akcja grupy antyterrorystycznej ostudza nastroje w ciągu kilkudziesięciu sekund.

Ostatecznie zapada decyzja, że manifestanci odjadą do domów pociągiem relacji Drezno-Rzeszów o godz. 13.20. W kordonie policyjnym skinheadzi wychodzą z poczekalni na peron dworca. Tu pojawia się Wódz. Chwali swoich chłopców. Mówi, że cel został osiągnięty i że w ogóle jest zadowolony. Obecność „dziadka" znacznie poprawia nastroje. Skinheadzi śpiewają polski hymn z rękami podniesionymi w faszystowskim pozdrowieniu.

Na stację wtacza się pociąg. Walka o sprawę zakończona. Rozpoczęła się walka o miejsca siedzące w wagonie.

Pomiędzy stłoczonymi przy wagonach chłopakami przechodzi zakonnica eskortowana przez policjantów. Na peronie stoi młoda Czeszka. Stoi i płacze ze strachu. Nie wie, że ona nie jest jeszcze dzisiaj wrogiem".

Po tych bezmyślnych emocjach, na zakończenie, głos trzeźwego człowieka z poznańskiej Akademii Ekonomicznej, prof. **Wacława Wilczyńskiego** na odwieczny temat: Polska a Niemcy – tym razem w gospodarce: **(„Nowa Europa")**

„Niestety ogromna większość Polaków nie zdaje sobie sprawy z tego jaki będzie wpływ zjednoczenia Niemiec na naszą gospodarkę. W perspektywie końca dwudziestego wieku cały obszar tego państwa będzie już w pełni zintegrowany, wyposażony w doskonałą infrastrukturę, której Polska jeszcze nie będzie miała – zdolny do ekspansji gospodarczej na wschód. Nasz przemysł przetwórczy nie stanie się jeszcze konkurencyjny dla niemieckiego.

Powinniśmy zatem już dzisiaj myśleć o rozwijaniu przemysłu tekstylno-odzieżowego, dziewiarskiego – który w Niemczech nie jest rozwinięty w stopniu najwyższym, a także o różnych dziedzinach usług. Jestem jednak sceptycznie nastawiony w kwestii eksportu usług budowlanych. Jest on nieskoordynowany. Kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt naszych przedsiębiorstw konkuruje między sobą na rynku budowlanym w RFN, przyczyniając się do pogarszania opłacalności polskiej oferty. (...)

Oczywiście, na eksporcie surowców moglibyśmy zarabiać, gdybyśmy nad głową nie mieli przysłowiowego miecza Damoklesa. Musimy sprzedawać taniej, po każdej cenie, bo nie mamy środków na najpotrzebniejsze wydatki. (...)

Bogatym sprzedawcą surowców możemy się stać wtedy, gdy będziemy mogli sobie pozwolić na swobodne rokowania i wybór kontrahentów, czyli gdy sami u siebie zrównoważymy bilanse gospodarki narodowej. Podstawowym warunkiem jest zatem odzyskanie suwerenności ekonomicznej. Sprzedając za bezcen, pod presją państwowe przedsiębiorstwa – choćby Bistonę – nie posuwamy się jednak we właściwym kierunku.

Jestem przekonany, że gdy za kilka lat rozpocznie się prawdziwa ekspansja kapitału niemieckiego, możemy zostać sprowadzeni do roli pariasa Europy.

Mimo to więcej jest we mnie optymizmu niż obaw. Uważam, że w okresie najbliższych kilku lat państwo polskie skonsoliduje się."

Nie wiemy jak u Państwa, ale u nas, obserwujących scenę polityczną kraju, więcej jest na razie obaw niż optymizmu.

AG

W ubiegłym tygodniu poinformowano, że znane są już wyniki badań specjalnej komisji powołanej do zbadania zarzutów wobec 71 prokuratorów prowadzących śledztwa w procesach politycznych. Zarzuca się im zacieranie śladów i ukrywanie zbrodni m.in. w śledztwach dotyczących wydarzeń w Kopalni „Wujek”, zajść w Lubinie, śmierci Bogdana Włosika, Marcina Antonowicza, Bronisława Grzywny, księży Suchowolca i Palimąki...

Do mnie też strzelano

– mówi major (dziesięć lat temu porucznik) Miłan Senk, prokurator prowadzący w 1982 roku śledztwo w sprawie Lubina.

Panie majorze, według raportu posła Rokity jest pan odpowiedzialny za wszystkie uchybienia procesowe, które uniemożliwiły dotarcie do prawdy. Za zatajenie dowodów.

Tak, zarzuty są faktycznie ciężkie. Tyle tylko, że są to zarzuty pod adresem prowadzącego postępowanie karne – mam na myśli Wojskową Prokuraturę Garnizonową we Wrocławiu. Tym prowadzącym – w sensie fizycznym – byłem ja i jeszcze trzech kolegów, którzy się po prostu zmieniali. W tej sprawie obowiązywały nas zasady, które reguluje kodeks postępowania karnego i nie było mowy o tym, by ulegać naciskom politycznym.

Nie było takich nacisków?

Absolutnie nie. W fazie kiedy prowadziliśmy śledztwo żadnych. Nie mogło takowych być, bo nikt z nas nie podjąłby się tej sprawy, nie zgodziłby się na jej prowadzenie.

A kto miał nadzór służbowy nad śledztwem?

Nadzór służbowy miała prokuratura Śląskiego Okręgu Wojskowego. Był to nadzór bezpośredni, że tak powiem. Nadzór pośredni w tej sprawie miała Naczelna Prokuratura Wojskowa. Pośredni, ale zdecydowanie największy. Sprawa była bowiem w nadzorze Prokuratury Generalnej PRL.

Rozumiem, ale to pan podpisał ostateczny wniosek o umorzeniu śledztwa.

Dokument kończący postępowanie karne – precyzyjnie mówiąc – został w całości opracowany w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w Warszawie i przywieziony tutaj, bym go podpisał.

Konkluzja tego dokumentu jest taka, że nastąpiło użycie broni w okolicznościach obrony koniecznej i druga sprawa – umorzenie z powodu braku znamion przestępstwa. Czy pan zgadza się dziś z tego typu rozstrzygnięciem?

Drugiego października 1982 roku sporządziłem informację, w której jednoznacznie określiłem swoje stanowisko – użycie broni w Lubinie uznałem za bezzasadne. Przedłożyłem tę informację Naczelnej Prokuraturze Wojskowej i na jej polecenie. Napisałem, że strzały były oddane do tłumu, który się cofał. Pan Adamowicz, który poległ na mostku, zginął od kuli, którą dostał w tył głowy. No więc, on nie biegł w stronę strzelającego milicjanta...

Według generała Ochockiego – ówczesnego komendanta milicji w Legnicy – była to kula błądząca.

Nie zgodziłbym się z tym. Co to znaczy błądząca?

Panie majorze, powiedział pan, że w informacji z drugiego października napisał pan, iż użycie broni było bezzasadne. A dokładnie, jest tam napisane, że „w niektórych przypadkach użycie broni było bezzasadne”.

Nie, ja napisałem, że użycie broni w Lubinie przez milicjantów w ogóle było bezzasadne.

W takim razie skąd tam się wzięło inne sformułowanie?

Dostałem polecenie od prokuratora Śląskiego Okręgu Wojskowego, pułkownika Aleksandra Mazurka, żeby swoją wersję złagodzić.

Czy ta informacja trafiła do generała Jaruzelskiego?

Panie redaktorze, drugiego października informacja ta została napisana i tego samego dnia, po przepisaniu i poprawieniu trafiła do Warszawy do Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Tam była jeszcze poprawiana i w takiej wersji poszła do generała Jaruzelskiego. Ja tej wersji poprawionej nigdy nie widziałem, bo nie mogłem widzieć. Ona jest w aktach Naczelnej Prokuratury Wojskowej.

Panie majorze, jak się pan ustosunkowuje do zarzutu komisji posła Rokity, że przez cztery miesiące prokuratura prowadząca śledztwo nie zabezpieczyła broni, z której strzelano?

Ten zarzut jest dla mnie po prostu obraźliwy. Już trzydziestego pierwszego sierpnia 1982 roku byłem w Lubinie – około dwudziestej, kiedy jeszcze siły porządkowe były w akcji – w komendzie rejonowej milicji. Pomijam już to, że i do mnie strzelano, kiedy jechałem samochodem. Kierowca uciekał w pole, kiedy rzucono nam petardę pod samochód. To wprawdzie nie był samochód typowo wojskowy, ale kierowca i ja byliśmy w mundurach. Miasto było po prostu we mgle, od gazu. Po przyjeździe ustaliliśmy, że dwóch ludzi nie żyje, że jest kilkanaście osób rannych, w tym trzech czy czterech milicjantów. Jak w każdej sprawie musiałem szybko ustalać, co się stało. Nazwiska, personalia, by zaraz meldunki słać wyżej. Powiedziałem komendantowi miejskiemu, że interesuje mnie broń, z której strzelano.

I pamiętam, około godziny dwudziestej drugiej z minutami – tuż przed dwudziestą trzecią – zjawił się pierwszy pluton ZOMO, który brał udział w akcji. Na pierwszym piętrze komendy, przed gabinetem komendanta Górala ustawiłem ich w szeregu na zbiórce. Dokonałem sprawdzenia stanu posiadanej broni. Wszyscy byli wyposażeni w kbkAK, a niektórzy w broń krótką P-64. Wszyscy mieli ładownice i magazynki, niektórzy jeden... Byli tycy, którzy wszystkie magazynki mieli załadowane czyli nie strzelali. I wtedy spisałem tę broń – seria, numer, ile posiada amunicji ostrej, ile ćwiczebnej.

Ale raport powiada, że pan nie zabezpieczył broni.

Niech pan słucha. Każdą broń odebrałem, spisałem i wraz z magazynkami zamknąłem w pustym pokoju komendy. Sprawdziłem wszystkich, którzy wrócili z akcji. Powiedziałem następnie komendantowi Góralowi, że chciałbym się przejść do miasta, zobaczyć jak to wygląda. Poprosiłem o dwóch milicjantów, żeby poszli ze mną. Odparł: „Panie poruczniku, nie dam panu, bo nikt z panem nie pójdzie. Boją się dzisiaj iść.” Poszedłem sam. Wróciłem w nocy, już chyba po północy. Wówczas przyjechał pułkownik Józef Gondorek, zastępca prokuratora okręgu i jeszcze ktoś z prokuratury. Zameldowałem, że mam zabezpieczoną broń, ale lubiński komendant milicji – major Góral – od razu zaprotestował twierdząc, że zostawimy w ten sposób milicję bez broni, a jutro następna akcja. Pułkownik Gondorek zadzwonił więc do Wrocławia, do swego przełożonego pułkownika Mazurka. Pułkownik Mazurek dzwonił do Warszawy, do naczelnego prokuratora wojskowego – generała Szewczyka. Po półgodzinie był odzew – dokonać oględzin, rozliczyć broń i wydać milicji. Jak relacjonował później generał Józef Szewczyk pułkownikowi Mazurkowi, konsultowano tę decyzję z generałem Kiszczakiem. Pierwszego września rano byłem w Legnicy w siedzibie ZOMO. Odebrałem magazynierowi książkę wydania broni i amunicji, żeby nie dokonano tam jakichś wpisów. Zabrałem tę książkę i trzymałem u siebie, bo wiedziałem, że potem będę musiał dokonać rozliczeń. Dokładnie wyliczyłem, że wystrzelono 981 sztuk ostrej amunicji. Nieodzowne było przesłanie broni do ekspertyzy, ponieważ nikt z ZOMO-wców nie przyznawał się, że strzelał z ostrej amunicji. Zbadanie broni było konieczne.

No to dlaczego pan jej nie zbadał?

Zbadaliśmy.

Ale dopiero w grudniu.

W grudniu? W styczniu, przyszedł telefon, szef mnie wezwał, to znaczy prokurator garnizonowy. Rozkazał: „Proszę przygotować postanowienie i broń wysłać do badań”. Czyli moje ponaglenia, moje telefony, moje rozmowy, meldunki do przełożonych przyczyniły się do tego, że zapadła decyzja zbadania broni. W sumie pracy było na dwa, trzy miesiące. Od pierwszych dni śledztwa domagałem się badania broni. Nie można tego było robić na przykład po czterech dniach, po tygodniu, po dwóch tygodniach. Można było po miesiącu. Dlaczego? Samo badanie broni nic nie dawało. Żeby zbadać broń, trzeba mieć materiał dowodowy – łuski i pociski. A mieliśmy tylko jeden. Pan sobie wyobraża, poszedłem do księdza proboszcza tamtejszej parafii, żeby nam pomógł. Na kazaniu z ambony prosił, aby dzieci i rodzice, którzy na pamiątkę zebrali z ulic pociski, przynosili je, bo prokuratura wojskowa musi mieć materiał. Naprzynoszono nam tego i dopiero wtedy – po zebraniu łusek – można było wysłać broń do badania, żeby porównać z zebranym materiałem.

Panie majorze, ale raport zarzuca panu, że jest pan odpowiedzialny za uchybienia procesowe i za zatajenie dowodów.

I tu mam problem. Przeczytałem ten raport. O jakie zatajanie śladów chodzi. Jest to mocny zarzut. Nie ma natomiast w raporcie ani jednego zdania wyjaśniającego, skąd się ten wywód bierze. Do dzisiaj nikt ze mną nie rozmawiał. Nikt, poza Prokuraturą Wojewódzką w Legnicy, która na polecenie komisji posła Rokity wznowiła postępowanie. Żadnych dokumentów, które posiada prokurator komisja nie miała, nie czytała. Te cztery miesiące... ? Nie można mnie tym obarczać. Badanie kilkudziesięciu egzemplarzy broni to nie jest, proszę pana, badanie wycinka gazety. To jest niesamowite przedsięwzięcie. Najpierw jednak trzeba było tę broń milicji zabrać. Decyzje zapadały na wysokim szczeblu. Domagałem się tego od początku. Decyzja zapadła w styczniu i natychmiast ją zrealizowałem.

Panie majorze, czy dzisiaj podpisałby się pan pod konkluzją, że było to działanie w obronie koniecznej?

Powiem panu – nie podpisałem się pod konkluzją, że było to działanie w obronie koniecznej.

Ale z formalnego punktu widzenia...

Proszę pana, ja to podpisałem ze względów czysto służbowych.

To znaczy?

Byłem podprokuratorem. Jeszcze nie miałem nominacji. Po prostu byłem po egzaminach aplikanckich. To była jedna z pierwszych moich spraw kryminalnych, no i – nie chcę się tłumaczyć – jeden syn miał trzy lata, a drugi dwa. I ja dwa lata pracy po aplikacji.

Czyli podpisał pan werdykt, który został sporządzony nie przez pana?

Decyzja zapadła w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Mój werdykt w sprawie został określony w informacji pisanej do generała Jaruzelskiego.

Poprawionej informacji.

Już poprawionej. Ona była stonowana, ale też mocna. Na bazie tej informacji, w 1983 roku – kiedy już zakończyło się lubińskie śledztwo – Naczelna Prokuratura Wojskowa wszczęła śledztwo w sprawie ujawnienia tajemnicy śledztwa, bo poszły przecieki i moja informacja ukazała się w „Tygodniku Solidarność” oraz na falach radia „Wolna Europa”. Jak pan widzi, robiłem wszystko, co było możliwe. Domagałem się badań broni, kryminalistycznych badań pocisku, który został wyjęty z głowy pana Trajkowskiego...

To był spłaszczony pocisk.

Tak. W części przedniej skrzywiony z wyraźnymi śladami wyrobin asfaltu. Oglądałem go, było to gołym okiem widać, więc można było domniemywać, że jest to rykoszet od asfaltu, ale i tak trzeba było dokonać badań kryminalistycznych. Dalej... Domagałem się w Komendzie Wojewódzkiej w Legnicy filmu nakręconego przez funkcjonariuszy w początkowej fazie zajść. Uważałem, że będzie można uznać go za materiał dowodowy. Wiedziałem, że około półgodzinny film został nakręcony przez ekipę z Komendy Wojewódzkiej Milicji. Tego filmu domagałem się z dnia na dzień w rozmowach z tamtejszymi władzami milicji. Prosiłem, żeby pomogli mi w tym przełożeni. Do dzisiaj tego filmu nie widziałem. Nie wiem, czy ktoś go widział, ja nie.

Cd. str. 4

22 lutego w podwórzu siedziby partii X w Łodzi przy ul. Traugutta Stanisław Tymiński spotkał się ze swoimi sympatykami. Przed wjazdem ustawili się państwo Wojnowscy z Wrocławia...

LIDER plus DWOJE

– Nie wiem, dlaczego ludzie wstydzą się protestować. Dlaczego wolą umrzeć popełniając samotnie samobójstwa?! – w mroźny sobotni poranek pytał swych zwolenników Stanisław Tymiński, a ludzie otępiali ze zmęczenia bili mu brawo.

– Tymiński to oszust. Oszuście nie oszukuj polskiego narodu! – W tym samym czasie przed łódzką siedzibą Partii X krzyczało małżeństwo Wojnowskich z Wrocławia, a ludzie znacząco stukali się w czoła. Przemykali obok skuleni i cisi jakby bali się, że swoim gadaniem Wojnowscy odbiorą im tę ostatnią nadzieję. Inni atakowali ich dokładnie z tej samej przyczyny. *„Ludzie nie słuchajcie ich. Ten facet to UB-ek". „Ty dziadu skąd masz taką młodą żonę"* – odgrażali się mężczyźni, krzyczały kobiety.

* * *

„Mówił nam, że jesteśmy postaciami numer dwa w Polsce. To myśmy zbudowali mu fundament polityczny w kraju. To my wynieśliśmy go na świecznik."

Po raz pierwszy zetknęli się z nim osobiście na lotnisku Okęcie, 9 grudnia 1990 roku, gdy po przegranej kampanii wyborczej wracał do Kanady. *„Był zbity jak pies, zupełnie sam. Nikt prócz nas nie przyszedł, aby go pożegnać, ale swoimi okrzykami: „prezydencie – Polska – czeka" rozgrzaliśmy wtedy pół lotniska. Potrzeba mu było oręży i moja żona dała mu oręż – biało-czerwone róże – symbol przyszłego zwycięstwa."*

Nigdy nie chcieli patrzeć na życie zza firanek. Znali wielu polityków. Ostatecznie, gdy przyszły wybory, postawili na Tymińskiego: Bo tylko on był niezależny. Nie powiązany starymi układami. Tak mówiło wówczas pół Polski. A gdy przyleciał 3 stycznia, czekała na niego długa lista zwerbowanych przez Wojnowskich jego zwolenników.

„ Pragnęliśmy wówczas jego zwycięstwa tak samo gorąco jak on. Tylko, że dla niego nie była zbyt wysoka żadna cena. Już wtedy w Krakowie zaczął przygotowywać nas do wrogiej działalności. Wszystko miał zaplanowane – mieliśmy być zamachowcami."

To miało stać się 14 lutego w czasie wielkiego protestu pod Belwederem. 55 autokarów górników i 600 z rolnikami. Wojnowscy twierdzą, że nie znają szczegółów zamachu. Tymiński mówił tylko, że policja i wojsko są przygotowane. Ale to oni mieli rzucić ładunek wybuchowy w zebrany tłum.

* * *

– Mam nadzieję, że do strajków nie dojdzie, bo najtańszą drogą są nie strajki i nie rozlew krwi – bo to jest już tragedia narodowa, a najtańszą drogą jest poparcie dla opcji społecznej" – mówił na spotkaniu Stanisław Tymiński prosząc przybyłych o poparcie. Próbował przy tym podawać gotowe recepty:

„W obecnej sytuacji, gdy kraj należy wyciągnąć z kryzysu należy zorganizować go jak jednostkę do walki z nędzą. Wymaga to myślenia perspektywicznego i może zrobić to tylko człowiek, który budował, nie niszczył. Jeśli będzie taka potrzeba, każę rozstawić kuchnie polowe w całym kraju i sam będę jadł z nich posiłki. Gdy wszystkie autorytety, które są obecnie przy władzy zostaną odrzucone, przyjadę, by pomóc Polsce" – zapewnił zebranych łodzian Tymiński *„Partia X jest już na tyle silna, że zdolni jesteśmy do utworzenia rządu, który byłby rządem fachowców"* – twierdził dalej lider, lecz nazwiska pozostawił w tajemnicy.

„Chciał doprowadzić do zamachu stanu, aby zostać prezydentem. Wymienił nam wówczas kilku polityków" – twierdził Kazimierz Wojnowski. Jednym z kandydatów na premiera miał być Janusz Korwin-Mikke, na Andrzeja Kerna czekał już ponoć fotel ministra sprawiedliwości, zaś Bujakowi miało przypaść ministerstwo spraw socjalnych.

* * *

„Chcemy w tym kraju przeprowadzić reformy dokonując zmian ustawodawczo-prawnych i porządkowych, aby doprowadzić nasz kraj do rozwoju. Do tej pory nie dano mi takiej szansy. Teraz wszystko zależy od państwa. Moja siła jest w was. Mogę być tak silny, jak bardzo wy mnie poprzecie" – krzyczał z balkonu Tymiński. *„Nie jest konieczne, abyście wszyscy zapisywali się do partii. Nie byłoby to ani rozsądne, ani praktyczne, ani moralne, ale ponieważ nie jest możliwe, abym dalej sam finansował jej działalność, wskazane jest, abyście wpłacali pieniądze, bo już stan konta straszy opozycję."*

Nie ma żadnej ideologii, żadnego programu. Przewodzenie partii to dla niego sposób na życie – ripostował za bramą Wojnowski. *„Mówił do nas: rejestrujcie wszystkich zwolenników i sympatyków. Jeśli uda nam się stworzyć partię liczącą 5-6 mln członków, nie będziemy potrzebowali fabryk ani żadnego interesu, bo z tego można dobrze żyć."*

* * *

„On i dyrektorzy jego partii oszukali wielu uczciwych ludzi"– mówi Maria Kwasiżur (żona Kazimierza Wojnowskiego). *„W Warszawie dostaliśmy list skierowany do Stanisława Tymińskiego, w którym rozgoryczony mężczyzna napisał: „warszawski cwaniak, który był pana dyrektorem oszukał mnie i zniszczył w bestialski sposób całą moją rodzinę. A pan twierdzi, że Partia X ma czyste ręce. Ja nie mam już nic do stracenia, tylko życie moje i mojej rodziny, ale chcę przekazać Polsce jak byliśmy przez pana zaślepieni. I myślę, że te ofiary przekonają społeczeństwo o pana osobie i całej pańskiej partii". Podpisano Tadeusz Wolny.*

* * *

„Pan Tymiński zapewniał nas, że odsprzedaje nam całość nakładu. Dawał także ustne gwarancje, że jesteśmy jedynymi dystrybutorami, gdy w tym czasie już trzy inne agencje rozprowadzały „Święte Psy" po całej Polsce."

Nie chodzi im – jak twierdzą – o utracone pieniądze. Chcą powiedzieć wszystkim kim naprawdę jest ten Tymiński *„Oszustem i nikim więcej"*.Przez całe życie ciężko pracowali zanim założyli we Wrocławiu księgarnię im. St. Tymińskiego. Ludzie otaczający lidera twierdzą, że Wojnowscy zbyt szybko chcieli się wzbogacić, a cała sprawa o to, że nie wyszedł im biznes.

„W czasie kampanii wyborczej mówili o mnie jaki jestem piękny i gładki, kupili dużą ilość ezemplarzy mojej książki, która teraz im nie idzie więc chcą zwrotu pieniędzy – stwierdził na konferencji prasowej Stanisław Tymiński.

* * *

„Krajem nie rządzą Polacy. Krajem rządzi prezydent, rząd, partie polityczne, które są nieuczciwe bo dostają pieniądze z zagranicy i podlegają obcym wpływom – głosił z balkonu lider Partii X. *„Polsce potrzebny jest nowy uczciwy rząd, i jest to naprawdę ostatni moment by to wszystko uratować."*

„Jeśli nie przejrzycie na oczy i nie zobaczycie kim jest ten człowiek może dojść do tragedii" – objawiali prawdę o Tymińskim Wojnowscy.

„Dla mnie jakakolwiek partia polityczna, która dostała pieniądze z zagranicy, jest agenturą obcego wywiadu. Mam prawo tak mówić, ponieważ posiadam dane z Funduszu Na Rzecz Budowy Demokracji dotyczące tego, ile milionów dolarów dostała „Solidarność", a ile Komitety Obywatelskie" – grzmiał Tymiński, a wielbiciele pokrzykiwali ze szczęścia „panie liderze, czy ujawni pan co jest w czarnej teczce". *„Uczył nas, że przyszła partia będzie przykrywką dla tajnych siatek"* – pouczali zgromadzonych Wojnowscy. *„Czarna teczka to blef. Znajdował się w niej tylko numer „Szpilek", na którym Wałęsa jako panna młoda szedł z Jaruzelskim pod rękę."*

* * *

Stojąc tak owego sobotniego poranka na trzystopniowym mrozie i snując opowieść o własnym zaślepieniu, głupocie i osobistej klęsce, dla jednych Wojnowscy byli tylko idiotami, w oczach innych z każdym kwadransem stawali się coraz bardziej wiarygodni. Interesy, które prowadzili z panem Tymińskim są faktem. Na to, że ich oszukał tak naprawdę nie mają żadnych dowodów.

– Żyliśmy jak bracia. Wierzyłem mu na słowo. To był wówczas prawie prezydent – szuka usprawiedliwienia Kazimierz Wojnowski. Kiedy przyjechałem do Komorowa, aby odebrać pieniądze, najpierw narysował mi trupią czaszkę, a żegnając się ze mną zamiast podać mi rękę, wypiął na mnie swój goły tyłek.

Beata Kostrzewska

Fot. K. Hołdrowicz

Do mnie też strzelano

Cd. ze str. 3

Wedle informacji generała Ochockiego, tego filmu nie ma dlatego, iż zawiodła kamera.

Znam wersję, że ten film oglądano.

Panie majorze, czy miał pan przypadki bezpośredniej ingerencji w śledztwie ze strony generała Ochockiego?

Bezpośredniej ingerencji nie miałem, choć kilkakrotnie się z nim spotkałem. Generał Ochocki zrobił na mnie wrażenie przejętego niesamowicie tą sprawą i tymi wydarzeniami. Zdecydowany wpływ na bieg wydarzeń i na tok śledztwa miała góra, MSW. Stamtąd szły ingerencje. Śledztwo zostało umorzone szóstego kwietnia 1983 roku. Z wersją o obronie koniecznej, werdykt przywieziony został do Wrocławia w pierwszych dniach kwietnia. Łącznie z projektem komunikatów w gazecie.

Panie majorze, jest pan wojskowym. Jedna rzecz mnie bardzo zastanawia. Sformułowanie z raportu posła Rokity o strzelaniu przez milicjantów na wprost. Ma pan wyobrażenie, jakie byłyby tego następstwa?

Strzelanie na wprost... ? Strzelano na wprost, bo takie ślady zabezpieczaliśmy podczas oględzin. Szczęściem jest, że na linii tych strzałów nie było ludzi, bo gdyby ktoś oddał serię strzałów w tłum... Nie wyobrażam sobie skutków takiej serii. Był jednak z pewnością jeden strzał na wprost. Od takiego strzału zginął Adamowicz. To jest jedyny strzał wprost do człowieka, którego da się dowieść. Otwory w powierzchni czaszki nie były duże. Nie był to pocisk wibrujący, musiał to być bezpośredni strzał, zdecydowany. Żeby to skonkludować, były strzały na wprost, ale były to strzały, na linii których nie było ludzi. Poza – moim zdaniem – przypadkiem pana Adamowicza.

Panie majorze, bardzo ważnym, bardzo przykrym wątkiem w raporcie jest historia ojca jednego z tragicznie zmarłych, pana Poźniaka, który napisał do pana zażalenie, skargę na milicjanta, który zastrzelił jego syna i – jak wynika z raportu – prokuratura wojskowa nakłoniła owego pana, by nie nadawał tej skardze rangi formalno-prawnego zażalenia.

Było to pismo pana Poźniaka. Tak. To jest zarzut straszny, a wręcz nieprawdopodobny. Sprawę Lubina traktowałem jako czysto kryminalną, nie inną i do dzisiaj ją tak traktuję. Bez żadnego aspektu politycznego. W każdej sprawie, jeżeli ktoś pisze, najmniejsze pisemko traktujemy jako zażalenie. W tym wypadku, kiedy pan Poźniak napisał do nas swój list, mój przełożony pułkownik Jerzy Uznański, polecił wezwać pana Poźniaka. Zrobiłem tak. Przyniosłem mu akta sprawy i mówię: „Panie Poźniak, proszę akta – dokumenty – niech pan przeczyta. Niech pan powie, o co pan wnosi." – Mówię: „Panie Poźniak, sprecyzujmy pański list. Niech pan uprecyzyjni to swoje pismo. Czy ma pan jakieś konkretne dowody na to, że taki a taki człowiek zastrzelił pańskiego syna? Materiały, żeby sprawdzić?" – „Nic nie mam – odparł, ale ludzie na wsi mówią..."

Kolejny proces Mariana Terleckiego

Przerwany serial

Jerzy Urban, któremu jako prezesowi Komitetu do Spraw Radia i Telewizji, nie było dane rozbić czy choćby tylko uszkodzić ani jednego służbowego samochodu, ma głęboki kompleks Mariana Terleckiego. Bowiem odważny przybysz z Gdańska aż trzykrotnie wykorzystał okazję do przeżycia pasjonującej przygody motoryzacyjnej, posiłkując się wozami tej szacownej instytucji. Może więc dlatego dziennik cotygodniowy „NIE" z mściwą satysfakcją zaprosił na swoich łamach wszystkich fanów sympatycznego pana Mariana do III Wydziału (karnego) Sądu Rejonowego w Warszawie dla dzielnicy Praga, gdzie w sali 237 miała się odbyć interesująca dogrywka między byłym prezesem Terleckim a stołeczną Temidą.

Przypomnijmy może pokrótce fakty. 22 października 1991 r. warszawska policja zatrzymała około piątej nad ranem na ulicy Marywilskiej samochód marki „Polonez" o numerach rejestracyjnych WUE 7271. Prowadził go młody człowiek w okularach, bardzo podobny do goszczącego często w okienku telewizyjnym prezesa Mariana Terleckiego. Zachowanie i wygląd kierowcy wskazywały na to, że spożył solidną dawkę alkoholu. Bliższe badania policji potwierdziły, że nie chodzi bynajmniej o sobowtóra popularnej osobistości publicznej. Był to prezes we własnej osobie, choć może niezbyt świeży i wypoczęty. Ale któż o tak wczesnej porze i po nie przespanej nocy ma nienaganne mankiety i kołnierzyk koszuli?

Analiza krwi zatrzymanego potwierdziła, niestety, najbardziej pesymistyczne przypuszczenia policjantów. W tym cennym płynie organicznym, nazywanym często darem życia, aparatura laboratoryjna wykryła stężenie alkoholu równe 2,3 promila. Jest to, powiedzmy sobie od razu, dla osób o mniejszej odporności dawka śmiertelna. Tymczasem Marian Terlecki dowiódł swej żywotności. Co prawda ta przygoda zakończyła się zejściem, ale tylko z eksponowanej posady. Zresztą do dziś pobiera z kasy telewizyjnej 5 mln miesięcznie, nie obciążając w ten sposób skąpego funduszu dla bezrobotnych. Wydaje się to ze wszech miar i słuszne, i sprawiedliwe: Marian Terlecki ma na utrzymaniu dwoje dzieci, jedno liczy sobie sześć lat, drugie już szesnaście. Ile zarabia szanowna małżonka byłego pana prezesa nie wiadomo – Marian Terlecki nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie dwa tygodnie temu przed wieluńskim sądem. Widocznie pani Terlecka wie, co robi, ukrywając to w tajemnicy przed mężem.

Wróćmy jednak do październikowego ranka, który tak fatalnie zaważył na karierze politycznej obiecującego twórcy.

Policjanci, którzy mieli cześć zatrzymać jadącego zygzakiem poloneza, brnęli w swojej niewdzięcznej roli, obawiając się o swoje posady jeszcze bardziej niż zgrożony prezes. Odwieźli go więc, na wszelki wypadek, z Żerania do izby wytrzeźwień. Tam Marian Terlecki pokazał klasę: nie pyskował, nie groził, zachowywał się skromnie, a nawet godnie, na ile, rzecz jasna, pozwalały okoliczności. Toteż został zwolniony do domu.

Niestety, niedyskrecja kogoś z personelu sprawiła, że całe zdarzenie stało się tajemnicą publiczną. Sprawą tą z lubością zajmowała się „Gazeta Wyborcza": dla naszych nudnawych gazet był to nie lada kąsek. Oliwy do ognia dolał ówczesny premier Jan Krzysztof Bielecki odwołując Mariana Terleckiego z posady, dzięki czemu sprawa nabrała jeszcze większego rozgłosu. Tym bardziej że łączono ją z dymisją pewnego policjanta wysokiego szczebla. Źle jest bowiem, gdy określone służby mają zamknięte oczy, ale nie może być dobrze, gdy widzą za wiele. Doskonale rozumiała to komuna, która lepiej strzegła własnych tajemnic.

Skoro rzecz się wydała, dalej sprawy musiały się potoczyć zwykłą koleją rzeczy: 13 listopada 1991 r. były już prezes Komitetu do Spraw Radia i Telewizji stanął przed Kolegium do Spraw Wykroczeń dla dzielnicy Praga-Północ. Bowiem jazda samochodem na bani stwarza zagrożenie dla innych użytkowników dróg, z czym prawo usiłuje walczyć. Orzeczenie tego organu, zwłaszcza w świetle przedstawionych dowodów, musiało być jedno: pozbawienie pirata (tak bowiem potocznie nazywa się podobne zachowania) uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi. Kolegium potwierdziło tylko to, co i tak stało się już faktem, gdyż policja wcześniej zatrzymała Terleckiemu prawo jazdy. Kolegium uznało, że nie będzie mu wolno siadać za kierownicą przez dwa lata. Ukarało go prócz tego grzywną w wysokości miliona złotych.

Napisało mi się z rozpędu: „stanął przed kolegium". Rzecz w tym, że były prezes Radia i Telewizji zlekceważył sobie władzę i do kolegium się nie zgłosił. A nawet usiłował to nie usprawiedliwione niczym niestawiennictwo przemienić w fakt dla siebie pozytywny i na nim zbudować swoją obronę.

Czy uczynił to z własnej inicjatywy, czy też tak mu doradził któryś z telewizyjnych prawników? Nie dociekajmy prawdy materialnej, gdyż i tak zostaniemy skazani na domysły. Rzecz bowiem w tym, że kolegium, które rzadko ma do czynienia z obwinionymi ze szczebla rządowego popełniło drobny błąd formalny. Zamiast orzeczenia zaocznego dało panu Terleckiemu karny nakaz płatniczy. Skorzystał on z tego faktu i wniósł odwołanie.

Styl byłego pana prezesa jest bardzo lakoniczny. Proste zdania dowodzą jednak, że bywa on w konflikcie nie tylko z kodeksem drogowym, ale także z regułami polszczyzny.

„Wnoszę o zaskarżenie decyzji kolegium d/s wykroczeń i skierowanie do rozpatrzenia przez sąd dla Warszawy Pragi III Wydział Karny."

W uzasadnieniu zaś do tego wniosku znalazł się w konflikcie z prawdą, napisał bowiem:

„Nie zostałem powiadomiony o terminie posiedzenia kolegium d/s wykroczeń".

Tymczasem w aktach sprawy znajduje się tzw. „zwrotka" z własnoręcznym podpisem pana Terleckiego dowodząca czegoś akurat wręcz przeciwnego.

Młyny sprawiedliwości mielą powoli, żarna obracają się wolno (ostatnio z braku pieniędzy, co grozi naszym sądom odcięciem prądu, telefonów, ciepła), ale jednak się kręcą. 25 lutego 1992 r. sprawa Mariana Terleckiego oznaczona sygnaturą III kws 85/91 trafiła wreszcie na wokandę praskiego sądu. Jako siódma z kolei tego dnia.

Sala 237 nie jest pomieszczeniem zbyt reprezentacyjnym. Ma wprawdzie bardzo rozbudowane podium dla składu orzekającego i solidną ławę oskarżonych odgrodzoną specjalną barierką od miejsc dla publiczności, ale siedzisk dla obserwatorów poczynań Temidy jest tutaj bardzo niewiele. W czasach komuny podobne sale doskonale nadawały się do sądzenia spraw politycznych – wystarczyło wydelegować paru konfidentów, którzy zajmowali miejsca dla publiczności, aby spełnić formalny wymóg jawności postępowania i rzeczy niewygodne ukryć przed wrogami ludowej władzy.

W okresie prezesury Mariana Terleckiego telewizja nasza nie nakręciła ani jednego serialu, zapychając program „mydlanymi operami". Widocznie gdański reformator uznał, że publiczności coś się jednak należy i ostatnio mamy do czynienia z sądowym serialem pana Terleckiego (o wieluńskim odcinku tego tasiemca pisałem niedawno w „Odgłosach").

Tym razem jednak Marian Terlecki sprawił zawód swoim ulubieńcom. Stali sprawozdawcy sądowi musieli wcześniej zapoznać się z jego pismem i podobnie jak główny bohater nie stawili się na proces, inni jednak dziennikarze, zwłaszcza spoza Warszawy przybyli dość tłumnie do gmachu na Lesznie. Stawił się także oskarżyciel publiczny i oczywiście Wysoki Sąd w osobie sędziego Krzysztofa Rybickiego.

Marian Terlecki pisemnie wyeofał swoje odwołanie od orzeczenia kolegium, do czego oczywiście ma prawo. Konsekwencją tego jest uprawomocnienie się decyzji kolegium orzekającego grzywnę. Marian Terlecki musi także na dwa lata pożegnać się z prawem jazdy.

Niestety, na tym nie kończą się wszystkie dolegliwości pana prezesa. Praski sąd obciążył go kosztami postępowania w sprawie (jest to około 100 tys.zł.). Wymierzył także Terleckiemu karę porządkową za niestawiennictwo (kolejnych 200 tys. zł). Można powiedzieć, że Terlecki zapłaci sądowi solidne honorarium za dwa napisane przez siebie zdania. Gdyby nie fakt, że to akurat sam musi zapłacić za płody swojego pióra, należałby zapewne do najlepiej zarabiających w Polsce dziennikarzy.

Wysoki Sąd pokazał nam dwie „zwrotki" wysłane pod warszawski i gdański adres Terleckiego. Ta ostatnia nosiła jego podpis.

Gdy dziękowaliśmy Wysokiemu Sądowi za pomoc, sędzia Rybicki zauważył:

– *Nie taki znów wysoki, tylko metr osiemdziesiąt.*

Dopóki sędziowie w Polsce będą mieli poczucie humoru, możemy spać spokojnie. Nie zagrozi nam żadna dyktatura.

Konrad Frejdlich

Jak zdobywano Dziki Zachód, czyli

Zabaw w Głownie – ciąg dalszy

W Głownie nie ma spokoju. W tydzień po wypadkach opisanych na łamach „Odgłosów" (nr 7) doszło do kolejnej rozróby. Wbrew przewidywaniom miejscem akcji nie była remiza okazyjnie zamieniana na dom weselny, ale restauracja „Max". Sprawcy: bez zmian. Bilans: jedna osoba skopana, jeden złamany nos z przemieszczeniem, naruszonych kilka żeber, dwóch aresztantów.

* * *

Nasi bohaterowie tym razem balowali na dyskotece. Dla urozmaicenia – bo w końcu ileż razy można rozpędzać wesela. Zabawa musiała być przednia, bo jeden z awanturników co trochę wychodził na dwór, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza, potężnym pawiem przeczyścić przewód pokarmowy i trochę pozaczepiać ludzi. Kiedy o pierwszej w nocy impreza skończyła się, towarzystwo przeniosło się przed lokal, gdzie junior Rodu Obrażających Funkcjonariuszy na Służbie kogoś pobił, a następnie leżącego skopał. Jak dotąd nikt jeszcze nie zgłosił się w tej sprawie na policję.

Tak oto uczciwszy udany wieczór bitny junior wraz z kompanem, znanym miłośnikiem krasnoarmiejskich militariów ruszyli do domu. Po drodze dołączyło do nich dwóch mężczyzn mieszkających jak oni „na Otwocku". Nie uszli nawet 200 m, kiedy doszło do nowej zwady, której powodem była prawdopodobnie dziewczyna. Junior to chłopak ambitny, nie pozwala, żeby byle frajer podskakiwał mu pod nosem, więc choć miał mocno w czubie zrzucił kapotę i stanął do walki.

Drugi z „przybłędów" zamiast spokojnie czekać na rozstrzygnięcie starcia, postanowił rozdzielić zapaśników. W tej sytuacji przyjaciel juniora doszedł do głęboko słusznego wniosku, że należałoby siły wyrównać. Widać stronom obce były reguły kodeksu honorowego, bo sekundanci zamiast śledzić walczących, sami wzięli się za łby. Ciągłe treningi na miejscowych zabawach robią swoje – zwyciężyli „profesjonaliści", a pechowiec, który ośmielił się zaczepiać mistrza, został na chodniku. Miał szczęście, gdyby przeciwnik był bardziej rozjuszony i mocniej trzymał się na nogach, nie pozwoliłby mu dowlec się na posterunek i złożyć skargę.

Tym razem sponiewierana ofiara bijatyki nie bała się powiedzieć kto jej połamał nos i żebra, toteż dyskotekowi bokserzy nie nacieszyli się zwycięstwem. Pech chciał, że policja znalazła ich w pobliżu płonących komórek. Jak na złość, ktoś musiał zprószyć ogień akurat w tym miejscu i o tej porze, kiedy obaj, grzeczni jak baranki, spokojnie wracali z potańcówki do domu. Zamiast pod pierzynę powędrowali na posterunek, gdzie ku zdumieniu stróżów prawa nikogo nie opluli, nie zbluźnili, ale potulnie przyznali się do udziału w dyskotekowym „nieporozumieniu".

Głownianie nie znają się na żartach. Nie potrafią docenić wysiłków doborowej ekipy, która wychodzi ze skóry, żeby ludziom urozmaicić czas, dać temat do rozmów, ożywić senną atmosferę miasta. Na domiar złego w lokalne sprawy zaczyna mieszać się łódzka policja – przysyła do Głowna posiłki, kręci się, utrudnia. Zupełnie jakby nie miała roboty u siebie. Ciężkie jest życie chuligana.

Monika Pietras

A czy w tej sprawie, konkretnej sprawie zażalenia przez pana Poźniaka ktoś się z panem kontaktował?

Nie. A zarzuca się nam w raporcie Rokity, że ktoś wskazuje na zabójcę, a my nie traktujemy tego jako zażalenie. Logicznie rozumując, jeżeli ja wzywam człowieka i słucham go na okoliczność pisma, w którym on podaje, że zabójcą jest taki a taki, to zaczynam pytaniem: „Skąd pan wie?"

Czy w trakcie tych swoich badań natknął się pan na ślad, iż w Lubinie padł rozkaz strzelania do ludzi?

Nie. Choć usilnie się starałem znaleźć taki ślad. Nie trafiłem na polecenie, czy wręcz rozkaz użycia broni.

Co, pańskim zdaniem, doprowadziło do tragedii lubińskiej?

Do tej tragedii musiało dojść. Gdy patrzę na to wszystko w miarę – trudno mówić o obiektywizmie – ale obiektywnie, w sierpniu 1982 roku jednej i drugiej stronie zależało na pokazaniu w Lubinie, kto w tym momencie jest mocniejszy. Mam na myśli kierownictwo „Solidarności" Zagłębia Lubińsko- Legnickiego i władze polityczne, partyjno-polityczne – łącznie z porządkowymi – terenu województwa legnickiego. Doszło do spięcia. Wywołali to oni, a zginęli niewinni ludzie. Trzydziestego pierwszego sierpnia 1982 roku w Lubinie był totalny bałagan. Nie wolno było do tego dopuścić. Jeżeli do ładownicy daje się panom ZOMO-wcom trzy magazynki, bo tyle wchodzi, z czego dwa są z amunicją bojową, a trzeci ze ślepą, to – mówię jako wojskowy – może któryś chciał załadować ślepą, a pomylił magazynek, założył bojową. Mogło być i tak... Pomylił się, ale seria już poszła. To też świadczy o bałaganie organizacyjnym.

Pan mówi ZOMO, czy strzelało tylko ZOMO?

Tak. To też nieprecyzyjnie ustaliła komisja sejmowa. Choć była to komisja kilkudziesięcioosobowa. Mam na myśli całą komisję plus ekspertów. My byliśmy we dwóch, trzech... Nie więcej i dokonaliśmy sprawdzenia. Z ostrej amunicji strzelały I i II pluton ZOMO. Pozostała część pododdziałów oddała tyle amunicji bojowej, ile pobrała.

A na czym polega nieprecyzyjność raportu w tym zakresie?

Piszą, że strzelały siły porządkowe. No strzelały, ale strzelały z amunicji ślepej, ćwiczebnej. Natomiast ja precyzyjnie ustaliłem, personalnie każdego człowieka, kto ile wystrzelał. Strzelało jeszcze trzech funkcjonariuszy miejscowej komendy rejonowej milicji, ale już po zajściach... Po zajściach głównych jechali samochodem milicyjnym. Zostali otoczeni. Nie mogli się ruszyć. Trzech funcjonariuszy oddało ostrzegawcze strzały. Napisali oświadczenia, tak jak powinien napisać każdy funkcjonariusz.

ZOMO nie pisało?

Oni nie pisali, bo się nie przyznali, że użyli broni. Tyle tylko, że od stwierdzenia, że strzelało ZOMO do stwierdzenia, że zabił ten konkretny człowiek droga daleka. Liczyłem, że badania broni coś dadzą, że zidentyfikujemy, zwłaszcza pocisk wyjęty z muru... Napisano w ekspertyzie, że nie nadaje się do identyfikacji z uwagi na zniekształcenia.

Dziękuję panu bardzo.

I jeszcze jedno, proszę pana. Jeśli się stawia zarzuty... Mówi o sprawcach zabójstwa bez rozstrzygnięcia, czy użycie broni nie było na przykład nieostrożnym obchodzeniem się z bronią – a taki artykuł w kodeksie karnym też istnieje – to, mówiąc delikatnie, jest to nieporozumienie. Proszę pamiętać, że milicjanci byli wtedy zmilitaryzowani. W sensie prawnym, należało ich traktować jak żołnierzy. A żołnierz,który nieostrożnie posługuje się bronią i powoduje czyjąś śmierć, nie jest zabójcą. Jeśli dziś mówi się o odpowiedzialności osób funkcyjnych i stawia się im zarzut dopuszczenia do sytuacji, w której zaistniały zabójstwa, to jest dla mnie zarzut do udowodnienia, ale tylko w sensie politycznym, a nie karno-procesowym.

Krzysztof Spychalski

(Powyższy wywiad jest fragmentem książki Krzysztofa Spychalskiego pt.: „Byłem człowiekiem Kiszczaka", która ukaże się na początku maja nakładem Wydawnictwa „Athos".)

Życie stworzyło scenariusz, jakiego nie wymyśliłby żaden autor sensacyjnych powieści

O rzut kamieniem

Władysława Deska jawi się nam jako kobieta wyjątkowo zagadkowa. W zbiorach rodzinnych zachowały się tylko nieliczne fotografie. Na jednej z nich młoda piękność w modnym w latach trzydziestych kapelusiku pozuje do zdjęcia z przyjaciółką na tle jakiegoś jasnego pawilonu, charakterystycznego dla budowli wznoszonych w kurortach. Może to być Sopot (wówczas niemiecki Zoppot), ale równie dobrze Nicea na francuskim Lazurowym Wybrzeżu.

W hitlerowskiej kennkarcie wpis w rubryce Beruf (zawód) jest tak nieczytelny, że i zajęcie zagadkowej damy musi pozostać dla nas tajemnicą. W rodzinie uważa się, że była po prostu panną służącą. Gdzie jednak, w jakich domach, tego pewnie także się już nie dowiemy.

Jedno jest pewne: w roku 1927 urodziła nieślubne dziecko płci męskiej. Miała wówczas dwadzieścia jeden lat.

* * *

Chłopcu dano na imię Henryk. Przebywał ze swoją rodzicielką kilka tygodni, po czym został oddany do zakładu opiekuńczego prowadzonego przez siostry zakonne. Dziś, jako dorosły i nie taki już młody człowiek, oczywiście tego nie pamięta, swoje najwcześniejsze dzieciństwo poznał z dokumentów. Tych polskich i tych niemieckich, gdyż podczas okupacji został oddany do rodziny zastępczej. Wychowywali go volksdeutsche, a otrzymawali za to od Rzeszy 18 marek miesięcznie. Tego oczywiście też nie wiedział , po latach przemówiły papiery.

Zastępczych rodziców nie wspomina zresztą źle, był spragniony kogoś bliskiego, pragnął kochać i chciał, aby jego kochano. Któregoś jednak dnia do domu przyszedł niemiecki urzędnik magistracki, aby sprawdzić, czy wychowanek robi postępy w języku Hitlera. Próba nie wypadła pomyślnie, a chłopak skończył już 12 lat i w myśl prawa podlegał obowiązkowi pracy. Volksdeutsche bez protestu zgodzili się, aby pojechał do Rzeszy spłacić dług „ojczyźnie", która wydawała na niego 18 marek miesięcznie. Jako robotnik przymusowy wylądował w jakimś gospodarstwie pod Kolbergiem, to znaczy w okolicach dzisiejszego Kołobrzegu. Gospodarz bił go często, Henryk bardzo źle wspomina te cztery lata nieludzkiej harówki. Pisał rozpaczliwe listy do przybranej matki, ale za każdym razem otrzymywał mniej więcej tę samą odpowiedź: jeśli dostałeś w skórę, to znaczy, że zasłużyłeś, musisz się bardziej starać.

* * *

Kiedy skończyła się wojna, w czterdziestym piątym roku wrócił do Łodzi. Wracał do swojej volksdeutschki, bo nawet nie rozumiał, że miała za zadanie go zgermanizować. W Łodzi nikt na niego nie czekał, był sam. Podjął pracę w elektrowni. I tam poznał kolegę, z którym się zaprzyjaźnił. Później połączyły ich podwójne związki rodzinne.

Kolega ten nosił dobrze w Łodzi znane nazwisko Fichna. Jego stryjeczny dziadek Bolesław był przed wojną wybitnym działaczem samorządowym. W tak zwanej nowej rzeczywistości społecznej nie było dobrze widziane, gdy ktoś „wysługiwał się" sanacji. A tutaj władza ludowa miała jeszcze dodatkowy punkt zaczepienia: ojciec tegoż kolegi, z takiej rodziny, przebywał na dodatek w Londynie. Dom był pod obserwacją, czasem ubecy robili rewizję.

Henryk Deska, nie pomny na ostrzeżenia ludowej władzy, przylgnął do tej podejrzanej rodziny. Lgnął tak bardzo, że został uznany za swego: przeprowadzono formalną adopcję. Wyraził na to korespondencyjnie zgodę londyński ojciec rodu. Pani Fichnowa rozpuściła nawet wśród znajomych pogłoskę, że Henryk jest kawalerskim dzieckiem jej męża. Niektórzy doszukiwali się więc pełnego podobieństwa Henryka do przebywającego na wygnaniu „ojca"..„Kubek w kubek", powiadali krewni, którzy uwierzyli w tę mistyfikację i słabo pamiętali już londyńczyka.

Od tej pory Henryk Deska, który nosi teraz nazwisko Fichna nie szukał już swoich korzeni. Jedyna osoba, która mogła mu coś powiedzieć o jego przeszłości, jego naturalna matka zmarła w roku 1945, kiedy jeszcze przebywał na Pomorzu. W Łodzi, najprawdopodobniej na tyfus, który kosił wtedy wycieńczonych ludzi. Władysława Deska spędziła parę lat w niemieckim więzieniu w Fordonie pod Bydgoszczą. Nie wiedział o tym, ani o śmierci matki. Swoją potrzebę uczuć przelał na adoptowaną siostrę. Ona także skłaniała się ku niemu, musieli jednak czekać aż dziewczynka podrośnie osiągając swój wiek. Później pokonując przeszkody prawne (prawnie byli przecież rodzeństwem) zawarli związek małżeński. Mają troje dorosłych już dzieci, doczekali się też wnuków. Henryk Fichna aż do roku 1981 pracował w elektrowni, zdobywając wykształcenie i pozycję zawodową. Skończył technikum elektryczne, pod koniec służby powierzono mu obowiązki dyżurnego inżyniera zmiany. Po przejściu na wcześniejszą emeryturę przywykł do swojej spokojnej egzystencji, rozkoszując się rodzinnym ciepłem. Wreszcie miał to, o czym marzył całe życie: był w kręgu bliskich, życzliwych ludzi. Zapomniał o swoich korzeniach, zdawało mu się nawet, że już nie pragnie wyjaśnienia tajemnicy swego pochodzenia. Ale te korzenie nieoczekiwanie puściły pędy.

* * *

Władysława Deska była kobietą zagadkową i pewnie, jak na czasy, w których przyszło jej żyć, nie dość surowych obyczajów. W dziesięć lat po urodzeniu chopca (los jego był jej chyba obojętny), wydała na świat dziewczynkę. Także Lucyna była dzieckiem pozamałżeńskim i ówczesnym zwyczajem w metryce chrztu wpisano jej w rubryce ojciec: nn. Matka dziewczynkę zatrzymała. Nie wiemy, jak sobie radziła mając na karku nieślubną latorośl, choć zapewne nie pomagało jej to na służbie. W 1941 roku została aresztowana przez Kripo i osadzona w więzieniu w Fordonie, gdzie przebywała do roku 1943 (październik). Małą Lucyną zainteresowała się organizacja Lebensborn, która zajmowała się dostarczaniem dzieci z krajów podbitych do rodzin niemieckich. Wojna niszczyła żywą substancję Rzeszy, w dywanowych nalotach ginęły całe rody, na frontach padali śmiercią walecznych niemieccy żołnierze, Vaterland potrzebował coraz więcej ludzi.

Dziewczynka otrzymała nowe imię Luzie (pochodzi od łacińskiego słowa lux, co oznacza światło), przeszła badania lekarskie w Litzmannstadt. W roku 1942 znalazła się już w specjalnym ośrodku Lebensbornu w Bad-Polzin niedaleko miejscowości Belgrad (jest to dzisiejszy Połczyn-Zdrój koło Białogardu). Stamtąd 17 października tegoż roku zabrał ją Fritz Bauer, rodem z Badenii-Wirtembergii, który mieszkał w miasteczku Rennigen położonym jakieś 10 km od Stuttgartu. Ta solidna niemiecka rodzina nie posiadała własnych dzieci, zapragnęli więc adoptować jasnowłosą Luzie. Pewną przeszkodę stanowiło to, że była niepewnego pochodzenia, policji niemieckiej udało się jednak odnaleźć jej biologicznego ojca. Nie było to takie trudne, tym bardziej że Stankiewicz był przymusowym robotnikiem. Przed sądem ludowym w Łodzi uznał bez oporów swoje ojcostwo i teraz Luzie jako niewątpliwa aryjka mogła znaleźć status prawny w rodzinie niemieckiej. Ale Bauerowie, którzy parli wcześniej do adopcji, teraz osłabli w swoich zapałach. Po prostu Fritz Bauer nawiązał romans z młodą Niemką i z tego wojennego związku narodziło się jego pierwsze, naturalne dziecko. Pani Bauerowa nie chciała być mu dłużna. Także ona poszukała sobie mężczyzny, nawiasem mówiąc Polaka, jeńca wojennego. Wkrótce urodziła ślicznego bobaska.

Pomimo tych perypetii Luzie traktowana była bardzo dobrze. Fritz Bauer wykorzystał nawet swoje znajomości w SS i napisał list do lokalnego dygnitarza z prośbą, aby dziewczynkę zwolniono od jakichś obowiązkowych zajęć dla Rzeszy. Prośba została spełniona, esesman pogratulował Bauerowi przybranej córeczki. Dziewczynka rozwijała się dobrze, skończyła nawet trzecią klasę, kiedy uderzył grom.

W 1947 r. Fritz Bauer, który przeniósł się do Ludwigsburga, wchodzącego dziś w skład aglomeracji stuttgarckiej, zgłosił okupacyjnym władzom amerykańskim fakt posiadania polskiej dziewczynki. Miał w tym czasie trójkę własnych dzieci.

* * *

W całych okupowanych Niemczech trwała akcja poszukiwania dzieci wywiezionych do Rzeszy z krajów podbitych przez hitlerowców. Z ramienia polskiego ministerstwa pracy i opieki społecznej działał jako pełnomocnik w ISO (Międzynarodowa Organizacja Poszukiwań) Wiktor Pietruszka, przedwojenny jeszcze urzędnik łódzkiego magistratu, który zajmował się sprawami sierot. Dzięki jego skrupulatnym notatkom wiemy, że dziewczynka, już jako Lucyna Deska, po oddaniu jej przez Bauerów, przebywała krótko w szpitalu w Heilbronn, skąd została przewieziona do Katowic. Stamtąd zabrała ją babka Stankiewiczowa, aby przekazać w ręce ciotki Stefanii Litke, siostry jej rodzonego ojca.

Dziewczynka nie znała ani jednego polskiego słowa, uważała Bauerów za swoich naturalnych rodziców, bardzo przeżywała to, że się jej wyrzekli. Zostawiło to trwały ślad na jej całym życiu, coś się w niej zablokowało i dziś nie zna ani jednego niemieckiego słowa. Ostatnia wiadomość, jaką miała od Bauerów to fotografia przybranej matki przysłana do Łodzi w roku 1951, z polską dedykacją na odwrocie. Dedykację tę pisał adorator pani Bauerowej, która w tym czasie nosiła już nowe, chyba polskie nazwisko. Do zdjęcia dołączono list w języku niemieckim, który Lucyna Deska zniszczyła i nigdy na niego nie odpisała.

Lucyna Deska jest dziś powtórnie zamężna, nosi teraz nazwisko Dukiewicz. Z pierwszego związku ma córkę Ewę, także już zamężną. Mąż pani Lucyny, Andrzej, z zawodu ekonomista i pracownik budowlany jest emerytem, posiada jednak żyłkę historyka-amatora. Szczególnie interesują go losy polskich dzieci wywiezionych do Rzeszy. Uważa za rzecz niedopuszczalną i tragiczną, że władze polskie z chwilą powstania NRD, a więc w roku 1949, zaniechały wszelkich poszukiwań. Część akt opieki społecznej przejęła bezpieka, aby wyciszyć nabrzmiały problem. Szacuje się bowiem, że hitlerowcy wywieźli w celach germanizacyjnych blisko 350 tys. polskich dzieci. Do kraju wróciło nie więcej niż 10%. Wskutek poniechania poszukiwań do pewnego stopnia powiodła się akcja Lebensbornu. Wiele dzieci, które przeżyły wojnę w Rzeszy, nie wróciło do swoich prawdziwych rodzin, są dziś obywatelami niemieckimi i nawet nie znają swego prawdziwego pochodzenia.

Pan Andrzej Dukiewicz, który współpracował niegdyś z Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich, założył sobie akta żony i gromadzi wszelkie dokumenty z czasów okupacji. Swego czasu starał się przez ZBOWiD o uznanie żony za kombatanta – odmówiono mu. Teraz, gdy nastały nowe czasy, dokumenty się przydały, pani Lucyna została uznana za ofiarę germanizacji. Dukiewiczowi to nie wystarczyło, w dalszym ciągu szuka jej korzeni, fascynuje go zagadkowość Władysławy Deski. Ze skrupulatnością sądownika (od dwunastu lat jest ławnikiem) rozsyła zapytania do różnych archiwów. Ma kserokopie dokumentów niemieckich i ich polskie przekłady. Jest zdania, że działająca obecnie Komisja Badania Zbrodni na Narodzie Polskim, która skoncentrowała się na kierunku wschodnim, nie powinna zaniedbać także kierunku zachodniego.

Poszukiwania pana Dukiewicza nie mogły zakończyć się pełnym sukcesem wskutek lenistwa pracowników archiwalnych. Otrzymywał na swoje pytania tylko połowiczne odpowiedzi, urzędnikom nie chciało się przewertować całych akt, albo nie rozumieli wymowy dokumentów. Dukiewicz tropił przeszłość na własną rękę, spodziewając się jakiejś bomby, choć oczywiście nie przypuszczał, że zdarzy się coś, co całkowicie odmieni życie jego żony.

Wiktor Pietruszka, który zjeździł Niemcy w pierwszych latach po wojnie w poszukiwaniu polskich dzieci, już w r. 1948 wysłał zapytanie do zarządu miejskiego w Łodzi, czy Lucyna Deska, którą wyekspediował do Polski, jest siostrą Henryka. W odpowiedzi na to pismo magistrat łódzki potwierdził jego przypuszczenia, kierując kopię tego dokumentu do władz naczelnych Polskiego Czerwonego Krzyża. Tam jednak wiadomość tę zupełnie zlekceważono, wetknięto papierek do akt i nikt nie pokwapił się, aby połączyć cudownie odnalezione rodzeństwo.

Kiedy pan Dukiewicz wysłał kilkadziesiąt lat później, bo w r. 1983 zapytanie do PCK o bliższe dane dotyczące jego żony Lucyny, otrzymał wprawdzie sążnistą odpowiedź, ale do zapomnianego dokumentu nikt nie zajrzał i pani Dukiewiczowa nie dowiedziała się również, że ma rodzonego brata.

* * *

Zetknął ich szczęśliwy przypadek. Henryk Fichna, który pragnął sobie zaliczyć lata przepracowane w Niemczech do okresu emerytalnego, otrzymał z archiwum świadectwo potwierdzające tę okoliczność. Zakwestionował jednak dokument, ponieważ figurowało w nim nazwisko biologicznego ojca, o którym wiedział, że nie jest znany. Dzięki pomocy biura poselskiego Marii Dmochowskiej, sprawę zaczęto wyjaśniać. Wtedy po raz pierwszy miał w ręku własne akta. Obok jego nazwiska figurowała Lucyna Deska. Wystarczyło otworzyć pierwszą stronę akt. Tylko że nikt nie zadał sobie wcześniej tego trudu.

Opowiadając o tym Henryk Fichna ma łzy w oczach. Uważa, że bezpowrotnie uciekło mu co najmniej czterdzieści lat. W 1948 r. kiedy pełnomocnik Pietruszka pragnął połączyć rozdzielone rodzeństwo, pan Henryk, wówczas jeszcze noszący nazwisko Deska, miał ponad dwadzieścia lat, podczas gdy Lucyna była małą dziewczynką. Gdyby ich połączono, siostra nie byłaby skazana na poniewierkę u obcych ludzi. (Ciotka krótko zajmowała się dzieckiem, dziewczynka, aż do pełnoletności sama musiała sobie radzić w życiu).

O istnieniu siostry Henryk Fichna dowiedział się 13 stycznia 1992 r. Była to pierwsza szczęśliwa trzynastka w jego życiu. Raz, trzynastego spadł z drabiny. Trzynastego grudnia 1981 na wiadomość o stanie wojennym dostał ataku serca i z pracy zabrało go pogotowie.

Pracownicy archiwum pragnęli pomóc Fichnie w odszukaniu siostry i wezwali na pomoc Wiktora Pietruszkę. Ten stary człowiek o fenomenalnej pamięci przypomniał sobie, że Lucyna Deska mieszkała swego czasu na ulicy Wschodniej. Numeru nie znał, potrafił jednak odnaleźć dom. W mieszkaniu zajmowanym niegdyś przez panią Lucynę, mieszka teraz jej córka Ewa. To ona pierwsza dowiedziała się o istnieniu rodzonego wuja.

A już następnego dnia, czternastego stycznia, we wtorek nastąpiło w mieszkaniu Ewy Krawczyk radosne spotkanie. Urzędnicy z archiwum i niezawodny pan Pietruszka przyszli z dokumentami, zaś pan Henryk Fichna z butelką szampana. Brat i siostra bez słowa padli sobie w objęcia. A później wspominali, wspominali do pierwszej w nocy.

Od tej pory państwo Fichnowie i Dukiewiczowie przesiadują u siebie. Zawiązali mocne węzły przyjaźni. Brat i siostra chcą odrobić i wynagrodzić te stracone lata, kiedy to nic nie wiedzieli o sobie. A mieszkali dosłownie o rzut kamieniem, leczyli się w tej samej przychodni na Bałutach. Na pewno nie jeden raz zetknęli się osobiście w obojętnym tłumie. I to teraz strasznie boli, podobnie jak los innych rodzin, które być może dotąd się nie odnalazły. Jeszcze nie doszło do najważniejszego spotkania wszystkich pokoleń rodziny Fichnów i Dukiewiczów. Z braku miejsca. Czekają na wiosnę , aby zorganizować zjazd rodzinny gdzieś w plenerze. W obu rodzinach są nie tylko dzieci, ale już także wnuki. Także one będą miały o czym opowiadać.

Być może do tego czasu panu Dukiewiczowi uda się dotrzeć do nowych dokumentów. Odnalazł już także grób Władysławy Deski.

Pan Fichna, który od chwili zawarcia związku małżeńskiego raczej rzadko chodził do kościoła, przyjął ostatnio komunię. Chciał podziękować Bogu za to cudowne połączenie z siostrą.

Konrad Frejdlich

Chłopiec skazany na śmierć?

Dziesięcioletni mieszkaniec Sieradza czeka na przeszczep serca już kilka miesięcy. Bezskutecznie. Na szczęście jest jeszcze za mały, żeby zdawać sobie sprawę z tego, że jest śmiertelnie chory. Ale dla jego rodziców każdy dzień jest dniem strachu i nadziei. Strachu, czy ich synek go przeżyje, i nadziei, że może znajdzie się dawca...

– Niestety, wciąż nie mamy dawcy serca dla naszego małego pacjenta – mówi opiekujący się chorym dzieckiem dr **Jacek Moll**, ordynator oddziału kardiochirurgii Centrum Zdrowia Matki Polki. Mimo poszukiwań dosłownie w całej Polsce, mimo komunikatów w telewizji. Nikt nam w ogóle nie zgłasza żadnego dawcy. Co prawda udało nam się doprowadzić chłopca leczeniem farmakologicznym do stanu na tyle dobrego, że nawet mogliśmy go wypisać do domu, ale niestety poprawa była krótkotrwała. Dziś właśnie był na badaniach kontrolnych i stwierdziliśmy, że jego stan znów się pogorszył. Został na oddziale kardiologii. Będziemy próbowali opanować poważne zaburzenia rytmu serca, które u niego występują i w każdej chwili mogą grozić śmiercią. Jedynym ratunkiem dla niego jest wyłącznie przeszczep. Cały czas jesteśmy w pogotowiu, w dzień, czy w nocy, gotowi do przeprowadzenia zabiegu operacyjnego, jeśli tylko znajdzie się odpowiedni dawca z grupą krwi A, ważący od 25 do 50 kilogramów.

* * *

Nie doczekał się dawcy serca 19-letni pacjent Kliniki Kardiochirurgii w Zabrzu. Zmarł kilka dni temu. Czy tego 10-latka czeka taki sam los?

H. L.

Sąd rozstrzygnie, czy była to zwykła popijawa, czy półroczne podsumowanie działalności pabianickiej STRAŻY MIEJSKIEJ

Imieniny w „Belwederze"

23 grudnia 1991 roku do restauracji „Belweder" w Pabianicach zawitała grupa członków Straży Miejskiej z jej komendantem ADAMEM WIELECHOWICZEM na czele. Były dwa co najmniej powody biesiady: nazajutrz było Adama, a straż działała już pół roku, a więc była okazja, żeby posumować tę działalność. Wszyscy byli w galowych mundurach. I właściwie nic by się nie stało, gdyby nie wścibski reporter „Nowego Życia Pabianic".

W numerze 2 z 8 stycznia 1992 roku w „Nowym Życiu Pabianic" ukazała się notka autorstwa (maj) pt. CO LUBIĄ „TYGRYSY". Oto fragment relacji widzianej oczyma reportera „NŻP":

„O godzinie 20.35 wesołe „tygrysy" odśpiewały „sto lat" na cześć komendanta-solenizanta, zresztą obecnego w tym stadzie. O godz. 20,55 zastępca szefa gromko stwierdził jednak, że „komendant jest p... nie oficer", *co spotkało się z aplauzem podwładnych. Wspólnych cech komendanta i rzeczonej p... nie ujawniono, niestety.*

Kiedy flaszki (sztuk 6) zostały osuszone, a surówki i frytki wdeptane w podłogę, „tygrysy" zaczęły się zbierać do drogi. Szło im to raczej marnie, zwłaszcza, że nogi za nic nie chciały trzymać pionu. Najtrudniejszym jednak zadaniem było odnalezienie służbowych czapek".

Zrobiła się awantura. Straż Miejska poczuła się sposponowana. Wystąpiono do Zarządu Miasta w Pabianicach, aby Zarząd Miasta, z urzędu niejako, wystąpił do sądu z oskarżeniem przeciw „NŻP" o obrazę. Zarząd Miasta odmówił. Sprawa znalazła się w Komisji Spraw Obywatelskich Rady Miejskiej w Pabianicach.

29 stycznia 1992 roku odbyła się XVII sesja Rady MIejskiej. Wystąpił na niej komendant Straży Miejskiej **Adam Wielechowicz**, który odczytał oświadczenie. Oto istotne fragmenty tego oświadczenia:

„W związku z artykułem w „Nowym Życiu Pabianic" z dnia 8 stycznia 1992 roku pt. „Co lubią tygrysy" z przykrością stwierdzam, że zamieszczono fakty niezgodne z prawdą, mające przynieść Gazecie tani poklask i łatwą sensację – spełniły tylko to drugie – tanią sensację. (...)

Oświadczam, że uznając wyrządzoną szkodę moralną Straży Miejskiej rezygnujemy z procesu dochodzenia satysfakcji. Satysfakcją dla nas jest postawa Komisji Spraw Obywatelskich w przedmiotowej sprawie oraz krańcowo różna relacja zamieszczona w „Gazecie Pabianickiej" z dnia 9 stycznia 1992, a także życzenia właściciela lokalu „Belweder" w w/w wymienionej sprawie. (...)

... uważamy, że nie pora na spory i tworzenie niezdrowego klimatu. Dziękujemy tym wszystkim, którzy stanęli w naszej obronie. Ze swej strony gwarantujemy, że nadal będziemy służyć mieszkańcom Pabianic w miarę naszych umiejętności i możliwości.

Tym oświadczeniem sprawę uważamy za zamkniętą".

Ale radni byli zupełnie innego zdania. Oto fragmenty protokołu z XVII sesji Rady Miejskiej w Pabianicach:

„Radny Krakus w imieniu Komisji Spraw Obywatelskich złożył wniosek, aby Zarząd Miasta wystąpił na drogę sądową przeciw redakcji „Nowego Życia Pabianic" uznając, że omawiany artykuł podważył autorytet i dobre imię funkcjonariuszy Straży Miejskiej oraz naruszył ich dobra osobiste. Wniosek spotkał się z poparciem radnych: Kędzierskiego, Nowackiego, Rózgi, Kowalskiego, Śmiałkowskiej, Łuczaka i Pindera.(...) Przeciw wnioskowi byli: radny Maliński, komendant SM p. Wielechowicz, radca prawny p. Majewski oraz prezydent miasta p. Firkowski, stwierdzając, że funkcjonariusze Straży Miejskiej byli w barze „Belweder" prywatnie i oskarżenie „NŻP" może być tylko z powództwa prywatnego."

Rada Miejska w Pabianicach liczy 36 radnych. Obecnych na sesji VXVII było 26. W głosowaniu udział wzięło 22 radnych: 12 było za skierowaniem sprawy przez Zarząd Miasta do sądu, 5 było przeciw, 5 wstrzymało się od głosu. Wniosek stał się obowiązujący i skierowano go do realizacji.

W 6 numerze „Nowego Życia Pabianic" w artykule pt. „Ta niegrzeczna gazeta..." **Roman Kubiak** napisał:

„Najpierw w obronie „skrzywdzonych" przez „NŻP" „tygrysów" stanęła „Gazeta Pabianicka", która wygłupiła się sugestią, że picie gorzały przez policjantów w mundurach należy do obyczajów europejskich. Potem pogniewali się na nas niektórzy urzędnicy ratusza". (...)

I na zakończenie:

Dziennikarze „NŻP" oświadczają więc, że z ochotą staną przed sądem, by zeznaniami własnymi i wiarygodnych świadków udowodnić rzetelność krytyki. Nie jesteśmy bowiem gazetą dworską, ani, za przeproszeniem, organem partyjnym, któremu nie wolno opisywać wydarzeń psujących dobre samopoczucie władzy. Piszemy i będziemy pisać o wszystkim (i wszystkich) co się nam nie podoba. Naszym dysponentem są jedynie Czytelnicy".

A co do powiedzenia ma druga strona konfliktu?

Janusz GRABARCZYK – patrolowy Straży Miejskiej w Pabianicach: – *Tego dnia wcześniej był opłatek dla pracowników Urzędu Miasta. Byliśmy w galowych mundurach. Wszystkich w Straży Miejskiej jest około 30 osób, ale na opłatku było może z 14, bo inni mieli służbę. Ponieważ następnego dnia było Adama, były to imieniny szefa, no i pracujemy już pół roku, więc była okazja do spotkania. Poszliśmy do „Belwederu", gdzie właściciel wydzielił nam część pomieszczenia i pozwolił – mimo zakazu – palić papierosy. Zamówiliśmy obiad i wypiliśmy po jednym drinku. To był gin z tonikiem. Na stole nie było żadnych butelek z wódką. Czuliśmy się jak w rodzinnym gronie. Dołączyła do nas redaktorka z „Gazety Pabianickiej", która była w tym czasie z fotoreporterem w „Belwederze". Wypiliśmy toast za zdrowie komendanta. Czy mieliśmy kłopot z czapkami? Jak na wieszaku wisi co najmniej 14 czapek, to nim każdy wybierze swoją, robi się zamieszanie. I to wszystko. Czy potrzebna jest sądowa sprawa? Uważam, że tak, bo w „Nowym Życiu Pabianic" padła obraźliwa uwaga pod adresem szefa, no i ludzie nam teraz zarzucają, że my tylko umiemy pić wódkę. To utrudnia nam wszelkie interwencje.*

Włodzimierz GACZEWSKI, zastępca komendanta Straży Miejskiej w Pabianicach: – *Byłem na tym przyjęciu. „Nowe Życie Pabianic" napisało nieprawdę. Alkoholu była znikoma ilość. Było nas coś ponad dwadzieścia osób. I na tyle ludzi dwie butelki alkoholu. Alkohol podawano w kieliszkach, a na stole nie było butelek. O potrzebie sprawy sądowej nie chciałbym się wypowiadać, gdyż decyzje zapadły już poza Strażą Miejską. Nie ukrywam jednak, że sytuacja, jaka powstała w wyniku publikacji w „NŻP", bardzo utrudnia nam pracę. Ludzie, szczególnie z marginesu społecznego, wykorzystują postawione tam zarzuty przeciwko nam. Nasze społeczeństwo nie dorosło jeszcze do norm europejskich. Na Zachodzie jest rzeczą normalną, że wojskowi, policjanci i inni ludzie w mundurach spotykają się we własnych restauracjach, gdzie, będąc w mundurach, piją alkohol i nikogo to nie dziwi. To było spotkanie towarzyskie grupy ludzi z formacji mundurowej a nie żadna popijawa. Nie mam się czego wstydzić. Nie uważam bowiem, że należy stosować dawne przełożenie komunistyczne, kiedy ludzie z wojska lub milicji ukrywali się w cywilnych ubraniach.*

Mieczysław MIK, sekretarz miasta Pabianic: – *Sprawa jest już w prokuraturze. Gdy teraz o tym myślę, to dochodzę do wniosku, że to nawet dobrze, że coś takiego wypłynęło na światło dzienne, bo utemperuje to ułańską fantazję tych młodych ludzi, uświadomi im, że funcjonariuszem państwowym jest się przez całe 24 godziny na dobę. Rzecz zatem teraz sprowadza się do tego, czy wszystko, co napisano było prawdą, czy nie? Rozstrzygnie to już sąd. I w zależności od jego werdyktu trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje. W każdym razie, chciałbym to podkreślić ani Zarządowi Miasta, ani Radzie Miejskiej nie chodzi o to, aby sterować gazetą, by nakazywać, co mają pisać dziennikarze. Straż Miejska i „Nowe Życie Pabianic" to młode organizmy, potrzebne miastu i zrozumiałe jest, że się docierają, uczą się działać.*

Wiesław MAJEWSKI, radny, radca prawny Urzędu Miejskiego w Pabianicach: – *Kiedy osoby zainteresowane nie widzą potrzeby kierowania sprawy do sądu, to ja też jej nie widzę. Ale zapadła decyzja i trzeba było ją wykonać. Całą tę sprawę można potraktować jako obrazę instytucji, czyli całej Straży Miejskiej, bo nie padło tam żadne nazwisko. Jest to naruszenie 237 artykułu kodeksu karnego i grozi za to kara pozbawienia wolności do 2 lat oraz grzywna. Moim zdaniem cała ta sprawa jest niepotrzebną sensacją i dlatego byłem przeciw kierowaniu jej do sądu. Ale stało się inaczej.*

Edward KĘDZIERSKI, radny, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich UM: – *„Nowe Życie Pabianic" nie zawsze rzetelnie informuje. Nie jestem przeciwny krytyce, ale niech ona będzie prwadziwa. Jestem też przewodniczącym Komisji Przeciwdziałania Alkoholizmowi w mieście i gminie Pabianice i zorganizowałem spotkanie w „Polfie". Zaprosiłem obie gazety. „NŻP" napisało, że się takie spotkanie odbyło, ale mówiono głównie o tym, jak przenieść wódkę przez portiernię. Gonią za sensacją. Po procesie trzeba będzie się zastanowić, jeśli „NŻP" napisało nieprawdę, to radni uważają, że trzeba wystąpić ze spółki, która pismo to wydaje, gdzie mamy 40 procent udziałów. Jeśli „NŻP" miało rację, to trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje wobec Straży Miejskiej. Ale to już po procesie.*

„Nowe Życie Pabianic" wydaje spółka z o.o. „PAVOX", w której 60 procent udziałów mają prywatni uczestnicy tej spółki, a 40 – miasto. Pismo ma 8 tysięcy nakładu i dobrze się sprzedaje, gdyż zwroty wynoszą 3 procent drukowanych egzemplarzy.

Prokurator musi zdecydować, czy sprawa trafi do sądu czy nie. Jedynie sąd może rozstrzygnąć, czy w „Belwederze" była popijawa czy też podsumowanie półrocznej działalności, czy honor Straży Miejskiej ucierpiał, czy niekoniecznie. Ale spór ten dotyczy nie tylko honoru. Idzie tu również o zakres wolności prasy w zupełnie nowych warunkach. I choć oficjalnej cenzury nie ma, to chętnych do cenzurowania jest wielu. I nie tylko w Pabianicach.

Najgorzej, że nawet sąd nie rozstrzygnie, czy społeczeństwo Pabianic dorosło już do „obyczajów europejskich", czy nie.

Bogda Madej

Prawda na biegunach

Oskarżonych jest dwóch. Nazwijmy ich Broda Mały i Broda Duży, gdyż obaj, jak na prawdziwych menów przystało, noszą obfite brody. Poza tym, no i wspólnymi kajdankami, wszystko inne ich dzieli. A najbardziej postrzeganie własnej winy.

stałymi panami w tej sprawie się skończyły. Uważa, że jest aresztowany niesłusznie. Nigdy w życiu nie miał do czynienia z obrotem czekowym, żadnego czeku nie widział z bliska, nie miał do czynienia z handlem hurtowym i prawdę mówiąc, nie wiedziałby, jak się do tego zabrać. Pojemnicza wspólnika (choć ten się stale waha) w szczegóły. Podaje miejsce akcji: Gdańsk, spółka „Olech". Mały obiecuje Dużemu 100 milionów złotych za udział w transakcji. Ta suma rozprasza wahania.

Ponieważ tekst niniejszy nie ma charakteru instruktażowego ani poradnikowego, pominiemy szczegóły techniczne całej operacji. Choć wcale nie wydaje mi się, że uczyni to potencjalnych oszustów bezradnymi. Inteligentny oszust sam

tym, gdyż jestem z żoną w separacji, a chciałem zacząć nowe życie.

A na pytanie, jakie wrażenie zrobiła na nim suma 100 mln, odpowiedział:

– Duże. Wysokość tej sumy zaskoczyła mnie i straciłem kontrolę nad sobą i swym krytycyzmem. Takiej kwoty nigdy bym nie osiągnął własną pracą. Żałuję swego czynu i dlatego postanowiłem od początku mówić prawdę, choć wiem, że moje zeznania postawiły w stan oskarżenia Brodę Małego.

100 milionów na nowe życie

Oskarżeni są o to, iż w czerwcu ubiegłego roku, posługując się fałszywym dowodem osobistym i podrobionym czekiem Wielkopolskiego Banku Gospodarczego, wyłudzili od gdańskiej spółki „Olech" papierosy „Golden American" na sumę 2,5 miliarda złotych, czyli narazili się artykułom 205 § 1 i 265 § 1 kk w związku z art. 10 kk.

Broda Mały nie przyznaje się do winy, czyli, używając terminologii bywalców sądowych, „idzie w zaparte".

Zeznaje, że w maju ubiegłego roku, Brodą Duży, którego zna od kilkunastu lat, poszukiwał jakiegoś magazynu lub hali do wynajęcia na jeden miesiąc, by przechować tam większą ilość papierosów. Sam nie wie dlaczego wywnioskował, że papierosy te muszą pochodzić z przemytu. Może dlatego, że Broda Duży prowadził coś w rodzaju spółki handlowej? – głośno zastanawiał się przed sądem (?). Ponieważ znał przypadkowo odpowiedniego człowieka z odpowiednią halą, zaaranżował spotkanie wszystkich zainteresowanych. Spotkali się w końcu maja i dogadali. Właściciel hali żądał umowy na piśmie, ale do niczego takiego nie doszło. Nie było również mowy o wysokości czynszu. O tym, że umowa jednak istniała, dowiedział się dopiero z akt sprawy. Tak, czy owak, dalej już Broda Duży miał się skontaktować z człowiekiem od hali bezpośrednio. Broda Mały nic więcej nie wie. Kontakty jego z pozo-

początkowo odmawiał zeznań ze względu na zmęczenie przesłuchaniami. Nie miał żadnych druzgocących argumentów na swoją korzyść i – jak widzi – nie ma ich nadal. Chciał ponadto zapoznać się z aktami, by poznać rzekome dowody swej winy. Wobec faktu, że Broda Duży mówi coś zupełnie przeciwnego przypuszcza, iż tamten wszystko sobie wymyślił, bo nie odpowiada to prawdzie.

Cóż takiego mówi Broda Duży? Tak naprawdę, niewiele. Korzysta z prawa do nieskładania wyjaśnień, poprzestając na złożonych wcześniej, które sąd w całości odczytuje. Oskarżony odmowę (do której ma prawo) uzasadnia sporym upływem czasu od opisywanych wydarzeń i zatarciem się w pamięci pewnych szczegółów – słowem, troską o prawdę prawdziwą.

Z odczytanych wyjaśnień wynika, że Broda Duży prowadził sklep w Łodzi. Ten sklep był terenem spotkań z Brodą Małym, który przygotował całą akcję. Zaproponował oto Dużemu duże pieniądze za udział w pewnym przedsięwzięciu, nie zdradzając początkowo w jakim. Była tylko mowa o lewym czeku i lewym dowodzie osobistym. Na to konto Mały wziął od Dużego fotografię. Po pewnym czasie pojawił się w sklepie mówiąc, że „pewne rzeczy" są już przygotowane, w tym dowód osobisty ze zdjęciem Dużego. Jeszcze później dostarcza podrobiony czek i wta-

zwykle wpada na pomysł, który wydaje mu się bezpieczny i gwarantowany, jak ów czek na 2,5 miliarda złotych.

Trzeba jednak przyznać (jak sprawiedliwość, to sprawiedliwość), że plan akcji był precyzyjny i – choć prosty – bardzo zręczny.

Broda Duży w spółce „Olech" załatwił bez przeszkód co trzeba i wynajął ciężarówkę, która za 3 miliony miała dostarczyć papierosy do Łodzi. Następne 3 bańki obiecał kierowcy za terminowy dojazd do miasta. Kierowca się wywiązał i wziął wynagrodzenie wraz z premią. Tu, w Łodzi, Duży spotkał w wyznaczonym miejscu Małego, zameldował o wykonaniu pracy i pojechał do siebie. Wieczorem zadzwonił Mały i wyznaczył spotkanie przy wynajętej hali. Duży odebrał reklamówkę z pieniędzmi. Dostał obiecane 100 milionów. Dla jasności: Duży twierdzi, iż w okolicach wynajętej hali był po raz pierwszy w życiu, nie zna właściciela obiektu, nigdy z nim nie rozmawiał, a tym bardziej żadnej umowy nie zawierał. Treść umowy, która jest w aktach sprawy, podyktował mu wcześniej Mały. Nie podpisał się pod nią. Ekspertyza nie stwierdziła kategorycznie, do kogo należy nieczytelny podpis.

Zapytany o motyw działania, Broda Duży powiedział:

– Zmusiła mnie do tego sytuacja materialna, chęć nabycia mieszkania, bo mieszkam w wynaję-

Skończył i usiadł obok wspólnika. Obaj cały czas zachowywali się wobec siebie zupełnie poprawnie, mimo tak odmiennych interpretacji zdarzenia. Może dlatego, że otaczało ich troskliwie trzech policjantów? A może tak trzeba trzymać fason?

Trudno będzie ustalić, gdzie jest prawda, bo świadkowie niczego istotnego do sprawy nie wnieśli. Nie jest ona zresztą zakończona, wyrok będzie wydany w marcu (poinformujemy o tym Czytelników). Za takie przestępstwo grozi kara do 5 lat kryminału. No i zwrot pieniędzy, gdyż papierosów nie odzyskano. Duży oddał policji dobrowolnie 94 miliony.

Oszustw dokonywano zawsze. Dziś jednak, gdy wali się cały system wartości, a bieda i niepewność jutra osłabiają niejedną psychikę, miraż wielkich pieniędzy może oszołomić nawet ludzi dotąd uczciwych. Obaj oskarżeni nie byli przedtem karani, są wykształceni, potrafią się dobrze wysławiać i (niech to licho) robią wrażenie. Brodę Dużego mógłbym nawet zrozumieć. Nowe życie, o którym mówił, związane jest z nową kobietą, obecną zresztą na sali sądowej. Muszę przyznać uczciwie, że dla takiej dziewczyny można popełnić największe nawet głupstwo. Tylko po co od razu iść do więzienia?

Marek Koprowski

Srebrny jubileusz bibliofilów

W łódzkim pejzażu kulturalnym, ostatnio zasnutym mgłą niepewności i obaw, na baczną uwagę oraz życzliwe zainteresowanie zasługuje **Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki** właśnie obchodzące swoje 25 urodziny. ŁTPK to jedna z liczących się wizytówek kulturalnych miasta, znana doskonale polskim bibliofilom, o której być może niewiele wiedzą sami łodzianie. To stowarzyszenie ludzi wrażliwych na piękno książki i druku, gromadzących w swych domowych bibliotekach i zbiorach wydawnictwa mające wartość zabytkową, artystyczną i unikatową. To elitarna organizacja skupiająca przyjaciół książki, kolekcjonerów druków, ekslibrisów, grafiki, ludzi zakochanych w książce dobrej i pięknie wydanej, posiadających umiejętność twórczego gromadzenia interesujących księgozbiorów i kolekcji.

Łódzkie tradycje zorganizowanego ruchu bibliofilskiego liczą 65 lat, bowiem już w 1927 r. **Przecław Smolik** zorganizował **Towarzystwo Bibliofilów w Łodzi,** z którym blisko związani byli m.in. **Władysław Strzemiński, Karol Hiller, Jan Augustyniak,** a które zakończyło swoją działalność w 1939 r. Restytucja stowarzyszenia gromadzącego łódzkich bibliofilów odbyła się w 1958 r., kiedy powstał **Klub Miłośników Książki** przy Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, dla którego ważnym ośrodkiem skupienia był Antykwariat „Słowo" **Henryka Maszewskiego.** W kręgu KMK znaleźli się znani bibliofile: **Michał Kuna, Jerzy Krawczyk, Bolesław Busiakiewicz, Jerzy Dunin-Borkowski, Jadwiga Siniarska- Czaplicka, Cecylia i Janusz Duninowie.** Klub Miłośników Książki przekształcił się na początku 1967 r. w samodzielne **Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki.**

W wydanym na 25-lecie „Rejestrze członków ŁTPK" łódzcy bibliofile dokonują następującej autoprezentacji: *„jest nas 112 osób, czyli niemal tyle samo co w 1971 r. (113) i nieco mniej niż przed dziesięciu laty (124). Przeważają w naszym gronie ludzie zawodowo związani z książką: bibliotekarze, wydawcy, księgarze, antykwariusze i drukarze, liczne są grupy nauczycieli i nauczycieli akademickich oraz różnej profesji pracowników administracji. Można wśród nas spotkać inżynierów, prawników, artystów plastyków, lekarzy i ekonomistów. Ponad 3/4 członków ŁTPK ma wyższe wykształcenie, a prawie co piąty tytuł doktora lub doktora habilitowanego.*

Członkowie ŁTPK pełnią różne funkcje w życiu publicznym, ale na szczególne odnotowanie zasługuje fakt, że w naszym gronie są wojewoda i wicewojewoda łódzki, a od 27 października 1991 r. także senator RP. To zupełnie nowy element portretu zbiorowego Towarzystwa, bowiem aż do 1989 r., kiedy to członek ŁTPK został prezydentem Łodzi, nasi ludzie pozostawali poza elitami władzy".

Od siebie dodajmy, że Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki, zgodnie ze swym statutem, podejmuje prace wydawnicze, wśród których znajdują się trzy tomy **„Listów Bibliofilskich",** starannie wydana pamiątkowa księga **Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliofilów Łódź '87,** pierwodruki listów **Witolda Gombrowicza** i wiersze **Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego,** trzy teki ekslibrisów łodzian, katalogi wystaw i opracowania bibliograficzne. Bibliofile spod znaku ŁTPK w ciągu 25 lat zorganizowali wiele ekspozycji prezentujących piękne książki, ekslibrisy i grafikę oraz kilkaset odczytów, spotkań i imprez bibliofilskich dostępnych dla zainteresowanych przyjaciół książki.

Nie sposób wszystkich wymienić, więc może tylko kilka wybranych przykładów z ostatnich trzech lat: prezentacja książek unikatowych z oficyny Correspodance des Arts **Jadwigi i Pawła Tryznów,** uroczysty raut z okazji przyznania wieloletniemu prezesowi ŁTPK **Michałowi Kunie** Nagrody Miasta Łodzi, cimelia w zbiorach Książnicy Miejskiej, **Waldemara Bohdanowicza** wspomnienia i pamiątki z Sudanu, zwiedzenie czerpalni papieru i prelekcje znanego mecenasa łódzkiej kultury **Wojciecha Grochowalskiego** o technikach wyrobu papieru i filigranach, supereksliprisy z kolekcji **Zbigniewa Rzeszotarskiego de Lehndorff,** muzykalia w zbiorach biblioteki UŁ, wrażenia z bibliofilskich podróży członków ŁPTK do USA, Anglii, RFN, Austrii, Grecji, Rosji i na Ukrainę oraz autorskie spotkania z **Konstantym Sopoćką, Adamem Ochockim, Tadeuszem Gicgierem,** a nawet z typografem z Nowej Zelandii **Geoffreyem hrabią Potockim of Montalk,** który na co dzień występuje jako Władysław V, pretendent do tronu polskiego.

A jeszcze można do tego dodać tradycyjne bibliofilskie spotkania gwiazdkowe oraz cieszące się dużym powodzeniem wśród członków i sympatyków ŁTPK wycieczki: do Biblioteki Klasztornej na Jasnej Górze, Biblioteki Zamku Królewskiego w Warszawie, Muzeum Secesji w Płocku, Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie (jest tam jedyna w Polsce Biblia Gutenberga), do Łowicza i Nieborowa, Malborka i Fromborka, na Kielecczyznę i Ponidzie. Wszystko to dzięki społecznej aktywności członków Towarzystwa i własnym pieniądzom, tylko czasami uzupełnianym przez życzliwych bibliofilom sponsorów.

Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki jest przykładem jak wiele mogą zrobić ludzie różnego wieku i profesji, powodowani wspólną pasją. Trudno jest ocenić indywidualne zasługi poszczególnych bibliofilów, więc może tylko gwoli informacji wymienię nazwiska trzech prezesów, którzy przez 25 lat sterowali nawą ŁTPK, są to: **Michał Kuna** (do 1984 r.), **Bogdan Jastrzębski** (1984-1988)i **Grzegorz Matuszak** (od 1988 r.).

Z okazji srebrnego jubileuszu łódzkim przyjaciołom książki życzenia pomyślności, pięknych druków własnych i znakomitych nabytków do ich księgozbiorów oraz wszystkiego bibliofilskiego składają „Odgłosy"

Tomasz Tomczak

WIERSZE PIĘKNE

Adam Zagajewski

KOŁYSANKA

Nie zaśniesz dzisiaj. Tyle blasku w oknie.
Sztuczne ognie rosną nad miastem.
Nie zaśniesz, za dużo się zdarzyło.
Książki czuwają nad tobą, ustawione w rzędy.
Będziesz długo myślał o tym, co się stało
i czego nie było. Nie zaśniesz dzisiaj.
Zbuntują się twoje różowe powieki,
będziesz miał oczy czerwone, piekące,
i serce spuchnięte od wspomnień.
Nie zaśniesz. Otworzy się encyklopedia
i wyjdą z niej dawni poeci, starannie ubrani,
osłonięci przed chłodem. Otworzy się pamięć,
jak spadochron, w nagłym syku powietrza.
Otworzy się pamięć i nie zaśniesz wcale,
będziesz się kołysać między chmurami,
cel ruchomy i jasny w świetle fajerwerków.
Nie zaśniesz już nigdy, zbyt wiele ci opowiedziano, za dużo się zdarzyło.
Przecież każda kropla krwi mogłaby napisać swoją szkarłatną Iliadę.
Każdy świt mógłby stać się autorem ciemnych wspomnień. Nie zaśniesz
pod grubą kołdrą dachów, strychów i kominów,
które rzucają w górę garść popiołu.
Białe noce płyną cicho po niebie
i wiosła szeleszczą, jedwabne pończochy.
Wyjdziesz do parku i gałęzie
będą cię przyjaźnie uderzały po ramionach,
bierzmując cię jeszcze raz, jakby nie były pewne twojej wierności. Nie zaśniesz.
Będziesz biegł przez pusty park, staniesz się
cieniem i spotkasz inne cienie. Będziesz myślał o kimś, kogo już nie ma i o kimś, kto żyje tak bardzo, że to życie na brzegach
zamienia się w miłość. Coraz więcej światła
gromadzi się w pokoju. Nie zaśniesz dzisiaj.

„Nie zaśniesz dzisiaj". Myślę, że wielu nam zasypia się coraz trudniej i to wcale nie z nadmiaru światła, radości, albo chęci przedłużenia sobie pięknego dnia – żeby był, ażeby się nie kończył. Może nawet chciałoby się zupełnie inaczej – właśnie uciekać w sen. Ażeby chociaż tam, chociaż w nim, zdarzyło się jakieś jasne południe. Mówi nam poeta:

„Nie zaśniesz już nigdy, zbyt wiele ci opowiedziano, za dużo się zdarzyło".

Ale przecież czasami, w wolnej chwili, na jakiejś ławce w parku, kiedy znowu wybucha wiosna myślimy inaczej. Jak wiele minęło. Przeszło obok. Właśnie niemożliwe, gdy nadejść powinno. Kiedy byłeś w najlepszych latach i najbardziej gotowy, ażeby odebrać swoją cząstkę cudowności świata. Aż nie mogę, w tym miejscu, nie powrócić jeszcze raz do wiersza **Anny Kamieńskiej:**

„Gdy radość chciała wejść – nie było miejsca
Miłość za późno przyszła, nie w swej porze".

Tak wiele jest w świecie nie zawinionego cierpienia. Tego najbardziej wymiernego, poprzez które przejść musi każdy indywidualny człowiek. Dlatego byłoby dobrze w naszym myśleniu uwzględniać przede wszystkim jego racje. Odnoszę wrażenie, w Polsce najwięcej mówi się o nienarodzonych, że łatwiej tu o pomnik dla zmarłego niż schronienie żywemu. Że prościej, wzorem Iwana Karamazowa z Dostojewskiego pocierpieć przez godzinę za ludzkość niż szklanką wody napoić spragnionego. Jak gdyby ciągle górą miała być jakaś ogólna sprawa, na przykład inflacja albo uczynienie zadość dogmatowi od samopoczucia człowieka jako jednostki.

Ledwie odzyskaliśmy wolność, a już ktoś chce mnie pouczyć jak mam z niej odpowiedzialnie korzystać. Wie lepiej, wie za mnie. Kiedyś nie dorastaliśmy do socjalizmu, dzisiaj prawdziwym wytrychem są wartości chrześcijańskie. Jakby nie było wcześniej starożytnych Greków albo obowiązywać miała narzucona ich wykładnia. Wydawało mi się, że jestem ich czcicielem, ale jednak coś mnie różni od tego księdza ze Szczecina, który po kazaniu odczytał listę kobiet zaopatrujących się w pobliskiej aptece w szwajcarskie środki antykoncepcyjne. Tu już nawet przekroczone zostały granice przyzwoitości. Otwierajmy więc drzwi, które chcą nam zatrzasnąć. Sami jesteśmy stróżami swego sumienia. Nikt za nas nie cierpi w chorobie, samotności, starości. I choćby błądząc, szukajmy odrobiny dostępnego nam na tej ziemi szczęścia. **Pisała Simone Weil –**

„Należy w miarę możliwości, usunąć z życia społecznego nieszczęście, bo nieszczęście służy tylko łasce, a społeczeństwo nie jest społeczeństwem wybranych. Będzie zawsze dosyć nieszczęścia dla wybranych".

Wybór i komentarz:
Andrzej Babarvko

Inne kino

Zakończył się właśnie festiwal filmów **Jima Jarmuscha,** jednego z najoryginalniejszych reżyserów współczesnego kina. Łódzcy widzowie, podobnie jak publiczność w kilku innych miastach, mieli możliwość obejrzeć pięć utworów

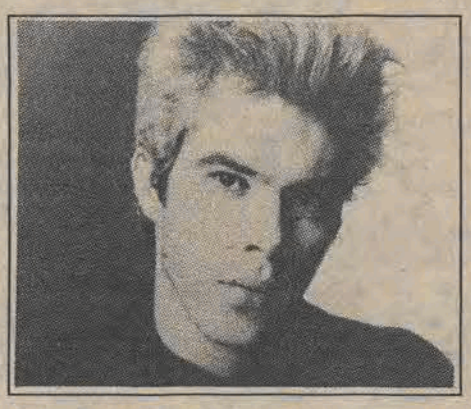

Jim Jarmusch

zrealizowanych przez człowieka, którego wymienia się obecnie w grupie najwybitniejszych twórców nowej generacji amerykańskich filmowców wraz z **Davidem Lynchem, Spike-'iem Lee i braćmi Coen.**

Jim Jarmusch związany jest z nowojorskim undergroundem, jego przyjaźń z **Davidem Byrne'm** zaowocowała m.in. nakręceniem teledysku dla znanej grupy **„Talking Heads".** Muzyka jest istotnym elementem jego stylu, reżyser sam mówi: *„moje filmy zawsze mają w sobie bardzo dużo rocka".* Do większości obrazów muzykę komponuje **John Lurie,** główne role często grają zawodowi muzycy (m.in. **Tom Waits** w „Poza prawem").

Bohaterami filmów Jarmuscha są ludzie młodzi, wyobcowani ze społeczeństwa na własne życzenie, żyjący na marginesie głównego nurtu, ale nie poza nim. Jeżdżą samochodami, wałęsają się z miejsca na miejsce, a każdy kolejny przystanek okazuje się podobny do stu poprzednich. Poruszają się w brzydkiej, szarej i monotonnej scenerii, wykonują błahe czynności – zamiast robić karierę, oglądają telewizję, piją piwo, prowadzą banalne rozmowy albo po prostu obijają się. Nie buntuną się, konsekwentnie akceptują „reguły gry". Ich życiem rządzi przypadek, w nic się nie angażują, zachowują dystans do rzeczywistości.

Reżyser, koncentrując się na nudzie, bezruchu, nicnierobieniu, wydobywa komizm z najzwyklejszych sytuacji. Nie szuka tragedii tam, gdzie ich nie ma. Izolacja, marazm i psychiczny bezwład stają się stanami pozytywnymi.

Obrazy Jarmuscha zdecydowanie różnią się od typowych produkcji amerykańskich. Sytuacje zazwyczaj eksponowane na ekranie (ucieczki, kradzieże, wyścigi) tu są omijane programowo, co najwyżej dramatyczne wydarzenia przewijają się potem w rozmowach. Akcja toczy się wolno, filmy oparte są na bardzo prostej fabule tworzonej z drobnych elementów. Kręcone są z wykorzystaniem minimum środków finansowych i estetycznych – część obrazów zrealizowano w technice czarno-białej.

Odmienne w formie i treści, pozornie nieatrakcyjne utwory Jima Jarmuscha idealnie trafiły w oczekiwania publiczności. Dzięki związkom z nową falą i undergroundem twórca „Mystery Train" i „Nieustających wakacji" zaskarbił sobie ogromną przychylność nowojorskiej młodzieży, dla której jego obrazy stały się niemal obiektem kultu.

Filmy, zakupione do dystrybucji przez Fundację Sztuki Filmowej – instytucję stawiającą na rozpowszechnianie kina ambitnego, po zakończeniu przeglądu wejdą do normalnego rozpowszechniania w kinie ŁDK. W zalewie komercyjnej papki jest to propozycja ze wszech miar godna uwagi.

Jim Jarmusch Film Festival: „Nieustające wakacje", „Inaczej niż w raju", „Poza prawem", „Mysery Train" i podwójna miniatura „Kawa i papierosy", 29.02 - 3.03.92, kino ŁDK.

XXXIV Łódzka Wiosna Poetów im. Józefa Macieja Kononowicza

Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia PAX w Łodzi i Instytut Wydawniczy PAX w Warszawie ogłaszają ogólnopolski konkurs poetycki na wiersze o tematyce religijnej i ogólnej. W konkursie mogą wziąć udział poeci zrzeszeni jak i nie zrzeszeni w związkach twórczych.

Utwory nigdzie nie publikowane, opatrzone godłem, w pięciu egzemplarzach maszynopisu, wraz z kopertą, która zawiera imię i nazwisko oraz dokładny adres auto-

ra, należy nadsyłać do dnia 10 maja 1992 r. pod adresem: Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia PAX, 90-417 Łódź, ul. Piotrkowska 49, z dopiskiem na kopercie XXXIV Łódzka Wiosna Poetów.

Uroczystości wręczenia nagród i wyróżnień oraz Turniej Jednego Wiersza odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca 1992 r. o godz. 11. w lokalu Stowarzyszenia PAX w Łodzi.

Światowy tenor, łódzka primadonna, nieśmiertelna „Traviata"

Rzadki gość

Sławne nazwisko znakomitego śpiewaka jest magnesem dla publiczności, która 14 lutego tłumnie wypełniła świecącą ostatnio pustkami widownię Teatru Wielkiego w Łodzi. Gwiazdą wieczoru („Traviata" Giuseppe Verdiego) był jeden z najpopularniejszych polskich tenorów w świecie **RYSZARD KARCZYKOWSKI.**

To zastanawiające, dlaczego żadna z dotychczasowych dyrekcji nie pomyślała, żeby zaprosić tego wybitnego artystę na choćby jeden występ w Łodzi. Zresztą w Warszawie Ryszard Karczykowski również śpiewał rzadko, najczęściej podczas dyrekcji... Antoniego Wicherka, któremu zawdzięczamy pierwszą wizytę tego śpiewaka w naszym mieście.

Co prawda, organizatorzy nie zapewnili artyście tak profesjonalnych warunków pobytu, prób i samego występu jak w wiedeńskiej Staatsoper, Monachium, Berlinie, Frankfurcie, nie wspominając o Japonii, skąd niedawno powrócił z 10 tournée, ale on sam z dużym zaciekawieniem oglądał nie tylko gmach łódzkiego Teatru Wielkiego, ale przede wszystkim łódzką secesję, którą był zachwycony (mimo zaniedbania i szarzyzny) i porównał do wiedeńskiej.

W Łodzi spotkał się ze starymi przyjaciółmi, odbył konferencję prasową (jego zdaniem nieudaną) i dwugodzinne spotkanie ze mną, dzięki czemu mogłem nareszcie nie tylko poznać go bliżej, ale zrozumieć na czym polega fenomen jego powodzenia na najlepszych scenach operowych świata. Wyjątkowo ujmująca osobowość, wrodzona dobroć, życzliwość, prawość charakteru i niezwykła skromność. Artysta to przecież nie tylko choćby najpiękniejszy głos, ale również porywająca osobowość.

Karczykowskiemu nie sprzyjało łódzkie powietrze, chociaż nie było aż tak silnego przeskoku klimatycznego jak ongiś w Japonii, kiedy po lądowaniu w Tokio, z przerażeniem stwierdził, że nie może wydobyć z siebie głosu, który odzyskał po dwóch dniach aklimatyzacji.

Dziś jest śpiewakiem o ogromnym doświadczeniu, a partię Alfreda w „Traviacie" śpiewał niezliczoną ilość razy. Jednak pierwszy występ w Łodzi potraktował jak premierę, a publiczność stworzyła atmosferę przypominającą premierową. Na widowni pojawili się niezawodni łódzcy melomani, śpiewacy (odliczyli się prawie wszyscy tenorzy, od **Krzysztofa Bednarka** do **Edwarda Kamińskiego**), **śpiewaczki (Teresa May- Czyżowska** w najnowszej kreacji jakby wprost od Diora, chociaż bez pereł, które zsunęły się z szyi artystki i na próżno ich szukała podczas przerwy, a nikt nie wpadł na pomysł, aby dać ogłoszenie przez teatralny radiowęzeł o utracie pereł). Obok niej bas **Andrzej Malinowski** w awangardowym garniturze i jeszcze bardziej szokującej fryzurze, ale już bez etatu w Wielkim.

Ryszard Karczykowski

Studentki i studenci wokalistyki Akademii Muzycznej z aktualnymi sympatiami, braćmi, rodzicami, wciąż kłaniającymi się **Jadwidze Pietraszkiewicz,** która przez 6 lat pracowicie modelowała głos bohaterki przedstawienia Violetty Valery czyli **JOANNY WOŚ.**

Młoda śpiewaczka znów olśniewa nie tylko dziewczęcą urodą, figurą, ale przede wszystkim głosem, który rozbrzmiewał takim blaskiem i mocą, że mieliśmy go w uszach jeszcze długo po zapadnięciu kurtyny.

Mamy w Łodzi kilka wspaniałych młodych śpiewaczek, dla których warto wystawiać największe dzieła operowe i wiadomo, że udźwignią najtrudniejszą partię (**Krystyna Rorbach, Sylwia Maszewska, Katarzyna Suska, Roma Owsińska**), ale obecnie tytuł primadonny przypada właśnie **Joannie Woś**, której w stworzeniu przejmującej kreacji wokalno-aktorskiej nie przeszkadzało nawet niskie ciśnienie, na które śpiewaczka cierpi.

Ryszard Karczykowski widział i słyszał najlepsze śpiewaczki świata w tej partii, ma więc ogromną skalę porównawczą, swojej łódzkiej partnerce przepowiada międzynarodową karierę. Potrzebny jest tylko dobry agent potrafiący umiejętnie zadbać o jej sprawy, bowiem sama **Joanna Woś** i tak zdobędzie każdą publiczność i zadowoli najwybredniejszych krytyków. O swoją formę wokalną może być spokojna, bowiem jest pod stałą kontrolą swego pedagoga, wybitnej śpiewaczki **Jadwigi Pietraszkiewicz**, która siedząc w trzecim rzędzie amfiteatru i nie otwierając ust, prześpiewała i przeżyła całą partię Violetty, łącznie z jej śmiercią.

Ryszard Karczykowski okazał się partnerem niezwykle kontaktowym, umiejętnie pomagającym i wspomagającym śpiewaczkę obecną na scenie przez cztery akty. Potrafił nie tylko wyśpiewać wszystkie najtrudniejsze dźwięki (łącznie z cabalettą, zwykle pomijaną przez tenorów), ale także zaistnieć na scenie jako Alfred. Nie epatował swym pięknym głosem, wciąż młodym i pełnym blasku, raczej cyzelował każdą frazę, wydobywając nie słyszane dotąd na tej scenie niuanse muzyczno-wokalne. A jak się poruszał, jak nosił frak! Samo zejście ze schodów to majstersztyk. Znakomicie wyszkolony głos (modelowali go oprócz polskich pedagogów także najlepsi mistrzowie włoskiego belcanta), perfekcyjna technika (mało kto wie, że **Ryszard Karczykowski** prowadzi mistrzowskie kursy śpiewu w Japonii!), wdzięk i aparycja amanta, jakiego obecnie niestety nie mamy wśród łódzkich tenorów. To wszystko chyba wystarczy, aby zrozumieć na czym polega jego powodzenie w świecie. Klakierzy co prawda starali się przebić oklaskami swego kolegę **Zbigniewa Maciasa** (niepokojące szmery w głosie), ale nie na wiele się to zdało. **Karczykowski** był klasą sam w sobie i mogli mu tylko pozazdrościć.

Po przedstawieniu bankiet w „Orfeuszu" (tam dopiero można było podziwiać urodę żony śpiewaka, byłej śpiewaczki, która zrezygnowała z kariery na rzecz męża). Następnego dnia mistrz wyjechał do Frankfurtu, aby wcielić się w postać Księcia w „Rigoletcie". Kalendarz jego prób, koncertów, nagrań i przedstawień operowych jest zapełniony po brzegi do końca grudnia 1992 roku (i dalej) i nie wiadomo – czy znajdzie „okienko", aby wystąpić na Łódzkich Warsztatach Operowych.

Bohdan Gadomski

Łódzki Oddział Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego zarabiał na wiadrach, Kaszpirowskim i amerykańskich koszykarzach

Kasa pieniędzy nie zwraca

Jaki związek może mieć sto dwadzieścia tysięcy wiader z muzyką jazzową? Oczywiście – żaden. A jednak... Po naszej publikacji na temat upadku i likwidacji łódzkiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego i po uzyskaniu nowych informacji – dopisujemy dzisiaj część drugą.

Naszym rozmówcą był dyrektor oddziału – **MIROSŁAW KORKOSZ.** Od razu zastrzeżenie: 1 września ubiegłego roku złożył rezygnację co oznacza, że faktycznie nie można utożsamiać go z tym, co działo się – lub nie – po tej dacie. Zacznijmy jednak od historii, może niezbyt odległej, ale przecież dla PSJ ważnej.

– *Zacząłem urzędowanie* – mówi M. Korkosz – *w marcu 1990 roku, przejmując dyrektorski stołek po koledze Jacku Morawskim. Pracowało wówczas 17 osób, firma miała 28 milionów złotych długu. Powiedziałem „pracowało". Właściwiej jednak będzie napisać tak: płaciliśmy tylu osobom, dokładnie nie wiadomo za co. Musieliśmy się rozstać. Mój długoletni staż pracy w tej branży do takiego wniosku doprowadził mnie natychmiast. To znów wiązało się ze sporymi wypłatami. Skąd brać pieniądze? Ponieważ wokół wszyscy brali się za działalność gospodarczą – ruszyłem i ja...*

Dochodzimy teraz do wspomnianych wyżej wiader. Otóż właśnie Łódzki Oddział PSJ zakupił 120 tysięcy wiader i w krótkim czasie znalazł na nie nabywców. Omijając szczegóły trzeba jednak podać, że w kasie PSJ zostało po tej transakcji 400 mln złotych.

– *To już było coś* – uzupełnia M. Korkosz – *spłaciliśmy długi, wypłaciliśmy odprawy zwalnianym. Zdecydowałem się też na remont siedziby PSJ, bo dosłownie sufit leciał nam na głowy. Malowanie, kraty w oknach, nowe schody – z czego skorzystali także mieszkańcy kamienicy – przygotowaliśmy się do wznowienia działalności. Wiedziałem przy tym, że w środowisku muzycznym nie ma jedności, że ci od jazzu byli sami z sobą, inni muzycy też nie mieli ochoty na wspólne działanie. W tej sytuacji koło jazzowego przy Akademii Muzycznej. Finansowaliśmy tę działalność, wówczas widoczną w Łodzi, ale wkrótce zorientowałem się, że za pieniądze PSJ poszczególni ludzie robią sobie „klakę", nie wspominając słowem o nas. Co to oznacza? Tylko tyle, że zakręciłem kurek z pieniędzmi i koniec. Nikt inny jakoś się nie znalazł i nie finansował tego przedsięwzięcia...*

Wracamy do wątku działalności gospodarczej. Transakcja z wiadrami była korzystna, ale jednorazowa. Wszyscy byli zgodni co do tego, że szukać pieniędzy trzeba także w dodatkowych działaniach, właśnie gospodarczych. Może klub-kawiarnia muzyczna? Kiedyś to funkcjonowało z dobrym skutkiem. Stosowne pismo do **ELŻBIETY HIBNER, wiceprezydenta Łodzi, właściwy sekretariat potwierdził 12 marca 1991 roku. Niestety, chociaż właśnie mija rok, żadnej odpowiedzi nie ma. Podobnie jak na prośbę o dofinansowanie skierowane 10 maja 1991 do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Łodzi. Dla ścisłości: chodziło o kontynuowanie współpracy z Akademią Muzyczną, o wynagrodzenie prelegentów i wykładowców, hotele dla nich itp. Kolejne pismo, z 11 czerwca ub. roku, złożone pod tym samym adresem, także pozostało bez echa.**

– *Przeciwni naszej działalności* – mówi M. Korkosz – *byli także lokatorzy kamienicy, w której mamy siedzibę. Dla nich PSJ kojarzy się na zawsze z dyskotekami, brudnymi schodami, bałaganem. Skoro zatem ani władza, ani sąsiedzi nie wykazywali nawet odrobiny chęci współpracy, postanowiłem odejść. Od września ub. roku czekam na możliwość rozliczenia się i zdania kluczy. Tak minęły miesiące, cały mój okres wypowiedzenia. Od stycznia siedzę tu nadal, społecznie, i pilnuję nie swojego mienia.*

W poprzedniej publikacji wspominaliśmy o próbie reanimowania działalności PSJ. Jak to wyszło? Mówi M. Korkosz:

– *Prawdą jest, że zawiązała się grupa inicjatywna, która w krótkim czasie zorganizowała kilka koncertów. Sprawy finansowe? Nie znam szczegółów, ale to jest trochę dziwny układ. Za poparciem Wydziału Kultury i Sztuki – czego ja przez tyle czasu nie mogłem się doprosić – ludzie ci biorą klucze od lokalu PSJ, sprzedają bilety i grają. Kasa? Jakieś wpływy są. Gdzie to idzie? Nie wiem. Wiem natomiast, że „bije" licznik za czynsz, że biegną opłaty za energię elektryczną. Kto będzie za to płacił? To nie są – na dzień dzisiejszy – wcale małe kwoty...*

I jeszcze dwie kwestie do wyjaśnienia, o których wspomnieliśmy poprzednio. Najpierw o występach koszykarzy amerykańskich. Okazuje się, że łódzki PSJ wykonywał tylko usługę dla warszawskiego PAGART-u. Z umowy wywiązano się należycie, na co są stosowne dokumenty. Zysk? Był wyższy niż napisaliśmy – niewiele ponad 7 mln zł. Mało? Ale to prawda – administratorzy amerykańskiej grupy osobiście liczyli widzów zgromadzonych w łódzkiej Hali Sportowej. Pilnowali, żeby kantów finansowych nie było!

A co z prywatną firmą dyrektora (byłego) PSJ, ulokowaną w siedzibie oddziału? Owszem, to prawda – ale zgodę na to wyraził nie tylko Zarząd Główny PSJ w Warszawie, ale także właściwy PGM w Łodzi. Poza tym wszystkim za maleńki pokoik tej firmy M. Korkosz płaci tyle czynszu, ile za cały lokal PSJ.

Były szef PSJ mówi na koniec tej rozmowy: *słyszałem na temat naszej działalności najbardziej fantastyczne opinie. Bzdury pomijam milczeniem, natomiast nie mogę pominąć zarzutu, że braliśmy stale dotacje. Kłamstwo! Proszę mi pokazać jeden bodaj dokument potwierdzający takie wpłaty. Zarabialiśmy – bo potrafimy to robić – sami. Raz na wiadrach, innym razem na słynnych spotkaniach z doktorem Kaszpirowskim, kiedy indziej na koszykarzach z USA. Lepiej, gorzej, ale te pieniądze były wypracowane przez nas. Służymy w biurze pełną dokumentacją na ten temat...*

* * *

Czy jazz w Łodzi ma najmniejszą bodaj szansę na istnienie? Z powyższego widać, że dobre chęci i praca – nie wystarczą. Skoro jednak są muzycy jazzowi, skoro jest całkiem liczna grupa – przepraszam za określenie – działaczy i miłośników jazzu, to może jednak warto spróbować jeszcze raz? Może uda się – chociaż na takie spotkanie – odrzucić animozje i pretensje? Może podzielone środowisko muzyków siądzie w jednej sali i na jednej ławce? Trochę miejsca znajdzie się tam zapewne dla kogoś z Wydziału Kultury i Sztuki.

Pogadać warto. Jeżeli to nic nie da – koniec zabawy. Tylko że kasa pieniędzy już nie zwróci. Dalszego ciągu bycia jazzu w Łodzi też nie będzie.

S. D.

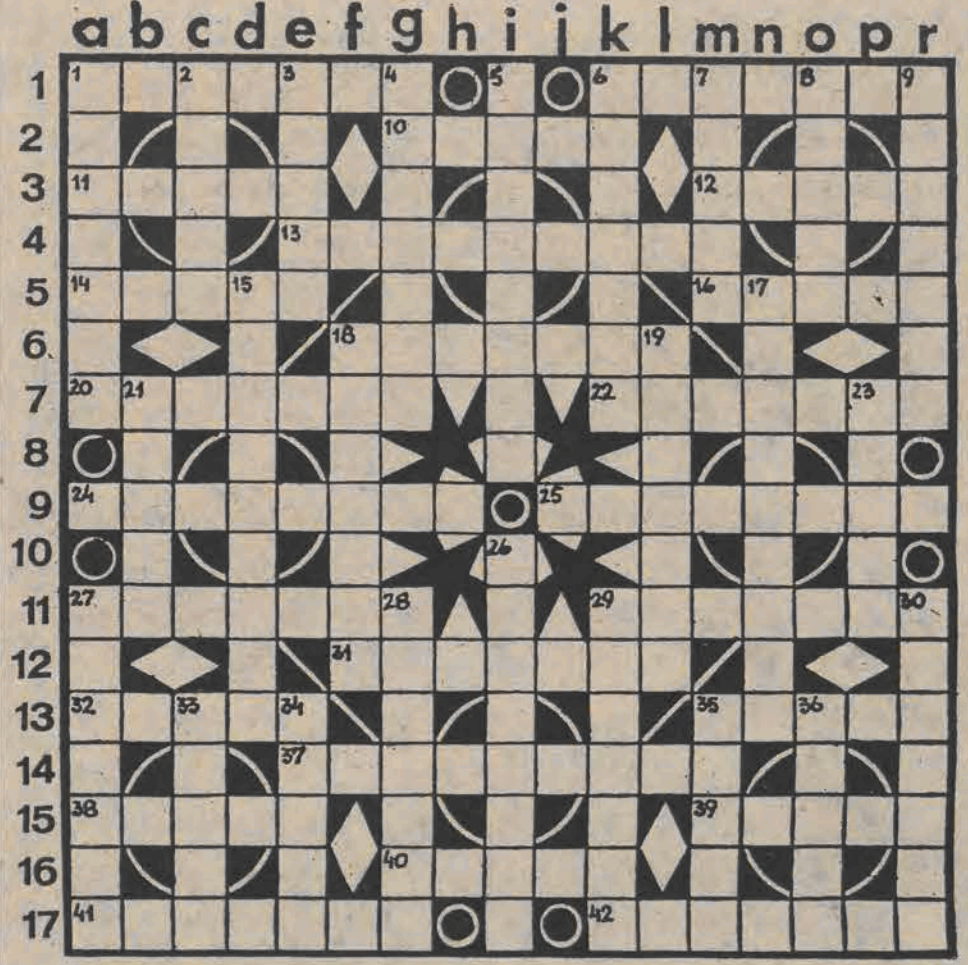

Krzyżówka z hasłem „Rhone-Poulenc"

Poziomo: 1. Zrównanie na podstawie przepisów prawa; 6. Sortyment materiałów tartych z drewna liściastego; 10. Miasto w Kotlinie Śląskiej; 11. Ptak z rzędu wróblowatych; 12. Lampa z kloszem z porcelany zawieszonym na łańcuszkach osłaniającym światło od dołu; 13. Uczuciowość, sentymentalność; 14. Stan skupienia u człowieka; 16. Jesienne kwiaty; 18. Zupełne poświęcenie się;, 20. Przędza elastyczna z włókien poliamidowych; 22. Miasto w pd. Turcji; 24. Fragment komedii greckiej w którym autor zwraca się bezpośrednio do widzów; 25. Imię żeńskie; 27. Płynie przez Pojezierze Kaszubskie; 29. Wieża meczetu z której wzywa się muzułmanów do modlitwy; 31. Zmniejszenie się rozmiarów tkanek na skutek zakłóceń w ich odżywianiu; 32. Człowiek urodzony ze związku białego mężczyzny z Murzynką; 35. Jej stolicą jest Damaszek; 37. Wnioskowanie przez analogię; 38. Skóra cielęca używana na cholewki i wyroby galanteryjne; 39. Surogat; 40. Las iglasty na Syberii; 41. Opis wyprawy Cyrusa Młodszego przeciw bratu swemu Artakserksesowi; 42. Namysł, refleksja.

Pionowo: 1. Skotopas; 2. Włóczęga; 3. Przestrzeń drogi do pokonania; 4. Trąba powietrzna; 5. Pływa zawodowo na statku; 6. Pomieszczenie przeznaczone na wystawę dzieł sztuki; 7. Christie; 8. Siła rozpędu; 9. Wszystkie dzieła klasyczne; 15. Ciężar jednego metra kwadratowego papieru podany w gramach; 17. Hajdawery; 18. Zbiorowa nazwa wysp w części Oceanu Spokojnego; 19. Krzepkość; 21. Materiał z Torunia; 23. Lewy dopływ Sekwany połączony kanałem z Loarą; 26. Ocena szkolna kwalifikująca ucznia do następnej klasy; 27. Państwo w Europie; 28. Stolica stanu Georgia; 29. Jednostka ciśnienia atmosferycznego; 30. Napęd pojazdów; 33. Państwo z Trypolisem; 34. Opłata urzędowo ustalona, pobierana za pewne usługi; 35. Mocne ścięcie piłki w tenisie lecącej nad głową gracza; 36. Witka inaczej.

Hasło krzyżówki do odczytania przez naszych Czytelników jest następujące: C-1, A-7, G-2, V, D-1, B-8, G-7, F-10, E-9, K- 6, O-4, P-3, C-14, G-9, E-7, I-6, A-2, B-17, G-12, D-1, H- 12, L-8, A-5, D-8, F-9, H-4, P-7, M-16, O-15, F-14, G-5.

Do rozlosowania: 1 komplet bielizny antyreumatycznej wartości 200 tys. złotych ufundowany przez „RHONE-POULENC" Warszawa ul. Przasnycka 2.

Termin nadsyłania rozwiązań do 16 marca br. Adres: Redakcja „Odgłosów", 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 94

opracował J. Kałużka

Rozwiązanie krzyżówki z nr 7

Poziomo: Pająk, kłacz, umowa, przędzalnia, agat, Ares, pasta, Ustka, kasza, kobra, Warna, krasa, dukt, stek, aeronautyka, opera, aktor, Tosca.

Pionowo: Maska, okręt, maszt, szyld, awans, kort, unia, partyzantka, arystokrata, Akaba, kares, drops, teza, kowal, Warta, start, skat, kolce.

(jk)

Nagrodę – kasetę wideo z filmem firmy NVC wylosował Zdzisław Zieniewicz. Prosimy o odbiór nagrody w redakcji.

Giełda samochodowa Łódź, 1 marca 1992 r.

FIAT 126p

● FIAT 126p – 1980 r., sprzedam lub zamienię na większy, Tomaszów Maz., tel. 19-21-21

● FIAT 126p – 1987 r., cena **18 mln,** Ozorków, ul. Nowa 5

● FIAT 126p – 1990 r., 27 tys. km, cena **27 mln,** Łódź, ul. Zarzeczna 4a

● FIAT 126p – 1990 r., bis, cena **26,7 mln,** Gostynin, tel. 53-12

● FIAT 126p – 1990 r., bis, cena **29 mln,** Łódź, tel. 48-09-70

● FIAT 126p – 1988 r., cena **15 mln,** Łowicz, tel. 118-15

● FIAT 126p – 1978 r., 85 tys. km, cena **5,5 mln,** Łódź, ul. Szenwalda 19 m 7

● FIAT 126p – 1983 r., 46 tys. km, cena **11 mln,** Łask, ul. Armii Krajowej 55

● FIAT 126p – 1990 r., cena **25 mln,** Zgierz, ul. Spacerowa 3 m 22

● FIAT 126p – 1984 r., cena **11 mln,** lub zamiana na droższy, Kolonia Gajewniki 10, gm. Zd. Wola

● FIAT 126p – 1980 r., cena **8 mln,** Łódź, ul. Narutowicza 21 m 22

● FIAT 126p – 1980 r., 83 tys. km, cena **6 mln,** Ozorków, ul. Kościelna 13 m 4

● FIAT 126p – 1986 r., 43 tys. km, cena **16,5 mln,** Sieradz, tel. 33-64

● FIAT 126p – 1988 r., bis, cena **25 mln,** Łódź, tel. 48-47-84

● FIAT 126p – 1984 r., cena **11 mln,** Rzgów, ul. Łódzka 38

● FIAT 126p – 1980 r., cena **6,5 mln,** Łódź, ul. Nastrojowa 34 m 5

● FIAT 126p – zamienię na mercedesa, Łódź, tel. 81-75-47

FIAT

● FIAT 125p – 1985 r., 34 tys. km, cena **20,5 mln,** Łódź, telefon 55-19-25

● FIAT 125 combi – 1984 r., 88 tys. km, cena **11,5 mln,** Łódź, tel. 87-74-99

● FIAT 125p – 1983 r., 63 tys. km, cena **12,5 mln,** Łódź, telefon 42-38-95

● FIAT 132 A Argenta 1800– 1983 r., nowy silnik 27 tys. km, cena **42 mln,** Głowno, ul. Konarskiego 24

● FIAT Regata 1700 D – 1984 r., nowy silnik 30 tys. km, cena **49 mln,** Bełchatów, tel. 299-31

● FIAT Uno – 1986 r., 105 tys. km, cena **55 mln,** Koło, ul. Zawadzkiego 22/2, tel. 20-154

● FIAT 127p – 1981 r., cena **15 mln,** Skierniewice, ul. Łódzka 2

● FIAT 127p sport – 1982 r., cena **32 mln,** Łódź, telefon 33-63-26

● FIAT 125p – 1986 r., cena **20 mln,** Łowicz, tel. 118-15

● FIAT Uno 1300 D – 1986 r., cena **55 mln,** Piotrków Tryb., tel. 164-492

● FIAT 132 2000 – 1978 r., cena **23 mln,** wspomaganie układu kierowniczego, Aleksandrów Ł. ul. Sikorskiego 16 m 24

● FIAT Uno – 1984 r., cena **44 mln,** tel. 16-30-02 w. 381 (do 15), 18-12-61 (wieczorem)

● FIAT 127p – 1980 r., cena **16 mln,** Kutno, ul. Józefów 17/11

● FIAT 125p – 1978 r., cena **12 mln,** Emilia 27, gm. Zgierz

● FIAT Ritmo 1700 – 1980 r., cena **23 mln,** Zd. Wola, tel. 34-67

● FIAT 125p – 1986 r., cena **16,5 mln** Sieradz, tel. 71-828

● FIAT 125p – 1985 r., cena **12,5 mln,** Bronisławów 25 k. Głowna

● FIAT Ritmo – 1982 r., cena **30 mln,** Łódź, tel. 48-05-92

● FIAT 125p 1300 – 1975 r., cena **4 mln,** Łódź, tel. 55-68-37

● FIAT 125p – 1984 r., cena **14 mln,** Poddębice, tel. 78-47-10

● FIAT 125p – 1988 r., cena **23 mln,** Brzeziny, tel. 74-34-12

● FIAT 125p – 1990 r., cena **40 mln,** Koluszki, tel. 142-111

● FIAT 125p – 1978 r., cena **7 mln,** Łódź, tel. 87-98-95

● FIAT 125p – 1984 r., cena **14 mln,** Głowno, ul. Grabowska 10

● FIAT 125 combi – 1991 r., cena **43 mln,** Łódź, ul. Ćwiklińskiej 12 m 124

● FIAT 125p – 1985 r., cena **18,5 mln,** Sochaczew, ul. Sienkiewicza 6

● FIAT 125p – 1987 r., cena **5 mln,** Zd. Wola, ul. Łaska 75 m 127

● FIAT 125p – 1991 r., składak, cena **30 mln,** – rachunki, Łódź, tel. 58-32-10

● FIAT 125p – 1986 r., 66 tys. km, cena **16 mln,** Skierniewice, tel. 71-43

POLONEZ

● POLONEZ składak – 1991 r., Łódź, tel. 42-54-50

● POLONEZ Caro – 1992 r., Koluszki, ul. Wołyńska 8

● POLONEZ – 1989 r., cena **40 mln,** Brzeziny, tel. 74-43-23

● POLONEZ Caro – 1992 r., cena **66 mln,** Łódź, tel. 87-32-29

● POLONEZ – 1985 r., silnik diesel Golf, cena **29 mln,** Tomaszów Maz., tel. 10-15-57

Cd. na str. 11

Naprawimy Twoją Ładę

przyjedź

Kryzysowa 26 a

● Krótkie terminy

● Konkurencyjne ceny

☎ 57 07 62

● Specjaliści radzieccy

Zapraszamy od dnia 4 marca

E.L. Skalnik Z tygodnia na tydzień (40)

Trzy pokoje z kuchnią w starym budownictwie

Jadwiga przemyślała prośbę szwagra. Gdyby to chodziło o dziewczynę, to powinna pójść i porozmawiać z nią sama, ale Bolek jest mężczyzną i będzie lepiej, gdy porozmawia z nim inny mężczyzna. Poza tym Heniek jest jego stryjkiem i to stwarza zupełnie inną sytuację. Opowiedziała więc Heńkowi o wizycie Władka, o jego niepokoju o Bolka, o tym, że Władek podejrzewa, iż Bolek w coś wdał się niedobrego.

– *A konkretnie?* – zapytał mąż.

– *Co konkretnie?* – nie zrozumiała Jadwiga.

– *No, czy Władek ma jakieś konkretne podejrzenia, czy tylko tak ogólnie?* – wyjaśnił Heniek.

– *Raczej ogólnie* – przyznała Jadwiga.

– *No i masz babo placek* – skomentował to Heniek.

– *To ty raczej masz ten placek* – odcięła się Jadwiga.

Heńkowi to wszystko bardzo się nie podobało. O czym on ma z tym Bolkiem rozmawiać? I kiedy? Chodził teraz do pracy na ranną zmianę, wczesnym popołudniem był już w domu. Czasu mu nie brakowało. Ale jakoś nie śpieszyło się mu na ulicę Czerwoną, gdzie Bolek wynajmował pokój. Gdzie raczej Władek wynajmował dla Bolka pokój.

Wrócił właśnie do domu. Odgrzał sobie zupę i zjadł ją z chlebem. Jak przyjdzie Jadwiga zrobi drugie danie. To mu na razie wystarczy. Z teściem było znacznie lepiej. Starszy pan wstawał już z łóżka, choć lekarz raczej się tego nie spodziewał. Siadał w fotelu przed telewizorem, ale to już nie był ten sam człowiek. Często zapadał w drzemkę. Siedział godzinami milcząc. Widać było jak życie z niego powoli uchodzi. Teściowa dwoiła się i troiła, aby mężowi dogodzić. Nie przelewało się u nich, żyli bardzo skromnie, Józefa starała się przyoszczędzić, aby od czasu do czasu kupić Stanisławowi kurę i zrobić mu rosół. Starszemu panu apetyt coraz mniej dopisywał, gdyby nie starania Józefy, to mógłby całymi dniami nic nie jeść. Jadwiga bardzo martwiła się o stan zdrowia ojca, ale na starość nie ma żadnego lekarstwa.

Trzeba się będzie więc wybrać do tego Bolka – pomyślał Henryk i zafrasował się. O czym niby mam z nim rozmawiać? Głupia historia. A może pojechać tak do Pruszkowa i pogadać najpierw z Władkiem? Niech by mnie oświecił, jakie ma podejrzenia? Pomysł mu się spodobał. Co tu ukrywać, odwlekał wizytę na ulicy Czerwonej o kilka dni, a nawet cały tydzień, bo do Pruszkowa za Łaskiem mógłby pojechać dopiero w sobotę lub w niedzielę. Może nawet udałoby się namówić na taką podróż Jadwigę. To był pomysł.

Zrobił sobie herbatę i uradowany pomysłem usiadł wygodnie przy stole i zaczął ją powoli pić. I wtedy u drzwi zadzwonił dzwonek. Poszedł otworzyć i zdziwił się niepomiernie. To był Bolek.

– *Zaskoczyłem stryja* – ucieszył się chłopak.

– *Zaskoczyłeś* – przyznał. –' *Właśnie o tobie myślałem.*

Zaprosił gościa do kuchni i poczęstował herbatą. Misternie wykombinowany plan runął niczym domek z kart.

– *Co stryjek o mnie myślał?* – zainteresował się Bolek.

Henryk postanowił wziąć byka za rogi.

– *A, bo widzisz, był tu u nas twój ojciec. Mnie nie zastał, ale rozmawiał ze stryjenką. Prosił, aby tobą się zainteresować, bo obawia się, że mogłeś wdać się w coś paskudnego. A wdałeś się?*

Bolek spodziewał się raczej dobrych rad, utyskiwań, pouczeń, narzekań na dzisiejszą młodzież. Chciał to mieć już za sobą, bo po ostatniej rozmowie z ojcem spodziewał się czegoś właśnie takiego. Ale bezpośredniego pytania? Nie, tego się nie spodziewał. Milczał zaskoczony.

– *To, jak? Wdałeś się?* – powtórzył pytanie Henryk.

– *Czy stryj może mi obiecać, że ta rozmowa pozostanie między nami?*

– *To nie będzie takie łatwe. Coś muszę przecież powiedzieć stryjence, coś będę musiał powiedzieć Władkowi. Ale umówmy się, że powiem im tylko tyle, ile uznam za stosowne, aby nie naruszać obietnicy, że jest to rozmowa tylko między nami. Zgoda?*

– *Niech będzie* – zdecydował się Bolek, bo czuł potrzebę pogadania z kimś o swoich podejrzeniach i wątpliwościach. Opowiedział więc po kolei o wszystkim. Jak spotkał zgraną paczkę, która założyła spółdzielnię usługową, jak wszedł do tej paczki, jak jeździł po kraju i woził różne paczki, walizeczki zamykane na cyfrowe zamki, torby podróżne. Nie wspomniał tylko o plecakach, które zostawili w Szwecji, bo nie wiedział, co o tym sądzić.

– *I nie wiesz, co tam jest?*

– *Nie wiem. I boję się, że również Krzysiek nie wie.*

– *I mówisz, że dobrze wam za to płacą!* – dopytywał się dalej Henryk.

– *Minimum milion, a bywa, że znacznie więcej. Do pięciu można wyciągnąć.*

– *Jak myślisz, za nic wam płacą?*

– *Nie sądzę. I dlatego boję się, że to może być coś paskudnego.*

– *A co podejrzewasz?*

– *Nie mam pojęcia.*

– *Coś cię jednak gryzie. Może boisz się, że to są narkotyki.*

Bolek milczał. Czuł, że musi coś powiedzieć, ale od odpowiedzi uratowało go wejście Damiana. Chłopak stanął w drzwiach kuchni i patrzył na gościa.

– *Zamknij drzwi* – powiedział Henryk. – *Czego chciałeś?*

– *Idzie mi jak kurwie w deszcz!* – powiedział chłopczyk bardzo poważnie.

– *Mnie też* – przyznał Henryk i połapał się, że palnął głupstwo. – *Co ty wygadujesz? Jak ty mówisz?*

– *Jak pan Jarosz, co dziś kran reperował* – spokojnie wyjaśniło dziecko. I nagle spytało: – *Kto ty jesteś?* – pytanie było skierowane do Bolka.

– *Polak mały* – odpowiedział Bolek.

– *Nieprawda. Polak mały jestem ja, a ty jesteś Polak duży. Jak się nazywasz?*

– *To jest Bolek* – wyjaśnił Henryk. – *Twój wujek.*

– *Zupełnie nowy wujek. Ja go nie znam.*

– *Nie mogłeś go znać, bo on mieszkał daleko od Łodzi, a teraz tu się uczy.*

– *Chodzisz do przedszkola?* – spytało dziecko.

– *Nie, chodzę do szkoły* – wyjaśnił Bolek.

– *I moja mama ciebie uczy?*

– *Nie, uczą mnie inne mamy i inni panowie.*

– *Tobie też idzie, jak kurwie w deszcz?* – dopytywało się dziecko.

– *Damian!* – zdenerwował się dziadek. – *Idź do siebie i nie wygaduj głupstw. Tak nie wolno mówić.*

– *Wolno* – dziecko było obrażone. – *Pan Jarosz tak mówił. To znaczy, że wolno.* – Odwrócił się i wyszedł.

W kuchni zapadło milczenie. Bolek czuł, że musi coś powiedzieć, ale zupełnie nie wiedział, co. W końcu zdobył się na szczerość.

– *Czuję, że powinienem się z tego wycofać, ale zupełnie nie wiem, jak. Wiem natomiast, że to będzie bardzo trudne. Mocno się w tę „spółdzielnię" zaangażowałem. To zawsze trochę grosza wpada mi do kieszeni. I ojcu jest lżej. Mniej forsy masi na mnie wydawać, a na wsi teraz coraz trudniej. Kto wziął kredyty, ten leży. Ojciec na szczęście nie brał.*

Henryk milcząco pokiwał głową. W drzwiach wejściowych zachrobotał klucz. To Jadwiga wracała.

– *Wiesz co* – zdecydował – *musisz porozmawiać z Andrzejem. On też ma kłopoty, ale jakoś chyba z tego wyjdzie. Byłoby dobrze, gdybyś mu powiedział o swoich zmartwieniach i przypuszczeniach. On się na takich sprawach lepiej zna od nas. Dam ci jego telefon. Zadzwoń i umów się. A wycofać się trzeba niewątpliwie.*

Powoli otworzyły się drzwi i weszła Jadwiga obładowana torbami.

– *O! Widzę, że Bolek do nas przyszedł.* – Nie ukrywała zdziwienia. – *A Henryk się do ciebie wybierał. Twój ojciec o to prosił.*

– *Wiem* – powiedział Bolek i wstał się żegnać.

– *Co, już uciekasz?* – zdziwiła się stryjenka.

– *Zajęcia mam na uczelni* – wytłumaczył się Bolek.

– *No, to trudno. Nauka najważniejsza. Zaglądaj do nas.*

– *Dziękuję* – skłonił się Bolek, pocałował stryjenkę w rękę, podał rękę stryjkowi i szybko wyszedł.

– *Uciekł, jakby go diabeł gonił* – skomentowała Jadwiga. – *Dowiedziałeś się czegoś?*

Cdn.

Za rok – Peugeot 406 made in Poland!

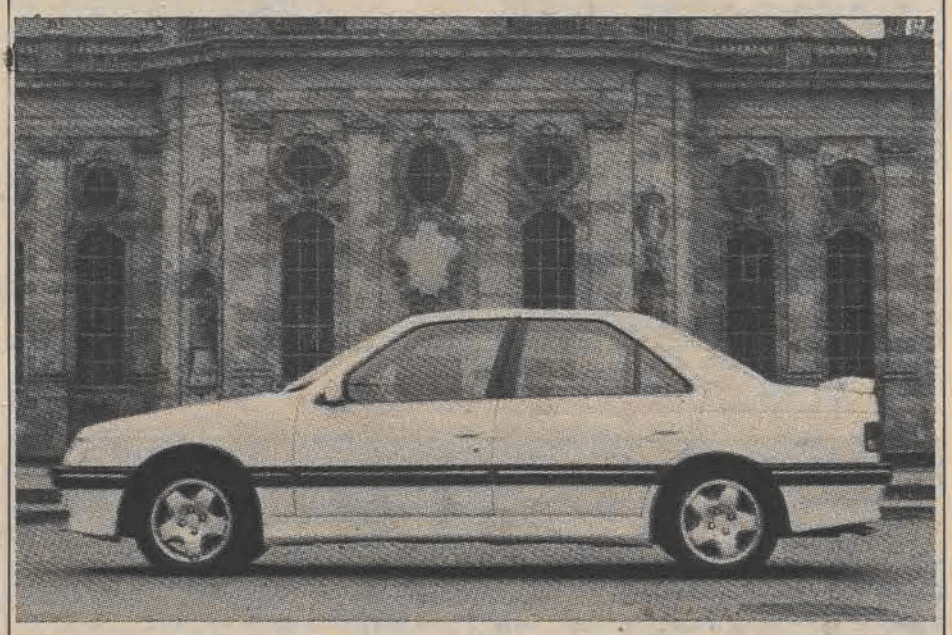

*Najlepiej ostatnio sprzedający się na polskim rynku samochód – **Peugeot 405,** a ostatnio jego następca, jeszcze nawet we Francji nie pokazany **406,** będzie za rok produkowany w Polsce.*

Tak przynajmniej wynika z informacji, które dotarły do nas z francuskich kół przemysłowych, uważających ekspansję PEUGEOTA w Polsce za najbardziej udane w ostatnim okresie francuskie przedsięwzięcie na naszym rynku.

PEUGEOT, wchodzący w skład grupy PSA (z CITROENEM i kilkoma mniejszymi firmami), stworzył już najbardziej chyba gęstą sieć dealerską w Polsce i nadal ją intensywnie rozbudowuje, dbając o serwis i zaopatrzenie w części. Dotychczas najlepiej idzie model 405, zresztą najczęściej sprzedawany, po małym 205, model tej firmy. Samochód ten optymalnie łączy bardzo wysoki komfort i elegancję z niskimi kosztami eksploatacji, dużą trwałością i niezawodnością oraz umiarkowaną ceną. Ten właśnie model, w rezultacie oficjalnego porozumienia, które jest już w zasadzie uzgodnione (ma być zawarte w ciągu najbliższych kilku tygodni), będzie produkowany przez jedną z polskich fabryk. Początkowo ma to być oczywiście tylko montaż z części i zespołów francuskich, ale dość szybko udział elementów wytwarzanych w Polsce ma dojść do około 30 proc. Możliwe jest też, wykorzystanie np. pochodnych od 406 silników lub całych zespołów napędowych do różnych odmian polskich smochodów dostawczych, furgonów itp.

Peugeot 406 ma być pokazany we Francji za kilka miesięcy i w drugim półroczu 1992 znajdzie się tam w sprzedaży. Montaż, a następnie produkcja tego samochodu w Polsce pozwoli na znaczne obniżenie jego ceny na naszym rynku. Dzięki uniknięciu, wysokich ostatnio, zaporowych cen i pozwoli sprostać konkurencji i preferowanych w zwolnieniach z ceł (pod warunkiem inwestowania w Polsce) samochodów Opla, FIAT-a i Volkswagena.

Wojciech Kubicki
(Nowa Europa)

„Oko", panie kierowco

Dlaczego kierowca, któremu udowodni się jazdę w stanie nietrzeźwym, płaci za użycie „Alcomatu" tylko 30.000 zł, skoro koszt badania wynosi faktycznie 104.000 zł?

fot. H. Hołdrowicz

W ubiegłym roku policja drogowa zanotowała na terenie województwa łódzkiego 2,5 tys. wypadków (1,6 tys. miało miejsce z winy kierującego), 3,5 tys. kolizji oraz zatrzymała 3,8 tys. nietrzeźwych kierowców (o 600 więcej niż w roku 1990). Statystyki nie chcą maleć, więc szuka się nowych jak najskuteczniejszych sposobów ukrócenia drogowego piractwa.

Wiele lat temu do prawa jazdy były dołączone wkładki, z których w zależności od popełnionego przez kierowcę wykroczenia milicjant wyrywał kupony różnej wartości. W związku z koniecznością dostosowania polskich dokumentów do praw jazdy w innych krajach z metody tej zrezygnowano. W latach 70. Wydziały Ruchu Drogowego rozpoczęły prowadzenie kartotek, w których rejestruje się wykroczenia z terenu całej Polski (kierowcy z województwa łódzkiego mają do tej pory na koncie 25 tys. zatargów z kodeksem drogowym). Obecnie kierowców rozlicza się w okresach 2-letnich: po trzecim wykroczeniu odbywa się rozmowa ostrzegawcza, po czwartym – kieruje się wniosek o zatrzymanie prawa jazdy.

Niedawno w Oddziale Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji powstał nowy projekt – zamiast wykroczenia liczyć „na sztuki", na podstawie statystyki i analizy wypadków opracowano ich punktową klasyfikację. I tak np. spowodowanie wypadku po użyciu alkoholu lub w stanie nietrzeźwości „kosztuje" 10 punktów karnych, spowodowanie kolizji – 8 pkt., ucieczka z miejsca wypadku lub nieudzielenie pomocy poszkodowanemu – 8 pkt., nieprawidłowe zachowanie wobec pieszych i na przejściach dla pieszych – 7 pkt., wymuszenie pierwszeństwa – 7 pkt., wykroczenia na przejazdach kolejowych – 4 pkt., przekroczenie dozwolonej prędkości – od 2 do 6 pkt. „Najtańsze" kary (za 1 pkt) są za nieposiadanie koniecznych dokumentów, przewożenie dzieci do lat 10 na przednim siedzeniu samochodu lub przewożenie pijanego pasażera na rowerze lub motocyklu.

Punkty zbiera się przez rok, po czym „gra" rozpoczyna się od nowa, z czystym kontem. 21 punktów dla karciarza oznacza „oko" i wygraną, dla kierowcy – równa się utratę prawa jazdy. Każdy będzie miał możliwość skontrolowania stanu swego konta, a kiedy osiągnie już 18 pkt., otrzyma ostrzeżenie.

Wykroczenie wykroczeniu nierówne, nowy projekt jest pod tym względem bardziej elastyczny od starych rozwiązań. 4-krotne nie zapięcie pasów (3 pkt.) jeszcze nie oznacza powtórnego egzaminu. wiadomo już jednak, że do katalogu muszą zostać wprowadzone poprawki. Zastrzeżenie budzi np. różnica zaledwie 1 pkt. między karą za spowodowanie wypadku na trzeźwo (9 pkt.) i po pijanemu (10 pkt.), zbyt liberalnie traktuje się wykroczenia w obrębie przejazdów kolejowych, brak w „cenniku" punktacji za wjazd na skrzyżowanie na czerwonym świetle. W przypadku kolizji wszystko zależy od poszkodowanego – jeśli kierowcy dogadają się i poprzestaną na spisaniu oświadczenia, sprawca będzie miał czyste konto, a jeśli nie obędzie się bez mediacji policjanta – winny otrzyma 8 pkt. karnych.

Istnieje też dziwna dysproporcja w ocenie tego samego wykroczenia – za jazdę bez włączonych świateł przewiduje się wysokie mandaty, ale tylko 2 pkt. karne. Mandat przy tym nie jest równoznaczny z wysłaniem zgłoszenia do kartoteki i naliczeniem punktów. Nieporozumienia budzi również „cena" za wypadek spowodowany po pijanemu. Niektórzy oburzają się: jak to, ktoś dwa razy potrąci człowieka i dalej będzie jeździł? Tymczasem nowy system punktowy nie wyklucza wcześniejszego zatrzymania prawa jazdy. Kierowca po odzyskaniu dokumentu wraca na drogę, ale nadal ma na koncie 10 pkt.

Wydziały Ruchu Drogowego otrzymały na razie wyłącznie wzór katalogu, brak tam jakiegokolwiek komentarza, nie ma też przepisów wykonawczych. Wiadomo już , że nowy sposób rozliczania kierowców realizowany będzie nadal „na piechotę" przy pomocy kartki i długopisu. „Drogówki" od 2 lat nie mogą dobić się o komputerową ewidencję wszystkich (a nie tylko skradzionych) pojazdów, wydruki, które raz na rok otrzymują z Wydziału Komunikacji są w ogóle nieaktualne. Przebąkuje się coś o terminach i całych systemach komputerowych, ale poza ich nazwą na razie nic na ten temat nie wiadomo. Jedno jest pewne – końcówek komputera w radiowozach w tym stuleciu raczej nie należy się spodziewać.

Monika Pietras

GIEŁDA SAMOCHODOWA, ŁÓDŹ 1. III. 1992 r.

Cd. ze str. 10

● POLONEZ – 1991 r., 2,5 tys. km, cena **59 mln,** Łask, telefon 62-105

● POLONEZ – 1982 r., cena **18 mln,** Tomaszów Maz., tel. 62-17

● POLONEZ – 1990 r., cena **49,5 mln,** Łask, tel. 70-497 (wieczorem)

● POLONEZ – 1990 r., cena **51 mln,** Łask, tel. 70-417

● POLONEZ – 1984 r., cena **23 mln,** Bełchatów, ul. Zamościa 8

● POLONEZ – 1989 r., cena **42 mln,** Sobota Bąkowska 6, gm. Bielawy

● POLONEZ Caro – 1992 r., gwarancja, cena **73 mln,** Łask, tel. 55-81

● POLONEZ – 1984 r., cena **20 mln,** Łódź, tel. 36-09-23

● POLONEZ – 1989 r., cena **40 mln,** Brzeziny, tel. 74-45-12 (wieczorem)

● POLONEZ – 1990 r., cena **53 mln,** Wola Buczkowska 7, gm. Buczek

● POLONEZ – 1990 r., cena **53 mln,** Łask, tel. 28-00

● POLONEZ – 1989 r., cena **43 mln,** Łódź, pl. Wolności 2 m 37

● POLONEZ – 1990 r., cena **44 mln,** Łódź, ul. Ćwiklińskiej 12 m 124

● POLONEZ – 1991/92 r., cena **72 mln,** Kutno, tel. 332-72

● POLONEZ – 1987 r., cena **32 mln,** Kutno, tel. 15-91

● POLONEZ – 1983 r., cena **13,5 mln,** Sieradz, tel. 78-11-18 (wieczorem)

● POLONEZ – 1987 r., 68 tys. km, cena **32 mln,** Łódź, ul. Piotrkowska 116, tel. 36-77-62, 32-58-55

● POLONEZ – 1983 r., 58,5 tys. km, cena **19 mln,** Zgierz, ul. Włókiennicza 4

● POLONEZ – 1982 r., 83 tys. km, cena **16,8 mln,** Widawa, ul. Leśna 17, tel. 324 (wieczorem)

● POLONEZ 1,5 SLE – 1990 r., 26 tys. km, cena **51 mln,** Łask, tel. 70-417

● POLONEZ – 1990 r., XII, 17,5 tys. km, cena **50 mln,** Rawa Maz., ul. Łowicka 1, tel. 38-18

OPEL

● OPEL Kadett 1,3 – 1981 r., cena **30 mln,** Łowicz, tel. 118-15

● OPEL Kadett GSI 1,8 – 1985 r., cena **82 mln,** Łódź, telefon 11-13-39

● OPEL Ascona – 1981 r., 124 tys. km, cena **28 mln,** stan b. dobry, Gostynin, tel. 12-61 (pilne)

● OPEL Ascona – 1979 r., cena **14 mln,** Łódź, tel. 74-90-09

● OPEL Kadett 1,6 D – 1985 r., cena **69 mln,** Łódź, ul. Milionowa 68 m 30

● OPEL Ascona – 1984 r., cena **68 mln,** Pabianice, ul. Jutrzkowicka 58

● OPEL Kadett combi 1,2 – 1981 r., cena **28 mln,** Czechy 174 a, gm. Zd. Wola

● OPEL Kadett combi 1,3 – 1984 r., cena **40 mln,** lub zamienię Łódź, ul. Śmetany 12 m 49

● OPEL Record combi D – 1982 r., cena **50 mln,** Pabianice, tel. 15-15-12

● OPEL Corsa – 1988 r., cena **75 mln,** Częstochowa, telefon 11-21-51

● OPEL Kadett 1,2 – 1982 r., cena **49 mln,** parking strzeżony, Łódź, ul. Ogrodowa 20

● OPEL Kadett 1,2 – 1987 r., cena **85 mln,** Zgierz, telefon 16-48-28

● OPEL Omega 2,0 i – 1986 r., cena **105 mln,** Łódź, tel. 52-21-54

● OPEL Kadett – 1987 r., cena **70 mln,** Piotrków Tryb., telefon 47-65-76

● OPEL Kadett combi 1,3 S – 1980 r., cena **30 mln,** Głowno, ul. Sobieskiego 6

● OPEL Record 1,8 – 1985 r., 85,3 tys. km, cena **59 mln,** Szadek, tel. 591

● OPEL Astra 1,4 – 1992 r., 3 tys. km, cena **170 mln,** Łódź, tel. 78-16-19

● OPEL Omega 1,8 – 1988 r., 82 tys. km, cena **127 mln,** Bełchatów, tel. 233-79

● OPEL Omega 1,8 – 1988 r., 56 tys. km, cena **115 mln,** Tuszyn, ul. Wyspiańskiego 12

● OPEL Ascona 1,6 D – 1984 r., 90 tys. km, cena **50 mln,** Łódź, tel. 56-90-70

VOLKSWAGEN

● VW Derby 1,1 – 1979 r., 109 tys. km, cena **21 mln,** Zduńska Wola, tel. 43-74

● VW Polo – 1986 r., 18 tys. km, cena **60 mln,** Łódź, ul. Przedświt 4 m 8

● VW Passat 1,6 – 1984 r., 103 tys. km, cena **53 mln,** Zd. Wola, ul. Agrestowa 12

● VW Jetta 1,6 D – 1982 r., 140 tys. km, cena **37 mln,** Łódź, tel. 56-03-24

● VW Golf 1,6 D – 1982 r., 157 tys. km, cena **39 mln,** Kolumna, ul. Sosnowa 12

● VW Jetta 1,6 D – 1984 r., 135 tys. km, cena **60 mln,** Zgierz, ul. Kamienna 57

● VW Golf 1,6 D – 1985 r., 135 tys. km, cena **68 mln,** Zd. Wola, Izabelów Duży 20 C

● VW Golf 1,6 – 1979 r., 67 tys. km, cena **27 mln,** Łódź, ul. Odyńca 10 m 7, tel. 43-95-15, 32-58-55 (po 18)

● VW diesel 1,5 – 1979/80 r., 2-letni silnik, 30 tys. km, cena **38 milionów,** Łódź, ul. Zakładowa 128

● VW Passat 1,5 – 1974 r., 30 tys. km, cena **12 mln,** Łódź, tel. 81-89-16

● VW Passat 1,6 – 1984 r., 140 tys. km, cena **53 mln,** Łódź, tel. 52-29-29 w. 274

● VW Golf 1,5 D – 1978 r., 80 tys. km, cena **23 mln,** Ozorków, ul. Sikorskiego 29 m 57

● VW Transporter TD 1,6 – 1989 r., 90 tys. km, cena **125 mln,** J. Rysiński, Sieradz, ul. Broniewskiego 40 A/52

● VW Bus 1,5 – 1970 r., cena **9,5 mln,** Łódź, ul. Górna 53/55 m 52

● VW Scirocco 1,1 – 1975 r., cena **14 mln,** Markówka 11 A k. Dobronia

● VW 1,6 automat – 1981 r., cena **35 mln,** Konstantynów Ł., tel. 11-19-82

● VW Derby – 1980 r., 113 tys. km, cena **25 mln,** Koło, ul. Włocławska 12 m 29

● VW Polo – 1991 r., nowy model zamienię na forda transita bądź mercedesa, Sieradz, telefon 55- 62 (9-17)

● VW Passat combi – 1983 r., 76 tys. km, cena **52 mln,** Pabianice, ul. Widzewska 80

● VW Passat – 1981 r., cena **30 mln,** Brzeziny, tel. 74-39-36

● VW Passat D – 1984 r., cena **60 mln,** Konstantynów, ul. Żytnia 17

● VW Jetta 1,3 – 90 tys. km, cena **76 mln,** Radoszyce, tel. 129, woj. kieleckie

● VW Jetta 1,6 D – 1985 r., cena **74 mln,** Łódź, ul. Nastrojowa 66 m 18

● VW transporter 1,6 – 1980 r., cena **35 mln,** Łódź, ul. Nastrojowa 66 m 18

● VW Passat – 1986 r., cena **75 mln,** lub zamienię, Zd. Wola, ul. Moniuszki 7

● VW Golf 1,1 – 1978 r., cena **26 mln,** Zd. Wola, ul. Kościelna 32

● VW Golf 1,1 – 1975 r., cena **14 mln,** Głowno, ul. Kopernika 17/18

● VW Passat 1,6 TD – 1989 r., cena **195 mln,** Łódź, telefon 43-48-91

MERCEDES

● MERCEDES 200 D – 1978 r., 25 tys. km, po remoncie, Zgierz, ul. Długa 9 m 10

● MERCEDES 1150 silnik 220 – 1975 r., cena **13 mln,** Wardzyn 90, gm. Brójce

● MERCEDES 300 D – 1979 r., po remoncie, cena **47 mln,** Krośniewice, ul. Broniewskiego 3

● MERCEDES 207 bus 240 D – 1980 r., cena **65 mln,** Kutno, tel. 344-21

● MERCEDES 207 bus 240 D – 1981 r., cena **68 mln,** Kutno, tel. 344-21

● MERCEDES 308 bus – 1989 r., cena **180 mln,** Kutno, tel. 344-21

● MERCEDES skrzyniowy 608 – 1974 r., cena **30 mln,** Łęczyca, tel. 55-36

● MERCEDES 240 D – 1976 r., cena **34 mln,** Skierniewice, ul. Północna 5

● MERCEDES 220 – 1974 r., cena **24 mln,** Ksawerów, ul. Łódzka 113

● MERCEDES 200 D – 1978 r., cena **27 mln,** Zgierz, ul. Ciosnowska 14 (po 14)

● MERCEDES 200 D – 1986 r., cena **148 mln,** Kutno, telefon 428-14 lub 422-33

● MERCEDES 124 2000 D – 1986 r., cena **170 mln,** Łódź, ul. Złotno 111

● MERCEDES 190 D – 1987 r., cena **160 mln,** Łódź, ul. Pojezierska 7 m 33

Cdn. str. 12

- Polepszacz pieczywa AKO
- Herbaty indyjskie oryginalne-39.000 zł/kg
- Mąki, cukier, makarony, napoje „HORTEX"
- Słodycze, wina, piwa
- Milupa
- Bobo-Fruty
- Sól

poleca hurtownia

HART-DENEB

Łódź, ul. Drewnowska 64
(teren **Poltexu**)
tel. **57-12-95**

ALARM-BOX DLA KAŻDEGO

A jednak

„Pirania"

weszła na polski rynek dwa lata temu i robi oszałamiającą karierę. Jest trwała, niezawodna i skuteczna – te cechy zagwarantowały jej sukces w Polsce i na świecie.

„Pirania" to autoalarm najnowszej generacji, który zabezpiecza drzwi, szyby, koła, instalację zapłonową i elektryczną, karoserię i inne elementy samochodu. Może być wyposażony we własne zasilanie i radio-powiadomienie. Załączany jest pilotem wielkości breloczka do kluczy. „Piranię" można zniszczyć, ale nie da się jej unieszkodliwić. Sygnał o niebezpieczeństwie wysyłany drogą radiową i tak dotrze do naszego mieszkania. Oprócz tego zostanie uruchomiona potężna syrena (130 decybeli) znajdująca się pod maską wozu. Gdy zapomnimy zamknąć szybę, alarm włączy się w momencie, gdy złodziej włoży rękę do wnętrza wozu.

Jedyną firmą w Łodzi, autoryzowaną przez producenta „Piranii" – włoski koncern „Orvel", jest „Alarm-Box". Klient otrzymuje w „Alarm-Boxie" gwarancję, która jest honorowana w 20 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju i w kilkunastu państwach świata, m.in. we Włoszech, Francji, Australii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Grecji, a nawet Kenii.

Znakowanie pojazdów to kolejna nowość proponowana klientom przez „Alarm-Box" – firmę działającą w autoryzowanej sieci SOMERW. Jest to metoda powszechnie stosowana w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii aż 95 proc. pojazdów jeździ oznakowanych.

Oznakowanie samochodu jest na tyle dyskretne, że nie psuje jego wyglądu, a równocześnie na tyle wyraźne, że zniechęca do kradzieży. Sposób ten, posiadający atest policji państw zachodnich, polega na pneumatycznym wstrzeliwaniu w części szklane i plastikowe znaków identyfikacyjyzch z komponentu o twardości diamentu.

Oznaczenie jest niemożliwe do usunięcia! Złodziej, który chciałby sprzedać taki samochód, musiałby wymienić wszystkie oznaczone elementy (szyby, reflektory, migacze, lusterka, felgi), co czyni kradzież nieopłacalną. Oznakowane tajnopisem jest również wnętrze pojazdu. Firmy ubezpieczeniowe udzielają posiadaczom aut oznakowanych zniżki 5 do 10 procent.

„Alarm-Box", przy al. Piłsudskiego 27, zaprasza klientów codziennie od godz. 7.00 do 20.00, soboty do 13.00 (tel. fax 74-18-82). Najpopularniejsza, podstawowa wersja „Piranii" kosztuje 3.390 tys. zł, najdroższa („Prestiż") – 7,5 mln zł. Firmy ubezpieczeniowe udzielają właścicielom autoalarmów bonifikaty od 5 do 15 procent.

HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ

„MEIMPEX"

Łódź, ul. Próchnika 13
tel. 33-41-32
czynna w godz. 9^{00} - 18^{00}

poleca:

duży wybór bielizny i odzieży damskiej, męskiej, dziecięcej

Zapraszamy, ceny konkurencyjne

SOBIERADEK

94-042 Łódź, ul. Florecistów 1 (Retkinia), tel. 86-42-54

- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcaria), Opoczno
- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, wiórowe i pilśniowe
- meble kuchenne i ogrodowe
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny, elektryczny
- usługi cięcia płyt
- urządzenia do odświeżania powietrza - jonizatory

Godziny otwarcia: od poniedziałku do piątku 10^{00}-18^{00}

P.H. „ KOSMETYK "

Hurt i detal wyrobów perfumeryjno – kosmetycznych i chemii gospodarczej znanych firm krajowych i zagranicznych

MOŻLIWOŚĆ DOSTAWY ZAKUPIONYCH WYROBÓW NASZYM TRANSPORTEM

Zapraszamy w godz. 8.00 – 16.00, w soboty 8.00 – 14.00

Łódź, ul. Gdańska 81, tel. / fax 33-72-52

SZKOŁA RYSUNKU I TKANIN

przyjmuje zapisy

tel. 87-59-35
87-78-61
w godzinach 16-20

Łódź, ul. Krzemieniecka 2

PPHU MAXBUD, Starowa Góra k/Łodzi
ul. Okienna 8, tel. 14 12,65, telex 885551 maxbf

OFERUJE
REWELACYJNE, KOMFORTOWE I ELEGANCKIE
uznane w Europie Zachodniej
DREWNIANE EURO–OKNA

- wysokiej jakości,
- ciepłochronne,
- super szczelne,
- łatwe i wygodne w myciu i użytkowaniu,
- otwierane w 2 kierunkach,
- termoizolacyjna szyba zespolona,
- uszczelnienie silikonowe,
- uszczelka gumowa,
- okapnik aluminiowy.

WESELA
WIECZORKI DLA SAMOTNYCH
KAMERALNY NASTRÓJ

Konkurencyjne ceny i miła obsługa

To wszystko gwarantuje Ci

RESTAURACJA „CZARNY KOŃ"

czynna codziennie
od 11 do 18
Łódź, Piotrkowska 76
I piętro
tel. 36-97-08

UWAGA

Nowo otwarty parking strzeżony (myjka)

ŁÓDŹ, UL. OKOPOWA

czynny od 10 marca 1992 r.

- Zapisy na abonament przyjmujemy już teraz
- Liczba miejsc ograniczona.
- Ceny konkurencyjne

Informacje i zapisy:
Łódź, ul. Piotrkowska 94
p. 39, tel. 32-61-79 w. 102

ZAPRASZAMY

Cd. ze str. 11

- MERCEDES 190 E – 1989 r., cena **240 mln,** Łódź, ul. Pojezierska 7 m 33
- MERCEDES 240 D – 1979 r., cena **42 mln,** Kutno, tel. 344-21
- MERCEDES 190 D – 1986 r., cena **10 tys. USD,** Turek, tel. 43-74
- MERCEDES 123 200 D – 1984 r., cena **65 mln,** Łódź, tel. 48-19-41
- MERCEDES 240 D – 1977 r., cena **40 mln,** Warta, ul. Rynek 24

AUDI

- AUDI 80 D 1,6 – 1985 r., 122 tys. km, cena **68 mln,** Łódź, tel. 34-83-66
- AUDI 80 1,6 – 1979 r., cena **26 mln,** Łódź, tel. 32-55-86
- AUDI 80 – 1980 r., Wartburg – 1986 r., Rokitnica 37, gm. Stryków
- AUDI 80 – 1981 r., cena **27 mln,** Rozżały 21, woj. sieradzkie
- AUDI 80 TD – 1990 r., cena **150 mln,** Chechło k. Pabianic, ul. Zielona 1
- AUDI 80 D – 1988 r., cena **119 mln,** Sieradz, tel. 55-62
- AUDI 80 – 1978 r., silnik po remoncie, cena **22 mln,** Zd. Wola, tel. 38-42
- AUDI 100 – 1982 r., cena **30 mln,** Rzgów, ul. Łódzka 38
- AUDI 80 2,0 E – 1989 r., ABS, cena **149 mln,** Łódź, tel. 55-24-11
- AUDI 80 1,6 – 1988 r., cena **112 mln,** Zgierz, tel. 16-32-02 (po 16)
- AUDI 80 sport – 1989 r., cena **162 mln,** Brzeziny, telefon 74-37-45
- AUDI 80 – 1987 r., cena **105 mln,** Konin, tel. 42-98-85
- AUDI 80 – 1974 r., cena **12 mln,** Łódź, tel. 84-79-84 (10-18) lub 81-65-15 (po 18)

FORD

- FORD Escort 1,3 – 1988 r., 62 tys. km, cena **78 mln,** Zd. Wola, tel. 60-40
- FORD Sierra 2,3 D – 1983/84 r., 157 tys. km, cena **60 mln,** Zd. Wola, tel. 34-87
- FORD Scorpio 2,0 – 1986 r., 85 tys. km, cena **100 mln,** Łódź, tel. 74-44-93
- FORD Escort XR3 1,6 – 1986 r., XI, 91 tys. km, cena **76 mln,** Zd. Wola, ul. Kręta 6 m 14, tel. 25-45
- FORD Granada 2,1 D – 1981 r., 152 tys. km, cena **30 mln,** Łódź, tel. 86-49-78
- FORD Escort 1,9 – 1991 r., 38 tys. km, cena **120 mln,** Łódź, tel. 88-36-13
- FORD Sierra 2,0 – 1989 r., 67 tys. km, cena **115 mln,** Łódź, tel. 58-13-39
- FORD Transit 2,5 D – 1984 r., 66 tys. km, cena **66 mln,** Łódź, tel. 42-73-03
- FORD Transit 1,6 – 1982 r., 72 tys. km, cena **40 mln,** Chechło II, ul. Wrzosowa 3
- FORD Escort 1,6 elektronic – 1981/82 r., 58 tys. km, cena **45 mln,** Łódź, ul. Limanowskiego 117 m 9
- FORD Sierra combi 2,3 – 1986 r., 105 tys. km, cena **75 mln,** Sompolno 3
- FORD Sierra 1,8 – 1987 r., cena **83 mln,** Toruń, tel. 48-13-30
- FORD Escort 1,3 – 1983 r., cena **37 mln,** Łódź, tel. 57-44-01
- FORD Fiesta 1,1 – 1989 r., 23 tys. km, cena **86 mln,** Łódź, tel. 78-21-77
- FORD Escort – 1991 r., cena **190 mln,** Zd. Wola, tel. 64-37
- FORD Taunus – 1980 r., cena **22 mln,** Łowicz, ul. Radziecka 8
- FORD Scorpio – 1988 r., cena **118 mln,** podatek i cło opłacone, Łódź, tel. 33-63-63
- FORD Scorpio 2,0 CL – 1986 r., cena **93,5 mln,** Dobroń, ul. Lipowa 3
- FORD Sierra 2,0 – 1988 r., cena **97 mln,** Chechło, ul. Zielona 1
- FORD Sierra 2,3 D – 1989 r., cena **125 mln,** Burzenin, ul. Witosa 2
- FORD Escort 1,6 D wersja USA – 1984 r., cena **53 mln,** lub zamienię, Łódź, ul. Smetany 12 m 49
- FORD Sierra sport 2,0 benz. – 1988 r., cena **160 mln,** Łódź, tel. 42-95-61
- FORD Fiesta 1,6 D – 1990 r., cena **103 mln,** Łódź, tel. 32-09-14
- FORD 2,3 D – 1984 r., cena **145 mln,** Łódź, ul. Benieckiego 17 m 1
- FORD Scorpio 2,0 i GIHA – 1985 r., cena **95 mln,** Zd. Wola, ul. Maciejów 34
- FORD Festiva – 1990 r., cena **85 mln,** tel. 14-36-99

Cd. str. 13

Cd. ze str. 12

● FORD Sierra 2,3 D – 1989 r., cena **125 mln,** Łódź, ul. Szczytowa 8 m 1

CITROEN

● CITROEN GSA 1,3 – 1983 r., 85 tys. km, cena **29 mln,** Piotrków Tryb., tel. 162-705

● CITROEN BX 1,6 – 1984 r., 77,5 tys. km, cena **53 mln,** Piotrków Tryb., tel. 52-07

● CITROEN GSA – 1982 r., cena **30 mln,** lub zamienię na 126p, Tomaszów Maz., ul. Szczęśliwa 33

● CITROEN BX 19 D – 1991 r., cena **128 mln,** Warszawa, tel. 667-06-25

● CITROEN BX 16 RS – 1985 r., cena **59 mln,** Łódź, tel. 81-39-45 (po 19)

● CITROEN BX sport – 1986/87 r., cena **46 mln,** Kutno, tel. 17-22

● CITROEN BX 19 – 1986 r., cena **71 mln,** Kutno, tel. 473-52 (po 17)

● CITROEN BX 16 – 1987 r., cena **89 mln,** Kalisz, tel. 730-38

TOYOTA

● TOYOTA 1,8 DX – 1986 r., XII, 113 tys. km, cena **73 mln,** Łask, tel. 57-56

● TOYOTA Corolla 1,8 D – 1990 r., 35 tys. km, cena **132 mln,** Bełchatów, tel. 233-79 lub 274-98

● TOYOTA Corolla D – 1983 r., cena **38 mln,** Rawa Maz., ul. Mazowiecka 5

● TOYOTA Corolla – 1988 r., cena **106 mln,** Skierniewice, tel. 36-37

● TOYOTA Corolla 1,3 – 1991 r., cena **170 mln,** (ubezp. i autoalarm), Łódź, tel. 48-69-49

● TOYOTA Corolla metalic niebieski – 1980 r., cena **24 mln,** Wojsławice 4, gm. Zd. Wola

● TOYOTA Corolla 1,3 1986 r., cena **76 mln,** Zgierz, telefon 16-63-90

● TOYOTA – 1985 r., cena **65 mln,** Rzgów, ul. Łódzka 38

● TOYOTA Corolla – 1985 r., cena **110 mln,** Zgierz, telefon 16-26-28

● TOYOTA Corolla – 1988 r., cena ***102 mln,*** Radomsko, tel. 52-59

● TOYOTA Carina 2,0 D – 1987 r., cena **110 mln,** Łódź, tel. 78-38-56

NISSAN

● NISSAN Cherry 1,3 – 1984 r., 120 tys. km, cena **42 mln,** Łódź, tel 87-62-17

● NISSAN Blue Bird 2,0 D – 1986 r., 140 tys. km, cena **68 mln,** Tomaszów Maz., ul. Boh. Getta Warszawskiego 17/19 m 24, tel. 22-48

● NISSAN Cherry 1,6 D – 1983 r., 87 tys. km, cena **37 mln,** Sieradz, tel. 78-11-18

● NISSAN Sunny 1,3 – 1988 r., cena **90 mln,** Łódź, telefon 33-34-51 (po 15)

● NISSAN Datsun 1,3 – 1982 r., cena **25 mln,** Łęczyca, telefon 55-36

MITSUBISHI

● MITSUBISHI Lancer 1,2 – 1984 r., 97 tys. km, cena **34 mln,** Kazimierz 26

● MITSUBISHI Lancer 1,4 – 1980 r., po wymianie silnika, 40 tys. km, cena **23 mln,** Zd. Wola, tel. 67-65

● MITSUBISHI – 1985 r., cena **72 mln,** Zgierz, telefon 16-57-66

RENAULT

● RENAULT 18 GTD 2,0 – 1983 r., 140 tys. km, cena **33 mln,** Łódź, ul. Leszka Białego 13 m 1, tel. 70-92-53

● RENAULT 2,1 – 1985 r., 106 tys. km, cena **88 mln,** Sieradz, ul. B. Prusa 10

● RENAULT 2,2 – 1988 r., 79 tys. km, cena **125 mln,** Łódź, tel. 78-38-88

● RENAULT 25 D – 1985 r., cena **75 mln,** Częstochowa, tel. 11-21-51

● RENAULT 11 D – 1986 r., 112 tys. km, cena **59 mln,** Częstochowa, tel. 11-16-99

● RENAULT 21 – 1988 r., cena **118 mln,** Kalisz, tel. 730-38

● RENAULT 11 automatic – 1987 r., cena **65 mln,** Parzniewiczki 15, gm. Wola Krzysztoporska

● RENAULT 25 GTX – 1984 r., cena **75 mln,** Piotrków Tryb., tel. 47-40-05

● RENAULT 9 GTL – 1984 r., cena **44 mln,** Kolumna, tel. 43-94

● RENAULT 11 GTX – 1985 r., cena **50 mln,** Sieradz, telefon 29-26-10

● RENAULT 9 – 1984 r., cena **40 mln,** Łódź, telefon 86-35-87

● RENAULT STL benz. – 1984 r., cena **28 mln,** Łódź, tel. 52-18-82 (po 20)

● RENAULT 11 TD – 1988 r., cena **75 mln,** Łódź, ul. Kilińskiego 42 m 7

● RENAULT 11 – 1985 r., cena **52 mln,** Sieradz, telefon 77-007 (8-15)

BMW

● BMW 324 D – 1986 r., cena **125 mln,** Wojsławice 4, gm. Zd. Wola

● BMW – 1981 r., cena **38 mln,** Chechło, ul. Zielona 1

● BMW 525 i – 1983 r., cena **54 mln,** Łódź, ul. Traktorowa 88 m 12

● BMW 1,8 – 1980 r., składak, cena **28 mln,** Łódź, telefon 57-12-31

● BMW 524 TD – 1989 r., czarny metalic, cena **22 tys. USD,** Brzeziny, tel. 74-23-37

● BMW 320 – 1980 r., cena **37 mln,** Pabianice, telefon 15-47-85

● BMW 316 – 1977 r., cena **15 mln,** Łódź, tel. 87-98-85

● BMW 1,6 – 1980 r., 178 tys. km, cena **27 mln,** Łódź, tel. 43-14-65

PEUGEOT

● PEUGEOT 305 – 1980 r., cena **18 mln,** Gostynin, tel. 53-17

● PEUGEOT 309 1,1 – 1987 r., cena **73 mln,** Radomsko, tel. 52-59

● PEUGEOT 305 – 1981 r., cena **27 mln,** Skierniewice, ul. Tetmajera 1 m 11

● PEUGEOT 405 – 1990 r., cena **145 mln,** Kutno, telefon 473-52 (po 17)

● PEUGEOT 305 – 1987 r., cena **65 mln,** Łódź, tel. 48-69-49

● PEUGEOT 604 – 1982 r., cena **18,5 mln,** Łódź, telefon 87-37-95 (po 19)

● PEUGEOT 309 – 1988 r., cena **120 mln,** Głowno, telefon 814

● PEUGEOT 205 – 1986 r., 113 tys. km, cena **58 mln,** Pabianice, ul. Moniuszki 157 m 49

RÓŻNE

● ALFA Romeo 1,6 – 1982 r., 130 tys. km, cena **30 mln,** Błenna 19, województwo włocławskie (do 15)

● TALBOT 1,9 D – 1982 r., cena **29 mln,** Bełchatów, telefon 27-750

● TALBOT 1,9 D – 1983 r., cena **35 mln,** Łęczyca, tel. 55-36

● MAZDA 626 D – 1987 r., 91 tys. km, cena **75 mln,** Zd. Wola, tel. 50-82

● SUBARU Leone – 1989 r., cena **120 mln,** Głowno, tel. 814

● DAIHATSU Charade – 1984 r., cena **35 mln,** Rawa Maz., ul Mazowiecka 5

● DAIHATSU Charade D – 1986 r., cena **57 mln,** Sieradz, tel. 71-585, w. 57

● DODGE Ram – 1986 r., 88 tys. km, cena **119 mln,** telefon 11-15-44

● DODGE Caravan minibus 2,6 – 1988 r., 160 tys. km, cena **135 mln,** lub zamiana, Łódź, tel. 33-11-20

● CHRYSLER New Yorker – 1985 r., cena **99 mln,** Konstantynów, tel. 11-15-44

● MERCURY Cougar – 1984 r., cena **101 mln,** Konstantynów, tel. 11-15-44

● SEAT Ibiza 1,2 – 1989 r., cena **80 mln,** Pabianice, telefon 15-48-39

● SIMCA dost. 1,1 – 1980 r., 88 tys. km, cena **26 mln,** Piotrków Tryb., tel. 287-758

● ŁADA Samara 1,3 – 1987 r., 61 tys. km, cena **42 mln,** Brzeziny, ul. A. Fredry 23 A, telefon 74-31-81

● ŁADA 2105 – 1982 r., cena **18 mln,** Kozoby, tel. 710-97, gm. Sędziejowice

● ŁADA Samara – 1987 r., 3-drzwiowa, cena **36 mln,** Pabianice, ul. P. Skargi 185 A

● ŁADA 2107 – 1988 r., cena **38,5 mln,** Gostynin, tel. 53-17

● MOSKWICZ – 1991 r., 9 tys. km, cena **53 mln,** Rawa Maz. tel. 42-29

● MOSKWICZ Aleko na części sprzedam, Rawa Maz., tel. 27-58

● MOSKWICZ Aleko – 1990 r., cena **43 mln,** Rawa Maz., tel. 27-58

● TRABANT – 1987 r., cena **11 mln,** Łódź, tel. 88-18-69

● ZAPOROŻEC – 1979 r., cena **3,5 mln,** Zgierz, telefon 16-36-99

● WARTBURG 1,3 – 1990 r., 28 tys. km, cena **52 mln,** Pabianice, tel. 15-11-25

● ZASTAWA 1100 – 1983 r., cena **11 mln,** Łódź, ul. Bronisin 52

● DACIA – 1990/91 r., cena **40 mln,** Bełchów, ul. Gwardii Ludowej 7, województwo skierniewickie

● SKODA 105 SK – 1981 r., cena **15,5 mln,** Gostynin, ul. Czapskiego 12 m 42

● SKODA 120 L – 1988 r., cena **39 mln,** Koluszki, telefon 142-111

● SKODA 120 L – 1989 r., cena **42 mln,** Łódź, telefon 48-19-41

● SKODA 105 S – 1982 r., cena **15,7 mln,** Turek, tel. 48-57 (po 16)

● NYSA 522 2,1 – 1986 r., 80 tys. km, cena **19 mln,** Zgierz, ul. Boya-Żeleńskiego 46, bl. 132 m 30 (po 18)

● Nysa – 1983 r., po kapitalnym remoncie, bez lakieru, cena **18 mln,** Łódź, ul. Milionowa 68 m 30

● IKARUS – 1980 r., cena **25 mln,** Łęczyca, tel. 29-91

● ŻUK – 1987 r., cena **30 mln,** Łowicz, tel. 118-15

● TARPAN – 1988 r., 48 tys. km, cena **17 mln,** Rawa Maz., pl. Wolności 5

● STAR 28 skrzynia uniwers. – 1971 r., cena **8 mln,** Głowno, ul. Skrętna 9

● AUTOSAN – 1981 r., cena **35 mln,** Wągłczew 20, woj. sieradzkie

● ETZ 251 – 1991 r., cena **8 mln,** Łódź, tel. 48-47-84

● CIĄGNIK C-330 – 1977 r., cena **27 mln,** Brzeziny, telefon 74-20-37

● FERGUSON – 1987 r., stan idealny, z kabiną, cena **48 mln,** Brzeziny, tel. 74-45-12 (wieczorem)

● KOPARKA-spychacz „Białoruś", cena **15 mln,** Łask, tel. 52-73

● CIĄGNIK Zetor 7211 – 1987 r., cena **45 mln,** Łęczyca, tel. 55-36

● PRZYCZEPA camping. RFN (2 pok. z kuch.) cena **35 mln,** Rzgów, ul. Łódzka 38

● PRZYCZEPA samozbierająca TO72, cena **25 mln,** Łódź, tel. 33-63-76

● PRZYCZEPA transport. D47A, cena **14 mln,** Łódź, tel. 33-63-76

● GRABIARKA gwieździsta, cena **6 mln,** Łódź, telefon 33-63-76

● KOSIARKA rotac. z przetrząsaczem, cena **12 mln,** Łódź, tel. 33-63-76

● PRZYCZEPA samochodowa (wywrotka), ład. 6 t, nowa, cena **20 mln,** Łęczyca, telefon 55-36

● SILNIK Star 200 do remontu, cena **3 mln,** Gostynin, telefon 12-61

● SILNIK Leyland 6-cylindrowy do Stara, cena **6 mln,** Gostynin, tel. 12-61

● NADWOZIE 126p – 1991 r., po wypadku, cena **5 mln,** Gostynin, tel. 53-17

● PRASA wysokiego zgniotu – 1984 r., cena **20 mln,** Brzeziny, tel. 74-20-37

● SILNIK Żuka do remontu – cena **1,5 mln,** Skierniewice, ul. Łódzka 2

● CZĘŚCI do Fiata 127p, Łódź, tel. 33-63-26

● SILNIK D 144, 60 KM do ciągnika, mały przebieg, cena **5 mln,** Zgierz, tel. 16-32-02 (po 16)

● FIAT 132 2,0 oraz części z blachą, Łódź, tel. 37-05-35

● KABINA Ził, nowa, cena **5 mln,** Łęczyca, tel. 33-72

● KOPARKA-spychacz „Białoruś", cena **30 mln,** Uniejów, tel. 367

● CIĄGNIK – 1987 r., cena **45 mln,** Uniejów, tel. 367

● PRZYCZEPA , cena **4,5 mln,** Zgierz, ul. G. Zapolskiej 3

● SKLEPY kontenerowe, ocieplane, Twarda 70 k. Tomaszowa Maz.

● FOTEL kierowcy do Audi 100 Avant, Łódź, telefon 78-27-09

● FORD Ekonovan combi 1,4 L, ład, 900 kg, – 1986 r., 99 tys. km, cena **76 mln,** Łódź, telefon 57-59-06

● PRZEDPŁATA na 126p, Łódź, tel. 87-31-70

MOTORYZACYJNE KUPNO

● FIATA 125p, 126p, Ładę, Poloneza do remontu, Łódź, tel. 32-13-98

● FIATA 126p 1984-85 r., może być po wypadku, Rawa Maz., tel. 14-24

● KAROSERIĘ 126p po wypadku 1987-89 r., Łódź, ul. Rzgowska 131

● POLONEZA lub 126p po wypadku, Krośniewice, ul. Kwiatowa 6

● MERCEDESA 608 lub 508, Łask, ul. Narutowicza 74

● SKODA 120 – tylne lampy poziome lub klosze, Łódź, tel. 58-23-21

● PASSATA combi lub 126p po wypadku, Łódź, telefon 74-64-45

● GOLFA na części z dokumentami, Skierniewice, ul. Wiejska 9, tel. 52-94 (wieczorem)

BIZNES

● ZWOLNIENIE z cła, Łódź, tel. 87-32-29

● ATRAKCYJNE spodnie młodzieżowe w 6 rozmiarach poleca zakład Łutomiersk, ul. Północna 35

● BEZZWROTNA pożyczka dla każdego min. 12 mln, inf. gratis. Koperta + znaczek zwrotny, Janowski 97-341 Niechcice 6

● CHCESZ otrzymać pożyczkę bezzwrotną napisz, koperta zwrotna + znaczek. Dariusz Pinar, 94-140 Łask 3, ul. Błękitna 19/3

● POSZUKUJĘ producenta korków, Łódź, tel. 32-14-31

● POSZUKUJĘ producenta węży do ściągania wina, Łódź, tel. 32-14-31

● KONTROLĘ spółki czeskiej oraz akcyjnej odstąpię cena 200 tys. Targowisko odstąpię, Łódź, tel. 37-19-25

● INTERES – niemiecki kredyt gotówkowy, udział 250 mln. Listy: Łódź, ul. Tagore 3a/20

● POSZUKUJĘ wspólnika do warsztatu samochodowego, Łódź, tel. 84-33-78

● BIZNES – zagraniczne oferty współpracy dla każdego – „Alfa", Skierniewice, skr. 86

● FIRMA akwizycyjno-handlowa poszukuje towarów do dystrybucji, Łódź, tel. 52-26-53

● SKLEP „Mirani" proponuje sprzedaż eleganckich art. import, niemowlęcych i dla dorosłych oraz ekskluzywne obuwie austriackie, Zgierz, ul. Tuwima 18

● PRZYJMUJEMY zamówienia na nowe samochody mazda 626 oraz inne modele – import z Austrii, Zgierz, tel. 16-63-90

● LAKIERY samochodowe w aerozolu do poloneza, FSO, FSM, Łódź, ul. Maratońska 78 (8-16)

● SAMOCHODY z 3-miesięczną gwarancją oferuje firma „Matex", Zgierz, ul. Konstantynowska 60, tel. 16-60-25

● SPROWADZAM części samochodowe z USA, Zgierz, tel. 16-60-25

KUPNO

● KUPIĘ wózek dziecięcy, wiklinowy z welurowym wierzchem, Łódź, ul. Piotrkowska 83 m 7a

SPRZEDAŻ

● MAGIEL elektryczny z silnikiem, cena **3,5 mln,** Koluszki, ul. Andersa 11 m 1

● PŁYTY gramofonowe, przedwojenne, Łódź, telefon 31-90-72 (rano)

● ELEKTRYCZNĄ maszynę do pisania z niemieckimi czcionkami, **cena 2,4 mln,** Łódź, tel. 72-89-75 (wieczorem)

● WZMACNIACZ Thomson PA 3511T (2x35 W + 2x25 W) oraz tuner AS 632 kolor srebrny rozmiar dużej wieży, Tomaszów Maz. ul. Zagajnikowa 5 m 32

● ZESTAW nagłaśniający „Eltron 100 U" + 2 kolumny ZG 50, Keyboard „Yamaha" SHS- 10, Tomaszów Maz., ul. Zagajnikowa 5 m 32

● OVERLOCK „Singer" 4-nitkowy, nowy, cena **3,8 mln,** Pabianice, ul. Klonowa 6

● OVERLOCK 3-nitkowy, przemysłowy, prod. radzieckiej, Łódź, ul. Kilińskiego 87 m34

● WARSZTAT mechaniczny, Zgierz, tel. 16-62-11

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

● ZAGOSPODAROWANY staw hodowlany o pow. lustra wody 1 ha (siła, pompy), Łódź, ul. Śląska 121

● WYNAJMĘ pół bliźniaka na hurtownię lub zakład, Łódź, ul. Śląska 121

● PILNIE, tanio sprzedam dużą działkę gospodarczą wraz z budynkami w Białej k. Zgierza, Łęczyca, tel. 55-36

● WYNAJMĘ pokój w blokach, Łódź- Widzew, ul. Neonowa 9 m 4 (16-18)

● SPRZEDAM pół bliźniaka w Justynowie, działka 600 m kw., uzbrojona, Łódź, ul. Neonowa 9 m 4 (16-18)

● SEGMENT Smulsko, stan surowy zamknięty sprzedam, tel. 81-47-93

● DZIAŁKA do sprzedania, Konstantynów, ul. Lutomierska 141

● SPRZEDAM dom jednorodzinny, działkę 440 m kw., Gostynin, ul. M. Konopnickiej 22

● DZIAŁKĘ budowlaną w Brzezinach z garażem sprzedam, Brzeziny, tel. 74-43-64

● DZIAŁKĘ 1,6 ha, pełne uzbrojenie (gaz ziemny, siła, woda) sprzedam, Łódź, ul. Beskidzka 102

● GOSPODARSTWO rolne wraz z budynkami o pow. 2,26 ha sprzedam, Łódź, ul. Beskidzka 102

● SPRZEDAM tanio działki rekreacyjne koło Radziejowic, woj. skierniewickie, Żyrardów, tel. 52-19

● DZIAŁKĘ pracowniczą z domkiem murowanym – Retkinia, niedrogo sprzedam, telefon 86-28-22

Cd. str. 14

Ogłaszaj się w „Odgłosach"

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych

1. Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
2. Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
3. Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
4. Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
5. Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
6. Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
7. Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
8. Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów".

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy" Łódź, Piotrkowska 94

Treść:

(imię i nazwisko) **(adres)** **(telefon)**

(data) **(podpis)**

KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY

OBYCZAJE – OGŁOSZENIA

● Jeszcze do niedawna z wypowiedzi Pana Prezydenta można było wyciągnąć wniosek, że ma on ochotę zawiesić Parlament. Okazuje się jednak, że taki wniosek byłby głęboko niesłuszny. Na spotkaniu z Konwentem Seniorów **Lech Wałęsa** stwierdził, że nastąpiło przekłamanie przez dawnych przyjaciół z prasy. I dodał: – *„Będę leżał w tych drzwiach, aby bronić demokracji"*. Relację ze spotkania „Gazeta Wyborcza" zatytułowała **„Rejtan** demokracji". Wśród mistrzów pędzla zapanowało zrozumiałe poruszenie, kto będzie godzien zastąpić **Matejkę,** żeby w razie czego utrwalić ten historyczny moment.

● Na posiedzenie Sejmu, podczas którego dyskutowano rządowe założenia polityki społeczno-gospodarczej prezydent **Wałęsa** spóźnił się godzinę a premier **Olszewski** w swoim eksposé dwukrotnie zwrócił się do posłów tytułując ich „Wysoki Sądzie". Podczas drugiego dnia dyskusji sejmowej nad owymi założeniami, do południa na sali znajdowała się zaledwie czwarta część posłów. Ale to jeszcze nic. Jak wiadomo Sejmowa Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej ma stwierdzić czy zasadne jest postawienie przed Trybunał Stanu byłego wicepremiera **Leszka Balcerowicza,** dwóch byłych ministrów spraw wewnętrznych – **Czesława Kiszczaka** i **Krzysztofa Kozłowskiego** oraz

byłego prezesa Głównego Urzędu Ceł, **Jerzego Ćwieka** jako winnych za dopuszczenie do afery alkoholowej. Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej zaprosiła więc na swoje posiedzenie czterech byłych wysokich urzędników państwowych. Urzędnicy stawili się w komplecie. Niestety, nie mogli złożyć wyjaśnień, ponieważ nie stawili się w komplecie członkowie komisji i nie było quorum. Jakoś głupio wyszło z tą odpowiedzialnością.

● Czytelniczka „Gazety Wyborczej" ma nadzieję, że nowe elity polityczne zastanowią się nad tym, co w programie „Bez znieczulenia" mówił **Jerzy Giedroyć,** założyciel i naczelny redaktor paryskiej „Kultury". A mówił dla elit rzeczy przykre. Mówił na przykład o żarłoczności nowej nomenklatury, rozmaitych przywilejach, braku wykształconej kadry administracyjnej, usuwaniu fachowców w imię interesów partyjnych, itd. *„Nie mieści mi się w głowie* – mówił **Giedroyć** – *jeżeli wojewodowie są również reprezentantami poszczególnych partii. To jest urzędnik administracyjny, który powinien wykonywać polecenia centrali"*. Właściwie to nam to też się w głowie nie mieści, ale mamy gorzej, bo musimy z tym żyć.

● W Sejmie, najwyższej władzy ustawodawczej, zasiada 4 przedstawicieli władzy wykonawczej – 2 wojewodów i 2 wicewojewodów. W Senacie mamy aż 4 wojewodów i 3 wicewojewodów. 13 posłów – łącznie z premierem – piastuje jednocześnie najwyższe stanowiska państwowe. A jeszcze nie tak dawno „Solidarność" występowała zdecydowanie przeciwko łączeniu funkcji i stanowisk. Jeszcze jeden zapomniany postulat?

● W Warszawie ponoć się szeptało, że podczas konsultacji pięciu partii w sprawie sformowania rządu **Jarosław Kaczyński** jako argumentu użył pistoletu. W wywiadzie dla „Szpilek" **Jarosław Kaczyński** potwierdził, że istotnie tak było, a pistolet wyciągnął podczas dyskusji z liberałami. Pistolet – dodajmy – naładowany. W wywiadzie **Kaczyński** ujawnił, że po prostu jest skory do żartów. **Marek Beylin,** komentator „Gazety Wyborczej" uważa, że za takie „żarty" na Zachodzie ich bohater poszedłby na polityczną emeryturę. Nie przesadzajmy. Widać, że **Jarosław Kaczyński** jest nie tylko miłośnikiem kotów, ale i westernów. A żartuje – jak potrafi.

● *„Jeżeli pan **Macierewicz** może być ministrem spraw wewnętrznych, a pan **Szeremietiew** ministrem od wojska, to powinienem się zwrócić do **Andrzeja Wajdy**, żeby mnie obsadził w roli Ofelii w „Hamlecie", bo się do tego równie dobrze nadaję"* – powiedział **Adam Michnik**. Powiedział to zanim jeszcze drugim wiceministrem od wojska został **Radosław Sikorski**, obywatel na pół polski i brytyjski, który przysięgał wierność królowej angielskiej. Najwyższa pora, żeby **Michnik** jednak o rolę Ofelii poprosił.

● W rządowym organie „Rzeczpospolita" **Dariusz Fikus**, redaktor naczelny przyrównał komunistów do szczurów, dekomunizację do deratyzacji i proponuje, żeby komunistów nie unicestwiać „za pomocą metod ostatecznych" lecz „przemeblować im mózgi". Pisząc o tym „Trybuna" przypomina, że **Fikus** sam był publicystą partyjnym i funkcyjnym komunistą. No i właśnie dlatego wie, że takie przemeblowanie może się udać.

● *„Wszelkie wyrazy oburzenia na prezydenta RP za jego inicjatywę poszukiwania „lewej nogi" są przejawem głupoty i ślepoty politycznej, nawet jeżeli jest to nieco trędowata postkomunistyczna noga* – oświadczyła Partia Rozumu. Partia Rozumu nie ma na razie swoich przedstawicieli w Sejmie.

B. M.

Cd. ze str. 13

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

● KAWALERKI w Łodzi poszukuję, wiadomości proszę kierować 90-960 Łódź 11, skr. 208

● GOSPODARSTWO za dożywocie przejmę, wydzierżawię Pietrzak, ul. Klonowska 23, 98-360 Lututów

● DZIAŁKĘ z budynkami mieszkalno-rzemieślniczymi sprzedam, wydzierżawię lub inne propozycje. Garaż w Śródmieściu do wynajęcia, Łódź, tel. 37-05-35

● LOKAL użytkowy 85 m kw lub część, I p. CO, przy Piotrkowskiej wynajmę, Łódź, tel. 87-69-56

● WYNAJMĘ umeblowany pokój z telefonem – najchętniej firmie, Bełchatów, tel. 27-944

● ZAMIENIĘ kawalerkę 26 m kw. na większe w blokach, Łódź, tel. 48-05-24

● SPRZEDAM działkę, Opoczno, ul. Piotrkowska 60. Wiadomość: Końskie, tel. 39-16

● PILNIE sprzedam działkę gospodarczą ok. 5 ha, wraz z budynkami w Białej k. Zgierza, wiadomość Łęczyca, tel. 55-36

● M-3 w Lublińcu sprzedam, cena **100 mln,** Łask, tel. 62-105

● WYNAJMĘ lokal M-3, płatne z góry za pół roku, chętnie za rok, Łódź, tel. 81-75-47

● SPRZEDAM działkę budowlaną z dokumentacją i pozwoleniem na budowę, Jan Drzewiecki, Zaździerz, gm. Łąck, woj płockie

● SPRZEDAM działkę nad jeziorem Ciechomickim k. Łącka, J. Drzewiecki, Zaździerz, gm. Łąck, woj. płockie

● SPRZEDAM dom, Zgierz, tel. 16-57-66

● ZAMIENIĘ gospodarstwo rolne na dom mieszkalny, Kolonia Gajewniki 10, gm. Zd. Wola

● SPRZEDAM gospodarstwo rolne z nowymi budynkami i maszynami, Kolonia Gajewniki 10, gm. Zd. Wola

PRACA

● SZUKAM pracy na Autosan, Grabów k. Łęczycy, tel. 132

● SZUKAM pracy na VW bus, ład. do 2 t, Grabów, tel. 132

● POSZUKUJĘ pracy chałupniczej, może być szycie, Łódź, tel. 74-81-46

● UCZEŃ poszukuje praktyki w warsztacie samochodowym, Łódź. pl. Wolności 2 m 37

● PODEJMĘ każdą pracę oprócz porannej zmiany, Tadeusz Klejn, Łódź, ul. Sierakowskiego 76 m 31

● ATRAKCYJNE chałupnictwo, koperta + znaczek, Anna Łukomska, Łódź 11, skr. pocz. 221

● PRZYJMĘ chałupnictwo oprócz szycia, D. Krukowska, Koluszki, ul. Ludowa 1 m 48

● AKADEMIA Medyczna – egzaminy wstępne – testy: fizyka, biologia, chemia, języki, A. Baranowski, Łódź, tel. 51-55-62

● MŁODY po studiach, miła prezencja podejmie pracę, Łódź 2, box 2045

● SOLIDNY, zdolny, młody szuka pracy, każda pora (noc), prawo jazdy, Łódź, tel. 86-84-69

● MŁODA, energiczna, zdolna poszukuje każdej pracy natychmiast (znajomość krawiectwa), Łódź, tel. 86-37-58 (po 20)

● DWAJ młodzi podejmą każdą pracę na Zachodzie, tel. 74-80-76 (grzeczn. wieczorem)

● PODEJMĘ pracę za granicą, lub poza Łodzią z zakwaterowaniem, tel. 74-80-76 (grzeczn. wieczorem)

● SZUKASZ pracy (Zachód) 25 tys. p. odb., Kołodziej, Krapkowice 47-300, ul. Sądowa 17 m 3

● PRZYJMĘ chałupnictwo, niewykluczone proste szycie, Łódź, ul. ks. Popiełuszki 34 m 2

● PODEJMĘ pracę w księgowości, w kadrach lub dziale handlowym, Łódź, tel. 42-53-12

● MAŁŻEŃSTWO 40-latków przyjmie chałupnictwo, Łódź, tel. 74-56-08

● ATRAKCYJNA praca w domu, informacje – koperta + 2 znaczki agencja „Jarpol", Łódź, 52, skr. pocz. 107

● AGENT ubezpieczeniowy, samochód, tel. przyjmie akwizycję, reklamę, Zamość, ul. A. Asnyka 74

● ROSYJSKI, maszynopisanie – Samsung, Łódź, tel. 58-16-48

● ZAGRANICZNE oferty pracy bezpośrednio od pracodawców „Alfa", Skierniewice, skr. 86

● PRZYJMĘ zlecenia na telefon, Łódź, tel. 81-59-14

● WYJAZD na Zachód do pracy, szukam wspólnika ze znajomością angielskiego, Łódź, tel. 52-39-35

● KIEROWCA zawodowy A, B, C, E + materiały niebezpieczne, posiadający wolne lokale oczekuje propozycji, Antoniew 31, gm. Aleksandrów

● KIEROWCA kat. I podejmie pracę, Łask, tel. 28-97

● PRZYJMĘ chałupnictwo oprócz szycia, Łask, tel. 28-97

● KIEROWCA operator poszukuje pracy, Zgierz, ul. Dziewiarska 7

● ELEKTROMECHANIK samochodowy poszukuje pracy, Łódź, tel. 81-93-47

● PRZYJMĘ każdą pracę, Łódź, ul. Lenartowicza 15 m 8

● PRZYJMĘ zlecenia na telefon przez całą dobę, Łódź, tel. 84-40-36

● PARA twórczych absolwentów medycyny poszukuje pracy, Łódź, tel. 36-38-56

● PODEJMĘ pracę oprócz szycia, może być chałupnictwo, Łódź, tel. 36-38-56

● SZUKAM pracy, Łódź, telefon 55- 37-57

● PODEJMĘ pracę administracyjno-kadrową lub w sekretariacie, Łódź, ul. Ogniskowa 8 m 5

● SPRZEDAWCZYNI poszukuje pracy, Łódź, ul. Zakładowa 57 m 30

● PODEJMĘ pracę w zawodzie: kierowcy, palacza, zbrojarza, Łódź, ul. 1 Maja 9 m 4a

● KIEROWCA B, C, paszport, ślusarz-mechanik, podejmie pracę, Łódź, tel. 58-32-12

● MŁODA, zdolna podejmie pracę, Łódź, tel. 58-32-12

● KIEROWCA B, C, E, polonez, wolny czas, oczekuje propozycji pracy, Łódź, tel. 43-40-96

● PRZYJMĘ pracę na overlock, Głowno, ul. Karasicka 5

USŁUGI

● BLACHARSTWO i lakiernictwo – naprawy powypadkowe, szybko, tanio, solidnie, bonifikata 50%, Konstantynów, ul. Północna 48

● NAPY, zatrzaski – montaż, obciąganie guzików, Głowno, ul. Kopernika 17/18

● ELEKTROMECHANIKA pojazdowa – dostosowywanie świateł samochodów USA do norm polskich, Zduńska. Wola, ul. Narwiańska 28

● MONTAŻ dachów słonecznych (szyberdachów), Łódź, ul. Łucznicza 16 A (Nowe Złotno)

● UKŁADANIE glazury, Łódź, tel. 74-81-46 (wieczorem)

● ZAKŁAD mechaniki pojazdowej audi, golf, passat, mercedes, Łódź-Stoki, ul. Saneczkowa 24

● MONTAŻ silników diesel do poloneza lub fiata 125p Łódź-Stoki, ul. Saneczkowa 24

● NOWO otwarty kantor Łódź, ul. Wigury 2 – zaprasza

● FOTO-Lech, zdjęcia natychmiastowe czarno-białe, kolorowe od 10 do 18, Łódź, ul. A. Struga 9

● SKLEP wyposażenia wnętrz, lampy z Ike'a, szafki RTV, Łódź, ul. A. Struga 9

● CB radio (Alan) poleca „Bella", Łódź, ul. A. Struga 11, telefon 36-35-23

● USŁUGI zegarmistrzowskie, naprawa, wymiana baterii Z. Jóźwiak, Łódź, ul. A. Struga 11, tel. 32-00-50

● NAPRAWA i przerób biżuterii złotej i srebrnej, Łódź, ul. Przybyszewskiego 11

● WYSTRÓJ wnętrz, instalatorstwo, Łódź, tel. 87-72-59

● KANCELARIA prawnicza „Lex", sąd polubowny, postępowanie układowe i upadłościowe, Łódź, tel. 74-37-60 lub 87-23-74

● STOLARSTWO – regały biblioteczne, Łódź, tel. 87-01-40

● BEZKURZOWE trzepanie, pranie na sucho dywanów, wykładzin amerykańską maszyną, Łódź, tel. 74-56-08

● AUTO-KLUCZ – zamki samochodowe, klamki, klucze, stacyjki, Łódź, ul. Dąbrowskiego 93, klub „Dąbrowa", tel. 43-49-83

● UKŁADY wydechowe – dorabianie i wymiana, Łódź, ul. Pomorska 185

● RESTAURACJA „Złota Kuźnia" ul. Moniuszki 6 zaprasza codziennie od 11 do 4 rano (dancing)

● NOWO otwarty sklep „Abdan" – mięso wędliny – zaprasza miłych klientów, Łódź, ul. Wólczańska 67

● SALON fryzjerski „Basia" modny i niezawodny, Łódź, ul. Wólczańska 58, tel. 33-53-64

● SERWIS Fiat 126p – regeneracja zwrotnic, układy kierownicze, Łódź, ul. Wydawnicza 7, telefon 74-82-95

● AUTORYZOWANE zabiezpieczenia antykorozyjne, Łódź, ul. Roosevelta 4, tel. 36-22-35

● BUTIK „Muminek", ul. Wschodnia 72 (w podwórzu) – atrakcyjna odzież damska

● SKLEP firmowy „Wetron" – meble kuchenne, szafki narożne, ul. Wschodnia 74, tel. 33-58-72

● MANICURE, pedicure – jeśli już, to tylko w salonie „Basia", Łódź, ul. Wólczańska 58

● NOWA wypożyczalnia kaset wideo „Al-Ma", Łódź, ul. Nowa 20

● ZAKŁAD fotograficzny, Łódź, ul. Nowa 10/12 wykonuje każde zamówienie klienta

● SKLEP „Zgoda", Łódź, ul. A. Struga 24 – wyroby rękodzieła ludowego i artystycznego

● LODPOL – import, hurt, detal: odzież, konfekcją, bielizna, rajstopy, Łódź, ul. Kilińskiego 82

● HURTOWNIA „Exmar" – papierosy, wina od 9,5 tys., Zgierz, tel. 16-27-82

● „SYRENKA" – wideo- wypożyczalnia zaprasza – atrakcyjne filmy, konkurencyjne ceny, Łódź, ul. Wodna 33 (sklep Philipsa), telefon 74-73-13 w. 227

● PHILIPS – salon audiowideo i art. gosp. domowego – konkurencyjne ceny, Łódź, ul. Wodna 33, telefon 74-73-13 w. 227

● DEZYNFEKCJA, dezynsekcja, deratyzacja, Łódź, tel. 34-47-25

● SKLEP dla plastyków, Łódź, ul. Woj. Polskiego 121

● LAKIERNICTWO, Brzeski 28, g. Sędziejowic, woj. sieradzkie

● PIECZĄTKI dla wszystkich poleca firma w Łasku, ul. Narutowicza 42

● AUTO-KOMIS (kasacja), Łask, ul. Narutowicza 42

● GARNITURY męskie, płaszcze damskie, kostiumy, spódnice – wykonuje zakład krawiecki, Łódź, ul. Rzgowska 131

● AKTYWACJA kineskopów, Łódź, tel. 84-56-98

● NAPRAWA telewizorów, Łódź, tel. 84-56-98

● UBOJNIA, masarnia poszukuje odbiorców półtusz, Dobroń, telefon 16-81

● CYKLINOWANIE, Poddębski, Łódź, tel. 55-34-62

● RAJSTOPY, skarpety oferuje już od 3,5 tys. firma „Władimex", Aleksandrów Ł., ul. Warszawska 35

● NAPRAWA maszyn szyjących, Łódź, tel. 52-23-64

● NAPRAWA maszyn szyjących, Łódź, tel. 55-71-57

● NAPRAWA maszyn szyjących, Łódź, tel. 33-57-03

● NAPRAWA maszyn szyjących, Łódź, tel. 55-82-51

● TELEWIZORY kolorowe, cena od 0,5 do 4 mln, Łódź, telefon 84-56-98

● ZAKŁAD mechaniki pojazdowej świadczy usługi, Podłężyce 22, gm. Sieradz

● SKLEP wielobranżowy „Ewa" oferuje odzież, wyroby pończosznicze, tkaniny – tanio, Łódź, ul. Kilińskiego 158

● TANIA odzież zachodnia na wagę, Łódź, ul. Broniewskiego 2 paw. 23

● FIRMA „Rekop" – usługi remontowo-budowlane, Łódź, telefon 43-69-52

● ZAKŁAD usług porządkowych – sprzątanie pomieszczeń biurowych, Łódź, tel.51-76-36

● MOTOMARKET – akumulatory „Centra" od 34 do 88 Ah, części zamienne do fiata 126p i bis, Łódź, ul. Rzgowska 52, tel. 84-64-24

● ATRAKCYJNE wyroby ze srebra i złota oraz szkło artystyczne – korzystnie zakupisz w sklepie Gold and Silver, Łódź, ul. Obr. Stalingradu 3

● ARTYKUŁY wyposażenia wnętrz, meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, atrakcyjne ceny, sklep, ul. Zachodnia 79

● PIECZĄTKI – najtaniej i najszybciej w Łodzi, ul. Jaracza 20 (bonifikata dla zakładów pracy i służby zdrowia)

● USŁUGI w zakresie obróbki metali, Łódź, ul. Woj. Polskiego 10, tel. 57-35-45

● FIRMA Wojnarowski oferuje szczotki malarskie i dekarskie, pędzle (także artystyczne), farby, kleje oraz kosmetyki samochodowe renomowanej firmy MOTIP – hurt i detal, sklep, ul. Wschodnia 29, telefon 32-31-74

● FRYZJER damski „Piotr" zaprasza miłe klientki oferując szybką, miłą i tanią obsługę, Łódź, ul. Wschodnia 39

● KSERO Minolta zaprasza, Łódź, ul. Wschodnia 39

● DUŻY wybór szkieł organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, okulary wiedeńskie, realizację recept oferuje optyk, Łódź, ul. Sienkiewicza 37 oraz ul. Gorkiego 21 A

RÓŻNE

● HANOWER, Bielefeld, Dortmund 5 marca, wolne miejsca, tel. 55-39-23 (wieczorem)

● PARTIA Pracy – punkt informacyjny, Łódź, ul. Elsnera 11 bl. 19, tel. 48-03-59

● ŚRÓDMIEJSKIE Forum Kultuty, klub „Saturn", ul. Roosevelta 17 – zaprasza na bal karnawałowy 3.03.02 o godz. 18, Łódź, telefon 36-06-19

● ATRAKCYJNE cudzoziemki szukają partnerów – międzynarodowa agencja „Sekret", Skierniewice, skr. 86

● 100 mln w miesiąc, koperta zwrotna plus znaczek, Krystyna Andrzejewska, Piaski 20, 98-220 Zd. Wola

● OGŁOSZENIA na Litwę, informacja, znaczek, koperta, 97-500 Radomsko, box 66

● PRZYJMĘ zlecenie na telefon 87-72-59

● PRZYJMĘ producenta korków z korka, Łódź, tel. 32-14-31

● POSZUKUJĘ producenta węży do ściągania wina, Łódź, telefon 32-14-31

KUPIĘ

● KUPIĘ telewizory na części – tel. 84-56-98

● SAMOCHÓD do remontu, może być po wypadku, tel. 12-61 Gostynin

● KUPIĘ skorodowanego Fiata, Ładę, Poloneza lub do remontu, tel. 27-76 Gostynin

● 126p może być po wypadku, telefon 18-14-03 Ozorków, wieczorem

● OWCZARKA niemieckiego, tel. 104-519, Tomaszów Mazowiecki

● ZACHODNI samochód po wypadku lub do remontu, tel. 57-12-31

● POLONEZA – pilnie, telefon 28-00, Łask

MATRYMONIALNE

● POZNAM Rosjanina, cel matrymonialny. Kontakt 96-300 Żyrardów, ul. 16-go Stycznia 6/10, codziennie po 17

MOTORYZACYJNE RÓŻNE

● ZASTAVA 1199B – 1981 r., nadwozie 1984 r., cena **11 mln,** tel. 132, Grabów k/Łęczycy

● SYRENA 105 Bosto – 1981 r., silnik po remoncie, cena **6 mln,** Ozorków, ul. Gębicka 83

● ROBUR – 1985 r., cena **30 mln,** Kłodawa, tel. 30-901

● ROBUR – 1987 r., diesel, izoterma, cena **35 mln,** telefon 610-83 Łask

● ROBUR – 1988 r., 60 tys. km, cena **40 mln,** Radomsko, telefon 43-94

● ZAPOROŻEC na części lub w całości (po wypadku), tel. 87-82-45, Łódź

Bezpłatne ogłoszenia drobne w „Odgłosach" gwarancją sukcesu

7 SOBOTA
Pawła Tomasza

PROGRAM I
7.25 Program dnia
7.30 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.20 Rynek Agro
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Ziarno – program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 5-10-15
10.30 Język angielski dla dzieci
10.35 Wojownicze żółwie Ninja – serial animowany prod. USA
11.00 Świątynie przyrody – film dokumentalny prod. francuskiej
11.30 Z Polski rodem
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Paryż – film dokumentalny Piotra Parandowskiego
13.00 Program publicystyczny – Kocha, lubi, szanuje
13.30 My i świat
13.50 Skarbonka J. Kuronia
14.00 Walt Disney przedstawia: Kacze opowieści – Przygody Davy'ego Crocketta
15.15 Telewizyjny teatr rozmaitości – John B. Priestley „Próba czasu" reż. Maciej Dutkiewicz
16.15 Butik – magazyn Grażyny Szcześniak
16.40 Czas rodzin
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn Paryż-Warszawa
18.00 Film fabularny
18.50 Z kamerą wśród zwierząt
19.05 Dla dzieci
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 Niebezpieczne związki – film fabularny prod. USA
22.20 Przegląd wiadomości tygodnia
22.35 Kariery bariery
23.35 Sportowa sobota
24.00 Siła magnum – film sensacyjny produkcji USA

PROGRAM II
9.40 Tacy sami
10.00 Film dokumentalny
10.30 Magazyn przechodnia
11.00 PKF
11.10 Akademia polskiego filmu: Do widzenia, do jutra
13.00 Zwierzęta świata
13.30 Seans filmowy
14.00 Video Junior
14:30 Studio sport
15.20 Rody polskie
16.00 Program dnia
16.05 6 z 49 Teleturniej
16.25 Losowanie Toto-Lotka
16.30 Panorama
16.40 Program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
17.05 Nędznicy (1) – serial prod. francuskiej
18.00 Program lokalny
18.30 Telegiełda
19.20 Gość Dwójki
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Muzyka moja miłość
21.00 Panorama
21.30 Camerata 2
22.30 Człowiek z hotelu Ritz (1) – serial prod. USA
23.20 Gwiazdy światowego jazzu
24.00 Panorama
0.10 Gwiazdy światowego jazzu

8 NIEDZIELA
Beaty Wincentego

PROGRAM I
7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.35 Notowania
9.00 Teleranek dla młodych widzów
10.00 Język angielski dla dzieci
10.05 Operacja Mozart (3) – serial prod. francusko-niemieckiej
10.30 Rzeka żółta (2) – w dół rzeki – serial produkcji japońskiej
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Szkoła pod żaglami
12.20 Tydzień – magazyn dla rolników
13.00 Teatr dla dzieci: Andrzej Maleszka „Ballada o Kasi i drzewie" reż. Andrzej Maleszka wyk.: Magda Gesler, Janusz Michałowski, Lech Lotocki i inni
14.00 W starym kinie
15.30 Studio sport
16.30 Pieprz i wanilia: W krainach zielonego smoka i śpiewających syren – Z wyspy na wyspę
17.15 Teleexpress
17.35 7 dni świat
18.05 Paradise znaczy raj (10) „Trudna decyzja" – serial prod. USA
19.00 Wieczorynka – Walt Disney przedstawia „Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.05 Rodzina Straussów (1) – serial prod. USA (r. prod. 1991 – 12 odc.) reż. Marian J. Chomsky
21.05 Sportowa niedziela
21.35 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.25 Film animowany dla dorosłych
23.00 Program muzyczny
23.55 Zakończenie programu

PROGRAM II
7.30 Przegląd tygodnia
8.00 Film dla niesłyszących
8.55 Słowo na niedzielę
9.00 Powitanie
9.10 Rebusy
9.30 Program lokalny
10.30 Ulica Sezamkowa
11.30 Róbta co chceta
11.50 Zwierzęta wokół nas
12.20 Fedora i kapłanki
12.40 Podróże w czasie i przestrzeni
13.30 Magazyn – Moto
14.00 Klub Yuppies?
14.25 Studio sport
15.10 Spięcie
15.25 Kino familijne Nonni i Manni (6-ost.) serial prod. niem.
16.15 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Mini lista przebojów
17.10 Program rozrywkowy
18.10 Bliżej świata
19.00 Laureat
20.00 Godzina szczerości
21.00 Panorama
21.30 Goście Dwójki
21.40 Cigalon – film fabularny prod. francuskiej
23.10 Program artystyczny
24.00 Panorama

9 PONIEDZIAŁEK
Katarzyny Franciszki

PROGRAM I
13.30 Wiadomości
13.40 Program dnia
13.45-16.10 Telewizja edukacyjna
13.45 Język francuski (2)
14.25 Język niemiecki (24)
15.00 Język angielski (24)
14.40 Uniwersytet Nauczycielski
16.10 Program dnia
16.15 Program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Antena
18.00 Alf – serial USA
18.30 Kraje, narody, wydarzenia
19.00 Zielona linia – program redakcji rolnej
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji – Tadeusz Słobodzianek „Obywatel Pekosiewicz" reż. Mikołaj Grabowski
22.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Śmiertelna gra – film fabularny prod. niemieckiej
0.25 Zdobywczym krokiem – Pacjentka wg *m. Zoszczenki* wyk.: Jan Kobuszewski

PROGRAM II
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sonda
17.10 Artysta i jego świat – Rafael (2) – serial dokumentalny prod. angielskiej
17.40 Ojczyzna-polszczyzna – Co to jest czamarka
18.00 Program lokalny
18.30 Biuro, biuro (11) „Urlop w sierpniu" – serial prod. niemieckiej
19.00 Pokolenia – serial prod. USA
19.20 Fotel Dwójki
19.30 Język niemiecki (22)
20.00 Wielka piłka
20.30 Reportaż – Sąsiedzi
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Przegląd tygodnia
22.00 Non stop kolor – Rattle and hum – film dokumentalny prod. USA
23.45 Studio – przegląd piosenki aktorskiej – Wrocław 92
24.00 Panorama

Tygodnik „ANGORA"
poszukuje do pracy na terenie całego kraju *akwizytorów ogłoszeń*
Atrakcyjne warunki finansowe
Zainteresowanych prosimy o kontakt z działem sprzedaży i akwizycji
Łódź, tel. **32-61-79 w. 114**

10 WTOREK
Cypriana 40 Męczenników

PROGRAM I
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja edukacyjna
12.15 Agroszkoła
12.50 Film dokumentalny
13.20 Fizyka
13.50 Co, jak i dlaczego?
14.00 Chemia
14.35 Świadkowie przeszłości
14.55 Przygody kapitana Remo
15.25 Sezam
15.30 Świat chemii
16.00 Co, jak i dlaczego?
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci Tik-Tak oraz „Dennis – zawadiaka" (4)
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 Królik Bugs przedstawia
17.55 Film dokumentalny
19.00 Co do grosza
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Dynastia – serial USA
21.05 Studio Jedynki
22.15 Rock-express
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Family album
23.25 Wódko, pozwól żyć
23.50 Poezja na dobranoc

PROGRAM II
9.00 Program lokalny
9.40 Pokolenia – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język francuski (19)
10.45 Teleklinika doktora Anatolija Kaszpirowskiego
11.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 Denver – ostatni dinozaur
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Reportaż
17.05 PKF
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 Pod wspólnym dychem
19.00 Pokolenia – serial USA
19.20 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej
19.30 Język angielski
20.00 Wielki sport
20.30 Moje książki
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Przegląd piosenki aktorskiej – Wrocław 92
22.00 Finnegan, zacznij od nowa – film prod. ang.
23.50 Studio przeglądu piosenki aktorskiej – Wrocław 92
24.00 Panorama

11 ŚRODA
Ludosława Konstantego

PROGRAM I
12.15-16.10 Telewizja edukacyjna
12.15 Agroszkoła
12.45 Chchlikowe psoty
13.05 Spotkania z literaturą
13.40 Poczet nauki polskiej
14.00 Film dokumentalny
14.35 ...Swego nie znacie...
14.45 Telewizyjny słownik biograficzny historii najnowszej
15.15 Wielkie spory Polaków
15.45 Uniwersytet Nauczycielski
16.10 Program dnia
16.15 Program nastolatków
16.45 Kino nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 Bill Cosby Show
18.30 Encyklopedia II wojny światowej
19.00 Spotkanie z ministrem Jerzym Kropiwnickim
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Studio sport
21.55 Reflex
22.10 Zespół Interpretacji
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Daleko od szosy (2)
24.00 Zdobywczym krokiem

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Telewizja biznes
8.15 Ulisses 31 – serial animowany prod. francuskiej
8.40 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 Pokolenia – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język niemiecki (22)
10.40 Rano
15.50 Ulisses 31
16.15 Z wiatrem i pod wiatr – magazyn żeglarski
16.30 Panorama
16.40 Meandry architektury
17.00 Losowanie Toto-Lotka
17.05 Era nuklearna (10)
18.00 Program lokalny
18.30 Allo, allo – serial ang.
19.05 Pokolenia – serial USA
19.30 Język angielski (52)
20.00 Druga strona raju (2) – serial prod. angielskiej
21.00 Panorama
21.25 Ekspres reporterów
22.00 Studio teatralne Dwójki
23.00 Studio przeglądu piosenki aktorskiej – Wrocław 92
24.00 Panorama

WYDAWNICTWO „RES POLONA" zatrudni kolporterów oferty: Łódź, ul. Gdańska 80 tel. 37-46-07 36-33-30

12 CZWARTEK
Bernarda Grzegorza

PROGRAM I
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja edukacyjna
12.15 Agroszkoła
12.50 Cudowna planeta (11)
13.40 Dookoła świata
14.05 Serce masz tylko jedno (1)
14.25 Opowieści księżniczki Lilavati
14.40 Zwierzęta świata
15.15 Film dokumentalny
15.40 Przez lądy i morza
16.10 Program dnia
16.15 Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki
18.00 Sherlock Holmes i dr Watson (2) – serial ang.-polski
18.30 Zwierzęta Ameryki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Gliniarz i prokurator (6) – serial prod. USA
21.05 Pegaz
21.35 Telemuzak
22.05 Studio Jedynki
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Deszczowa suita – program Jeremiego Przybory
23.50 Poezja na dobranoc

PROGRAM II
8.00 Telewizja biznes
8.15 Nowe przygody He-Mana
8.40 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 Pokolenia – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (22)
10.45 Rano
15.50 Nowe przygody He-Mana
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Giełda
17.05 Lourdes – film dokum.
17.30 Sedlak – film dokum..
18.00 Program lokalny
18.30 Zrobiła się piątka (5-ost.) – serial prod. angielskiej
19.00 Pokolenia – serial USA
19.20 Program publicystyczny
19.30 Język francuski (19)
20.00 Wielki sport
20.30 Publicystyka
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia
22.00 Roztrwonione niebo – film fab. prod. niemieckiej
23.40 Studio przeglądu piosenki aktorskiej – Wrocław 92
24.00 Panorama

13 PIĄTEK
Bożeny Krystyny

PROGRAM I
12.15 Agroszkoła
12.45 Ekstra (8)
13.25 Eko – Lego
13.45 Al-Kibla – kierunek na Mekkę (2) – serial dokum.
14.15 ABC ekonomii
14.20 Teleplastikon
14.45 Jeśli nie Oxford, to co?
15.05 Telewizja edukacyjna
15.20 Prawa człowieka
15.40 Uniwersytet Nauczycielski
16.15 Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn popularnonaukowy
17.55 Za kierownicą
18.00 Dziedzictwo Guldenburgów (2) – serial prod. niem.
18.50 Klub dobrej książki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Irlandczycy (1) – serial prod. francusko-irlandzkiej
20.55 Polskie ZOO
21.10 Studio Jedynki
21.40 Program rozrywkowy
22.15 Raport
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Wieczór konesera
0.40 Zdobywczym krokiem

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Telewizja biznes
8.15 Pif i Herkules – serial animowany prod. francuskiej
8.40 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 Pokolenia – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (52)
10.45 Rano
15.50 Pif i Herkules – serial
16.15 Z kart krakowskiego archiwum (5)
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill
17.10 Szajna – program Magdy Żurowskiej
18.00-21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Parnell (4-ost.) – serial prod. angielskiej
22.35 Benny Hill
23.05 10 lat Nocnej Zmiany Bluesa
23.40 Studio przeglądu piosenki aktorskiej – Wrocław 92
24.Panorama

Sprzedam kompletne wyposażenie pracowni krawieckiej lub pojedyńcze maszyny (stoły krawieckie), ścinki materiałowe, dodatki krawieckie.
tel. 84-73-64 od 18-20

ŻYCIE TOWARZYSKIE

Nie poddawaj się zwątpieniu. Twoje zamiary są szlachetne i dobrze przemyślane. Zmiana planów przyniosłaby niemałą szkodę zarówno Tobie jak i komuś bliskiemu, dla kogo jesteś jedynym oparciem.

Nie zawsze się wygrywa, ale ta nieudana próba nie była przecież Twoją ostatnią szansą. Nim ponownie staniesz na starcie przygotuj się staranniej. Pomyśl jednak, iż nie ma stawki tak wysokiej, by łamać dla niej zasady.

Angażujesz się w bardzo ryzykowne przedsięwzięcie. Nim podejmiesz decyzję, której nie da się cofnąć, sprawdź partnerów. Wszak już wcześniej zdarzało Ci się obdarzać dopiero co poznanych ludzi bezgranicznym zaufaniem i... drogo za to płaciłeś.

Nie daj się sprowokować. Twoja cierpliwość i powściągliwość przyniesie Ci pełne zwycięstwo i prawdziwą satysfakcję. Zmęczenie boleśnie daje Ci się we znaki, ale wraz z nadejściem wiosny poczujesz przypływ nowych sił.

Bywają propozycje, które jedna ze stron musi złożyć, ale których drugiej nie wypada przyjąć. Podziękuj więc grzecznie za zaproszenie, które nadeszło tak nieoczekiwanie i potraktuj je wyłącznie jako dowód nieskazitelnych manier.

Chyba przeceniasz swoje siły. Nie bierz na siebie aż tylu zobowiązań. Ukochana osoba chciałaby spędzić z Tobą wieczór w Waszym dawnym stylu. Wie, że Twoje uczucie nie wygasło, odczuwa jednak brak potwierdzających je gestów.

Nie rób sobie zbyt wielkich nadziei. Ten związek nie będzie trwały. Tak odmienne osobowości bądź to uzupełniają się doskonale, bądź też odpychają się od siebie pełne wzajemnej, niemal alergicznej niechęci. Wasz przypadek jest drugim wariantem.

Pracowitość i sumienność nigdy nie była Twoją najmocniejszą stroną. Jeszcze trochę – a niedostatek tych cech da Ci o sobie znać w sposób szczególnie bolesny. Nie unikniesz kłopotów jeśli nie narzucisz sobie pewnych koniecznych rygorów.

Przesadna pewność siebie może mieć nieodwracalne złe skutki. Inni także mają czasem rację. Wsłuchaj się dokładnie w głosy bliskich Ci osób. Ich krytyczne opinie każ sobie powtórzyć dwa razy. Może jednak coś w nich jest?

Twoja uległość już wkrótce doprowadzi Cię nie tylko do pełnego uzależnienia od partnera, ale do uczucia całkowitego ubezwłasnowolnienia. Gdzie się podziały Twoje poglądy, Twoje zainteresowania? Co się stało z Twoim życiem?!

Licz tylko na siebie. W rozstrzygnięciu dylematów zawodowych nikt nie będzie umiał Ci pomóc. Spokój i pogoda ducha, jaką napawa Cię szczęście osobiste, pozwolą przetrwać trudny okres w pracy.

Niech przykre uczucie zawodu nie odbiera Ci wiary w prawdziwych przyjaciół. Już wkrótce przekonasz się o ich oddaniu i ogromnej życzliwości. Z „nieprawdziwymi przyjaciółmi" radzę rozstać się natychmiast. Mała strata – krótki żal. Uśmiechnij się!

ASTRA

ADAM HANUSZKIEWICZ:
Niedyskrecje mojej żony

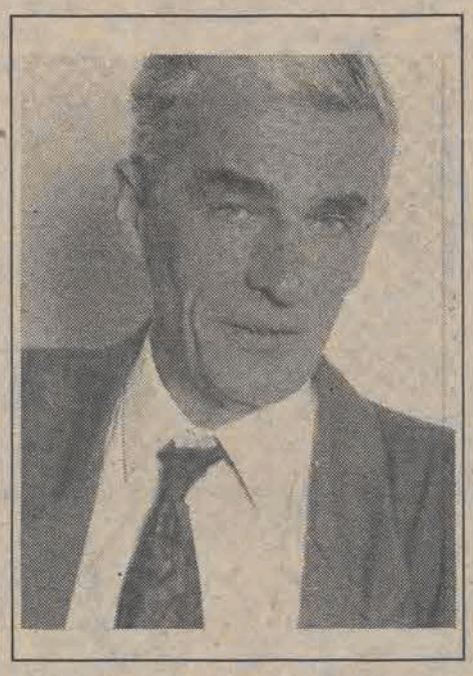

Wieszcz narodowej sceny gustuje w kobietach o krótkich nazwiskach, jego żony nazywały się Ryś, Kuc, a obecnie Cwen. Geniusz i mag sztuki teatralnej, mężczyzna o zniewalającym uroku, człowiek dbający o swój image w najdrobniejszych szczegółach, w domu zachowuje się jak małe dziecko.

Godzinami wystaje przed lustrem, przymierzając różne stroje i kontemplując własne odbicie. Jest także łakomy, tak objada się słodyczami, że aż potem to odchorowuje.

MARYLA RODOWICZ:
Grunt to bogaty mąż

Przez wiele lat była zwolenniczką wolnych związków męsko- damskich, uważa bowiem, że ich trwałość i wierność nie zależy od prawnego ani sakramentalnego potwierdzenia. Towarzyszami jej życia byli Daniel Olbrychski oraz Krzysztof Jasiński, z którym ma dwoje dzieci.

Zmieniają się czasy, zmieniają poglądy. Okazuje się, że dobrze zarabiający i cierpliwy mąż spoza branży artystycznej to prawdziwy skarb. Zwłaszcza jeśli jest się kobietą niebanalną, ekstrawagancką i pełną szalonych, nikomu absolutnie niepotrzebnych pomysłów. Maryla Rodowicz od dawna jest na utrzymaniu męża, właściciela prywatnej firmy. Dzięki niemu nie martwi się o kasę, jeździ mitsubishi i wydała nową płytę.

AGNIESZKA HOLLAND:
Jest sławna, chce być bogata

Film „Europa, Europa" otrzymał w Ameryce nagrodę „Złotego Globu" i jest na liście obrazów nominowanych do Oscara. Dzięki szumowi, jaki wokół niego powstał w publikatorach, bije w naszych kinach rekordy popularności.

Agnieszka Holland po epizodzie francuskim i niemieckim postanowiła zmierzyć się teraz z kinematografią amerykańską. Znając nasz rynek filmowy, wie, że tylko tamtejsze produkcje mają szansę na polskich ekranach. A poza tym – w Europie można szukać tylko sławy, natomiast pieniędzy – wyłącznie w Stanach.

JANUSZ REWIŃSKI:
Małpy do ZOO

Kabarecikowy Misiek i Skaut Piwny skończywszy 43 lata i zostawszy posłem, uznał, że pora ustatkować się. Nosi się jeszcze co prawda z zamiarem wydawania satyrycznego poradnika dla piwożłopów, ale poza tym poważnieje. Skoro znalazł godnych następców w twórcach „Polskiego ZOO", sam przestaje robić z siebie małpę.

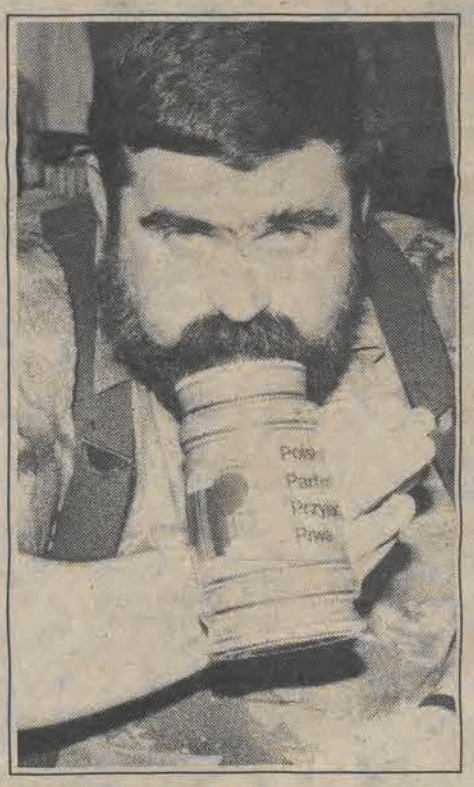

LECH WAŁĘSA:
Musiałem się zdenerwować

Przewodnicząca OPZZ Ewa Spychalska wpędziła Prezydenta RP na nowo w papierosowy nałóg. Lech Wałęsa palił ponoć od 10 roku życia i – jak twierdzi – rzucił papierosy 27 lat temu. Aż tu nagle bęc! Podczas rozgrzeszania OPZZ wypalił aż cztery. Przypałała mu osobiście – co odnotowano w prasie – właśnie przewodnicząca OPZZ. Ile wypalił i kto mu dawał ognia podczas rozgrzeszania „Polityki" – nie wiadomo.

KRZYSZTOF ZANUSSI:
Zazdrości Wajdzie

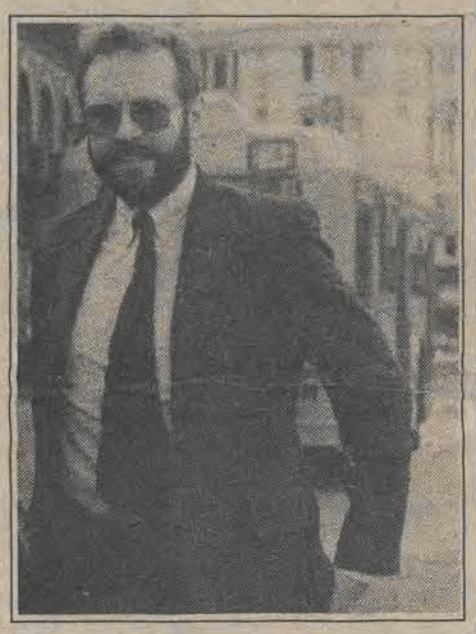

Nasz czołowy reżyser jest człowiekiem sukcesu. Nakręcił wiele znaczących filmów, dostał ważne nagrody. Wyrobił sobie tak mocną pozycję na rynku, że nie musi dbać o koszty ani sukcesy kasowe swoich obrazów. Mieszka w Warszawie i Paryżu, mówi kilkoma językami.

Dobre samopoczucie mąci mu jedynie fakt, że to nie on, ale Andrzej Wajda wylansował największą polską aktorkę – Krystynę Jandę. Jemu na otarcie łez zostaje tylko Maja Komorowska i uścisk dłoni Ojca Świętego.

■

SUPEROKAZJA

Przedsiębiorstwo Handlowe „RABAT" tel. 32-61-79 wew. 102

Kiermasz obuwia krajowego

(producenci: Syrena, Chełm)

Kolekcja wiosenno-letnia w cenach hurtowych

Termin: 11.03 – 13.03 (godz. 10 – 17) ŁDK I piętro, pokój 102

TU KUPISZ BUTY JUŻ ZA 100.000 zł
ORAZ ZAPINKI DO WŁOSÓW, BROSZKI I KLIPSY

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW